ŚWIATOWE ŻYCIE®

Kim Lawrence

Grecki ideał

HARLEQUIN®

Kim Lawrence

Grecki ideał

Tłumaczenie:
Ewelina Grychtoł

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nik nie miał pojęcia, kiedy ostatni raz udało mu się wyspać.

Leki, które dostał od lekarza w polowym szpitalu, złagodziły nieco jego cierpienie, ale odkąd znalazł się na pokładzie samolotu, całkiem przestały działać. Wobec tego po wylądowaniu w Niemczech spróbował sam się wyleczyć, wlewając w siebie olbrzymie ilości alkoholu. To też nie pomogło.

A teraz, gdy nareszcie zaczynał zapadać w drzemkę, płonące w kominku polano pękło z głośnym trzaskiem, posyłając w powietrze fontannę iskier. Najwyraźniej tej nocy także nie będzie mu dane zasnąć. Zniechęcony, otworzył oczy i zapatrzył się na wirujące strzępy sadzy.

Leżąca obok kobieta wtuliła twarz w jego ramię. Wolną ręką odgarnął z jej policzka pasmo włosów, które w świetle księżyca wydawało się srebrne. Popatrzył na nią w zamyśleniu. Była piękna. Nie chodziło tylko o kształt twarzy czy smukłe ciało. Było w niej coś jeszcze... jakiś nieokreślony czar.

Potarł palcami pasmo jej włosów. W każdej innej sytuacji pierwszy by do niej podszedł. Ale choć zauważył ją, gdy tylko weszła do baru z grupą młodych narciarzy, nie zareagował. Popatrzył na nią przez chwilę, po czym wrócił do swojej whisky i czarnych, posępnych myśli.

Wtedy ona podeszła do niego. Z bliska wyglądała jeszcze bardziej spektakularnie: złota dziewczyna o złotych włosach i pięknych długich nogach, ubrana w dopasowany kostium narciarski, który podkreślał krągłości jej drobnego ciała. Jej delikatna twarzyczka i pełne usta przywodziły mu na myśl anioła. Seksownego anioła.

– Cześć.

Jej głos był przyjemnie niski i pozbawiony akcentu.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, spojrzała na niego niepewnie, po czym powtórzyła powitanie po włosku i francusku.

– Angielski może być.

Nieznajoma musiała wziąć to za zachętę, bo usiadła obok niego.

– Od razu zwróciłam na ciebie uwagę. Przyszłam z nimi. – Nie spuszczając z niego wzroku, kiwnęła głową w stronę grupy roześmianych narciarzy, którzy zdążyli już opróżnić po dwa shoty.

– Omija cię zabawa – mruknął.

Nieznajoma obejrzała się na swoich przyjaciół. Jej oczy miały niesamowicie intensywny odcień błękitu.

– To przestało być zabawne dwa bary temu. – Uśmiechnęła się i przekrzywiła głowę. – Wyglądasz... samotnie.

Rzucił jej spojrzenie, które odstraszyłoby dziewięciu na dziesięciu rozmówców. Dziesiąty zwykle był pijany. Ale ta dziewczyna musiała być trzeźwa; błękitne spojrzenie jej

oczu było jasne i przenikliwe, do tego stopnia, że wytrącało go z równowagi.

– Nazywam się Chloe...

– Wybacz, *agape mou,* ale nie jestem dziś zbyt dobrym kompanem – przerwał jej. Chciał, żeby sobie poszła... ale nie przeszkadzało mu, że tego nie zrobiła.

– Jesteś Grekiem?

– Między innymi.

– Jak mam cię nazywać?

– Nik.

– Po prostu Nik?

Skinął głową. Po chwili dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Dobrze.

Kiedy jej znajomi wyszli, ona została.

To był jej pokój, apartament w ekskluzywnym górskim hotelu. Nie dotarli nawet do sypialni. Rozrzucone ubrania znaczyły drogę od drzwi do skórzanej kanapy przed kominkiem.

Nik zawsze lubił fizyczną przyjemność, ale ta noc... to była prawdziwa eksplozja pożądania. Choć przez chwilę mógł się poczuć wolny, wolny od koszmarów i wyrzutów sumienia.

Pogładził jej plecy, zatrzymując dłoń na jędrnym pośladku. Miał ochotę zamknąć oczy, ale zamiast tego coś przyciągnęło jego uwagę. Spojrzał przez pokój na swój telefon, który leżał na podłodze, tam, gdzie wypadł mu z kieszeni.

Skąd wiedział, że zaraz zawibruje?

Spojrzał w dół, by sprawdzić, czy dźwięk obudził kobietę śpiącą w jego ramionach... i wszystkie mięśnie w jego ciele ścisnęły się gwałtownie. Krzyk przerażenia uwiązł mu w gardle.

Patrzył nie na piękną, śpiącą kobietę, ale na bladą i nieruchomą twarz swojego najlepszego przyjaciela. Ciało, które trzymał w ramionach, nie było ciepłe i żywe, ale zimne i bezwładne; oczy – nie zamknięte, ale otwarte i puste!

Obudził się na podłodze obok łóżka, spocony i roztrzęsiony, z trudem łapiąc dech. Bezsilnie uderzył pięściami o uda. Ból przywrócił mu poczucie rzeczywistości. Gdy w pełni odzyskał świadomość, poczuł się... cóż, nie lepiej ani nie gorzej niż za każdym poprzednim razem, gdy budził się z tego samego koszmaru.

Powoli, niezgrabnie podniósł się na nogi. Jego umięśnione ciało, przedmiot zazdrości i pożądania wielu ludzi, z ociąganiem reagowało na polecenia. Z trudem dobrnął do łazienki, odkręcił wodę w umywalce i włożył głowę pod lodowaty strumień.

Prostując się, na moment ujrzał swoje odbicie w lustrze. W jego oczach wciąż czaił się znienawidzony cień paniki.

Prysznic też nie zdołał całkowicie jej usunąć, ale przynajmniej go otrzeźwił. Sprawdził godzinę: cztery godziny snu to stanowczo za mało, ale nie zamierzał wracać do łóżka tylko po to, by jeszcze raz przeżyć ten sam koszmar.

Pięć minut później portier ukłonił mu się na powitanie i życzył miłego treningu. Zapewne sądził, że mężczyzna, który regularnie wychodził biegać jeszcze przed świtem, jest szalony. Może nawet miał trochę racji.

Wysiłek, jak zwykle, oczyścił umysł Nika. Gdy usiadł przy biurku, ogolony i w garniturze, nie zaprzątał sobie więcej głowy koszmarami. Musiał się skupić na innych rzeczach... i to nie na esemesie, który właśnie przyszedł! Sprawdził, kto jest nadawcą, i z niechęcią schował telefon do kieszeni. Bez czytania wiedział, że wiadomość zawiera przypomnienie o przyjęciu, jakie jego siostra urządzała tego wieczoru. Przyjęciu, na które w chwili słabości zgodził się przyjść.

Zatrzymując się na światłach, powstrzymał westchnięcie. Starał się nie myśleć o planach na wieczór ani o nieuniknionej kandydatce na dziewczynę, która zostanie posadzona obok niego. Kochał swoją siostrę, podziwiał jej talent oraz umiejętność łączenia kariery z obowiązkami samotnej matki. Miała wiele pozytywnych cech, ale umiejętność przyznawania się do porażki nie była jedną z nich! Zdaniem jego siostry, gdy tylko znajdzie sobie kobietę, wszystkie jego problemy rozwiążą się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jej naiwny entuzjazm czasami wydawał mu się uroczy, zwłaszcza po butelce wina; zwykle jednak był po prostu irytujący.

Gdyby miłość naprawdę była lekarstwem na wszystkie bolączki, Nik właśnie by jej szukał. Wątpił jednak

w powodzenie misji. Może i naprawdę istniało coś takiego jak prawdziwa miłość, ale on nie był do niej zdolny.

Była to niepełnosprawność, z którą był w stanie się pogodzić. Przynajmniej nigdy nie będzie musiał przechodzić przez rozstanie. Trudno byłoby znaleźć dwoje milszych i lepiej wychowanych ludzi niż jego siostra i jej były mąż, ale oglądanie ich zerwania i rozwodu było nie do zniesienia! A najgorszy w tym wszystkim był los ich córki. Nieważne, jak bardzo się próbowało, rozwód rodziców zawsze odbijał się na dzieciach.

Mógł mieć tyle seksu, ile tylko zapragnął. A co do starzenia się w samotności – z pewnością było lepsze, niż starzenie się w towarzystwie kogoś, kogo widoku nie potrafiło się znieść! Oczywiście, istniały szczęśliwe małżeństwa. Nik uważał je za wyjątki potwierdzające regułę.

Samochód podjechał pięć metrów, po czym znów się zatrzymał. Ktoś z przodu zatrąbił. Nik podniósł oczy ku niebu. Kątem oka dostrzegł twarz na billboardzie po drugiej stronie ulicy i ujrzał znajomą twarz.

Agencja reklamowa najwyraźniej postawiła na stare sprawdzone rozwiązanie. W przekazie reklamy nie było nic subtelnego: używaj kremu do twarzy trzymanego przez seksowną modelkę w bikini, a równie piękne i skąpo odziane kobiety rzucą ci się do stóp.

Ale nie ta... Nik uśmiechnął się na myśl, że ten konkretny obiekt męskich westchnień był w sekretnym związku z inną kobietą. Sekretnym nie dlatego, że obawiała się

negatywnego wpływu na rozwój kariery, ale ze względu na układ, jaki zawarła ze swoim obecnym małżonkiem. Mężczyzna za niedługo miał podpisać wielomilionowy kontrakt z firmą, która zbudowała swoją markę na tradycyjnych wartościach. Jeśli do tego czasu Lucy Cavendish utrzyma swoje skłonności w tajemnicy, jej mąż nie będzie robił problemów przy rozwodzie.

Może gdyby ten facet poświęcał żonie tyle samo uwagi, co firmie, nie musiałoby dojść do rozwodu? Utrzymanie dobrej relacji podobno wymagało czasu, energii i ciężkiej pracy. Nik zdecydowanie nie miał czasu. Owszem, bywał pełen energii, ale nie kiedy seks wydawał się ciężką pracą... Nie, małżeństwo zdecydowanie było nie dla niego.

Trąbienie klaksonu wyrwało go z zamyślenia. Znikąd w jego głowie pojawił się doskonały pomysł. Dlaczego nie uniknąć swatania, przychodząc na przyjęcie z podstawioną dziewczyną?

Uśmiechnął się do inspiracji, która patrzyła na niego z billboardu. Czy Lucy była w mieście? A jeśli była, to czy uznałaby jego pomysł za wart wypróbowania? Ostatecznie, była mu winna przysługę po tym, jak przedstawił ją jej obecnej partnerce.

Kiedy Chloe dotarła na miejsce, pracownicy firmy cateringowej wnosili pudła przez otwarte drzwi. Zawahała się. Tatiana poprosiła ją, żeby przyjechała wcześniej, ale nie określiła dokładnej godziny...

– Mama jest w pracowni – powiedział jeden z pracowników. Chloe przyjrzała się i rozpoznała Eugenie,

córkę Tatiany.

Dziewczyna zauważyła jej spojrzenie.

– Tak, wiem. Mama uparła się, żebym pracowała przynajmniej przez połowę wakacji, bo inaczej wyrosnę na rozpieszczoną dziewuchę, która myśli, że pieniądze rosną na drzewach. Świetnie wyglądasz! – dodała, oglądając jedwabny kombinezon Chloe. – Oczywiście, trzeba mieć nogi do nieba, żeby dobrze wyglądać w czymś takim.

Chloe roześmiała się, a dziewczyna zniknęła w środku.

Drzwi pracowni były otwarte, więc Chloe weszła do środka. Pomieszczenie było puste, z wyjątkiem psa zwiniętego na jedwabnej marynarce. Nawet pognieciona i częściowo schowana pod labradorem marynarka na pierwszy rzut oka zdradzała nazwisko projektanta. Ubrania Tatiany były znane z pięknych, żywych kolorów i prostych fasonów.

Zwierzę otworzyło jedno oko i Chloe podeszła, posłuszna bezgłośnemu rozkazowi. Pogłaskała jego miękki łeb, z ciekawością zerkając na rozrzucone na biurku rysunki.

– Och, nie patrz na nie. Miałam zły dzień – odezwała się Tatiana, wchodząc do gabinetu. Była drobną, energiczną brunetką, pełną niewymuszonej elegancji. – Złaź, Ulysses!

W odpowiedzi pies zamerdał ogonem. Tatiana westchnęła.

– Nik mówi, że pies powinien wiedzieć, kto tu jest panem. Ale w tym cały kłopot. Ty już wiesz, prawda, łobuzie? – zaszczebiotała do psa.

Chloe uśmiechnęła się, skrywając irytację. Tatiana bez przerwy mówiła o swoim młodszym bracie. Człowiek ten wydawał się ekspertem od wszystkiego i najwyraźniej nie wahał się dzielić swoją ekspercką opinią.

Oczywiście, nieśmiałość i powściągliwość nie były typowymi cechami kogoś, kto stał na czele firmy żeglugowej, i choć Nik Latsis dopiero niedawno odziedziczył po ojcu tę pozycję, zdawała się doskonale do niego pasować.

Tatiana nigdy nie wspomniała słowem o tym, że jej młodszy brat odziedziczył firmę, ponieważ był mężczyzną. Dlaczego Chloe miałaby się tym przejmować?

Może dlatego, że nie była Greczynką.

Nie było wątpliwości, że rodzina Latsis uważa się za Greków, choć mieszkają w Londynie od trzydziestu lat. Byli częścią dużej, bogatej społeczności emigrantów. Łączyły ich pieniądze i bycie Grekami – to wystarczyło, by zrobić z nich zżytą wspólnotę, w której każdy znał każdego, a tradycję stawiano na pierwszym miejscu.

Chloe pogłaskała psa po raz ostatni i wyprostowała się, napotykając swoje odbicie w lustrze. Zmusiła się, by się pozbyć niezadowolonego grymasu, jaki towarzyszył myślom o nieuchwytnym bracie Tatiany.

Słowo „nieuchwytny” nie było tu przypadkowe. Przed osiemnastoma miesiącami ojciec Tatiany i Nika miał zawał, po którym Nik zajął jego miejsce. Przez cały ten czas nowy prezes Latsis Shipping trzymał się w cieniu; coś, czego nie dałoby się osiągnąć bez pieniędzy, wpływowych przyjaciół

i znajomości świata mediów. Doświadczenie w branży niewątpliwie mu w tym pomogło.

Chloe nigdy go nie spotkała, ale mimo to miała wyrobioną opinię na jego temat. Coś, co zawsze krytykowała u innych.

– Jesteś hipokrytką, Chloe – powiedziała do siebie.

Tatiana podniosła głowę znad próbek materiałów i spojrzała na nią pytająco. Chloe pokręciła głową.

– Piękne kolory – powiedziała, wskazując próbki. Wyciągnęła rękę i dotknęła jednej, o ton ciemniejszej niż jej niebieski kombinezon.

– Hm, mógłby ci pasować... Nie jestem pewna. – Tatiana pokręciła głową. – Wybacz, czasem trudno mi się wyłączyć.

Uśmiechnęła się przepraszająco i podeszła, by pocałować Chloe w policzek.

– Jak ty pięknie wyglądasz! – pochwaliła. – Ten kombinezon doskonale ci pasuje. Nie mówię, że wszystko można załatwić ładną twarzyczką, ale mężczyźni niewątpliwie chętniej otworzą portfel dla pięknej blondynki. Masz moje pozwolenie, żeby ich przycisnąć.

– Zwykle ludzie są bardzo hojni – odparła ostrożnie Chloe.

– Zwłaszcza, gdy rozmawiają z siostrą przyszłej królowej. Ale czemu by nie wykorzystać swoich koneksji? Zawsze to powtarzam. Może i moje nie są imponujące, ale twojej siostry owszem. – Powiedziawszy to, Tatiana dygnęła. Chloe parsknęła śmiechem. Jej siostra była wprawdzie przyszłą królową Vela Main, ale Chloe nie potrafiła sobie wyobrazić mniej arystokratycznej osoby.

– Postaram się zrobić, co w mojej mocy – kontynuowała Tatiana. – Ostatecznie, jestem twoją dłużniczką. – Podeszła do kominka, na którym ustawiono ramki ze zdjęciami. Podniosła jedną i pokazała ją Chloe – Za to, co zrobiłaś dla Mel – dokończyła, patrząc ciepło na zdjęcie.

Zawstydzona Chloe pokręciła głową.

– Nic takiego nie zrobiłam. – Wzięła ramkę i popatrzyła na zdjęcie zrobione na wycieczce do Barcelony. – Jest bardzo odważną dziewczyną.

Dwa lata temu Tatiana wysłała karierę Chloe w kosmos, wspominając o jej blogu w jednym z wywiadów. To, co zaczęło się jako hobby, z dnia na dzień stało się dochodowym biznesem. Chloe skontaktowała się z nią, by podziękować jej za pomoc. Wymieniły kilka mejli, ale osobiście spotkały się dopiero rok później, w zupełnie innych okolicznościach.

Niezwykłym zrządzeniem losu córka chrzestna projektantki trafiła na ten sam oddział oparzeniowy, co Chloe. Sama Chloe była już wtedy w szpitalu od trzech miesięcy; znała każdą szczelinę w suficie i każdy szczegół życia opiekujących się nią pielęgniarek.

Choć została poważnie oparzona w wypadku. Po zagojeniu jej blizny łatwo było zakryć ubraniami. Dziewczyna na sali obok nie miała jednak tyle szczęścia. Wybuch gazu okaleczył jej twarz na zawsze. Na domiar złego, dzień po tym, jak trafiła na oddział, rzucił ją chłopak. Wówczas Mel obróciła się twarzą do ściany i oświadczyła, że chce umrzeć.

Przez dzielącą je ścianę Chloe usłyszała tę skargę i w jej sercu wezbrało współczucie dla biednej dziewczyny. Ich rozmowa tamtej nocy niewiele się różniła od monologu... ale po niej nastąpiła kolejna. A potem jeszcze jedna.

– Ty ją z tego wyciągnęłaś – wykrztusiła Tatiana. – Nigdy nie zapomnę, jak usłyszałam w szpitalu jej śmiech. To twoja zasługa.

– Mel pomogła mi w równym stopniu, jak ja jej. Widziałaś ten poradnik, który napisała dla mnie o technikach makijażu? – Mówiąc to, Chloe odłożyła zdjęcia na półkę. Niechcący potrąciła inną ramkę. Sięgnęła, by ją poprawić, a wówczas jej uwagę przyciągnęła niezwykła precyzja wykonania. Hebanowe drewno było rzeźbione w drobne kwiatowe wzory w stylu kolonialnym. Chloe powiodła palcem po gładkich żłobieniach. Jej wzrok padł na oprawione w ramkę zdjęcie. Uśmiechnęła się, widząc małą Eugenie na tle roller-coastera. Na głowie miała czapkę z daszkiem z logo parku rozrywki. Obok klęczał mężczyzna w takiej samej czapce...

Uśmiech momentalnie spełzł jej z twarzy. Blada jak papier, wpatrywała się w mężczyznę na obrazku. Miał dżinsy, T-shirt i beztroski uśmiech, a w jego oczach nie było śladu cierpienia. Był zwykłym facetem... no, pod warunkiem, że zwykły facet może wyglądać niczym młody bóg.

Stała jak słup, wpatrując się w zdjęcie. Ręka, w której je trzymała, zaczęła drżeć. Głowa huczała jej od pytań. Mężczyzna na zdjęciu był tym samym, z którym spędziła

niezapomnianą noc. Gdyby wszystkie życiowe nauczki były tak brutalne jak ta, nie byłoby warto wstawać rano z łóżka – ale na szczęście nie były, a ona przeszła nad tym do porządku dziennego.

Ale to nie znaczyło, że zapomniała. Nie zapomniała bólu i poniżenia, gdy następnego ranka zdała sobie sprawę, że nieznajomy opuścił ją w środku nocy. Co najgorsze, mogła winić tylko siebie. To ona podeszła do niego w barze, wiedziona niewytłumaczalnym instynktem. Naiwna idiotka!

Odetchnęła głęboko i obróciła się do Tatiany.

– Ile lat miała Eugenie na tym zdjęciu?

Tatiana podeszła i nostalgicznie popatrzyła na zdjęcie córki.

– Zrobiono je na jej dziesiątych urodzinach. Pamiętam, że pięć minut później zaczęła wymiotować. Nik pozwolił jej zjeść torbę pączków, a potem zabrał ją na roller-coaster.

Chloe walczyła, by odzyskać nad sobą panowanie. Następnym razem, kiedy będziesz się kochać, nie rób tego z obcym facetem! – skarciła się w duchu. Choć nie, bądźmy szczerzy – nie kochałaś się z nim. Po prostu uprawialiście seks.

Odłożyła zdjęcie na półkę i dyskretnie wytarła spocone dłonie w swój kostium. Nie pozwoli, żeby znów ją skrzywdził. Nie była już tamtą naiwną nastolatką.

– Czyli to jest Nik – powiedziała bezbarwnie. Czasem los miewał dziwne poczucie humoru.

Przebiegła wzrokiem po półce nad kominkiem. Ten sam mężczyzna znajdował się na kilku zdjęciach. Nie tylko

różnica wieku sprawiała, że wyglądał młodziej, ale też brak cynizmu i mrocznej aury, którą wyczuła w nim tamtego wieczoru. Co się stało z tym wesołym chłopakiem ze zdjęć?

Nik Latsis – jak dziwnie było móc przypisać nazwisko do mężczyzny, który wprowadził ją w świat seksu oraz udowodnił, że niektórych mężczyzn interesowało tylko to. Oczywiście, wina leżała też po jej stronie. Naiwna romantyczka poznaje łobuza – ten scenariusz nigdy nie kończył się dobrze. Dobrze, że już dawno przestała nią być.

– Ach, zapomniałam. Nie poznałaś jeszcze Nika? – zapytała Tatiana.

Powiedzieć prawdę czy skłamać?

– Hm, chyba go gdzieś widziałam.

– Może w telewizji?

– Telewizji? – Chloe zmarszczyła brwi. – Nie wydaje mi się... – A potem ją olśniło: Tatiana mówiła o poprzedniej pracy jej brata. – Ach, kiedy mówiłaś, że był dziennikarzem, myślałam, że pracuje w gazecie...

Jego siostra skinęła głową.

– Zaczynał w gazecie, ale potem został korespondentem wojennym. Często pokazywał się w telewizji. Zdobył wiele nagród. – Tatiana uśmiechnęła się z dumą. – Nik w niczym nie jest przeciętny. Ostatnie dwa lata swojej kariery spędził w samym centrum działań wojennych.

Cóż, na pewno nie był przeciętnym kochankiem – ani przeciętnym łajdakiem!

– W trakcie ostatniego zlecenia jego kamerzysta i najlepszy przyjaciel dostał zbłąkaną kulą.

Chloe zbladła.

– Czy on...?

– Tak, zmarł na jego rękach. Ale co najgorsze, przez trzy dni wiedzieliśmy tylko, że była ofiara śmiertelna. Razem wziąwszy, było tam około dziesięciu dziennikarzy, z różnych mediów, i nie było wiadomo, który z nich zginął.

Chloe ze współczuciem pogłaskała ją po ramieniu.

– Wszyscy lubiliśmy Charliego, właśnie się zaręczył... ale ucieszyliśmy się, kiedy się okazało, że to nie Nik. Wszyscy mieli takie wyrzuty sumienia...

– Syndrom ocalałego – odparła Chloe, myśląc o swojej siostrze, która po wyjściu cało z wypadku musiała skorzystać z pomocy psychologa.

– Pewnie go gdzieś widziałaś, choć w pracy używał nazwiska matki, by nie oskarżono go o reklamowanie się znanym nazwiskiem. Czy nazwisko Kyriakis coś ci mówi? Nik Kyriakis?

Chloe pokręciła głową.

– Nigdy nie oglądałam za dużo telewizji. Powrót do pracy musiał być dla Nika bardzo trudny?

– Nie wrócił. Dzień po jego powrocie nasz tata miał zawał i nie mógł już zarządzać firmą. Według dawno ustalonego planu Nik zajął jego miejsce. – Po twarzy Tatiany przemknął wyraz konsternacji. – Nik nigdy nie mówi o tym, co się stało z Charliem. Nie poruszaj przy nim tego tematu, dobrze?

Jeśli Nik wolał wszystko dusić w sobie, Chloe nie miała z tym problemu. Jeszcze tego brakowało, żeby jej się

zwierzał. Na samą myśl o spędzeniu z nim wieczoru robiło jej się niedobrze.

Był taki czas, że zapłaciłaby sporo pieniędzy, żeby się spotkać ze swoim byłym kochankiem. Ten czas jednak minął. Nie miała najmniejszej ochoty wdawać się w rozmowę z Nikiem Latsisem. Był odległym wspomnieniem, błędem, którym nie zamierzała się dłużej zadręczać. Nie miała ochoty stawać z nim twarzą twarz, ale jeśli już musiała, zrobi to z dumą i godnością.

A przynajmniej taki miała plan.

– Nie będę o tym mówić – obiecała.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Spóźniłeś się. – Tatiana cmoknęła brata w policzek, krzywiąc się lekko, kiedy jego zarost podrapał jej usta. Odsunęła się i z widocznym zaskoczeniem przeniosła wzrok na kobietę trzymającą dłoń na jego ramieniu.

– Znasz Lucy Cavendish? – Nik otoczył modelkę ramieniem i przyciągnął ją do siebie. Ruda piękność położyła głowę na jego ramieniu. Co niespotykane, niewiele ustępowała mu wzrostem.

– Prezentowałam stylizację Tatiany na ostatnim pokazie mody w Paryżu. Jaki piękny dom! – Lucy potoczyła wzrokiem po hallu, kryształowych żyrandolach i szerokich schodach.

Tatiana cmoknęła powietrze obok jej policzka.

– Dziękuję. Ślicznie wyglądasz, Lucy... – Tatiana przeniosła wzrok na brata. – Nik, zapuszczasz brodę?

– Przy twoich poglądach na zarost? Gdzieżbym śmiał.

– Och, uwielbiam twój zarost. Wygląda tak męsko! – Lucy pogłaskała go po policzku.

Nik delikatnie, lecz stanowczo zdjął z twarzy jej rękę.

– Nie przesadzaj, aniołku – szepnął jej do ucha.

Ruszyli w stronę otwartych drzwi salonu, zza których dobiegał gwar i śmiechy.

– Będzie tu ktoś, kogo znam? – zapytała Lucy.

– Obawiam się, że nie. To małe przyjęcie, tylko dla najbliższych przyjaciół.

Powiedziawszy to, Nik zwolnił, puszczając ją przodem.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że przyprowadziłem Lucy – odezwał się do Tatiany.

– Dlaczego miałoby mi to przeszkadzać?

– Mogłaś chcieć mi przedstawić kandydatkę na dziewczynę.

– Wcale nie... – Tatiana zatrzymała się i pokręciła głową. – Hm, możliwe – przyznała. – Po prostu chciałabym, żebyś był szczęśliwy. Taki, jak przed... no wiesz...

Czując nagłe wyrzuty sumienia, Nik przytulił siostrę. Przyprowadzenie Lucy nagle wydało mu się dużo gorszym pomysłem.

– Jestem szczęśliwy.

– Lubię Lucy. Jesteście razem?

Nik odwrócił wzrok. Oczy Tatiany były tak pełne nadziei, że niemal nie chciał potwierdzać.

– Jeszcze nic nie jest pewne – odparł ostrożnie.

– Mam nadzieję, że Lucy nie będzie się nudzić – zaniepokoiła się Tatiana, zerkając na modelkę. – Tak się składa, że jest tu pewna kobieta, która mogłaby cię zainteresować...

– A już myślałem, że źle cię oceniłem – parsknął Nik.

– Nie w ten sposób! – zastrzegła pospiesznie Tatiana. – To moja dobra przyjaciółka.

– I nie chcesz, żebym się przespał z twoją przyjaciółką?

Tatiana rzuciła mu poirytowane spojrzenie.

– Po prostu chcę, żebyś dał dobry przykład, kiedy do ciebie podejdzie. Mam na myśli hojną darowiznę.

– Kolejny z twoich szczytnych celów?

– To jest dla mnie ważne, Nik.

– Dobrze, dobrze. Będę hojny.

Chloe popatrzyła na zegarek. Czy Nik w ogóle pokaże się na przyjęciu? Zła na siebie, że znów o nim myśli, z powrotem skupiła uwagę na swoim rozmówcy, greckim deweloperze.

– Doceniam pani entuzjazm, ale czy nie jest pani odrobinę zbyt ambitna? Czy dokładnie policzyła pani koszty? Sama siedziba...

– Tak, siedziba, zwłaszcza w Londynie, stanowi problem.

– I tu wkraczam ja?

Chloe obdarzyła go uśmiechem.

– Pańska wiedza bardzo by nam pomogła.

– I moje pieniądze?

Chloe znów się uśmiechnęła.

– Wiem, że Tatiana już o tym z panem rozmawiała... Przepraszam, czy może pan to potrzymać?

Odbiorca jej w połowie opróżnionego kieliszka popatrzył ze zdziwieniem, a potem z rozbawieniem, jak Chloe wkłada do ust przekąskę.

– Tak lepiej! – zakończyła i z powrotem wyjęła kieliszek z jego ręki.

– Mogę jeść albo pić, nigdy jedno i drugie – poinformowała go radośnie. – Nie uwierzyłby pan, ile sukienek poplamiłam winem. To brzmi, jakbym się nie

rozstawała z kieliszkiem, a przecież wcale tak nie jest! – Znowu się uśmiechnęła. – Zapewniam, że pańska darowizna będzie w dobrych i trzeźwych rękach.

Starszy mężczyzna parsknął śmiechem.

– Niezła próba, ale nie przypominam sobie, żebym się na cokolwiek zgadzał.

Chloe skinęła głową.

– Ale nie powiedział pan „nie”, a ja jestem optymistką.

Tym razem mężczyzna roześmiał się w głos. Kilka osób obróciło głowy w ich stronę.

– Jak rozumiem, chciałaby pani, żebym wynajął te budynki za ułamek ich wartości. A co ja będę z tego miał?

– Ciepło w sercu na myśl, że postąpił pan, jak należy? Lub, jeśli to panu nie wystarcza, ten rodzaj reklamy, jakiego nie można kupić za pieniądze? To, że pańska firma będzie odtąd prezentować opiekuńczą twarz kapitalizmu? – podsunęła Chloe.

Mężczyzna pokiwał głową. W jego oczach pojawiło się coś na kształt szacunku.

– Myślę, że powinniśmy się umówić na spotkanie, pani...?

– Proszę mi mówić Chloe – przerwała.

– No dobrze, Chloe, co powiesz na...

Mężczyzna zamrugał i spojrzał na coś za jej plecami. Chloe podążyła za jego wzrokiem i ujrzała, jak na salę wkracza ruda piękność w połyskującej sukni.

Chloe z ciekawością przyjrzała się nowo przybyłej. Z doświadczenia wiedziała, że ludzie z okładek magazynów

w rzeczywistości rzadko wyglądają równie imponująco, ale Lucy Cavendish przewyższała najśmielsze oczekiwania.

Wyciągnęła szyję i spróbowała dojrzeć, kto towarzyszy Lucy. Poprzednimi partnerami modelki było dwóch hollywoodzkich aktorów, rosyjski oligarcha i właściciel banku. Wobec tego Chloe spodziewała się przystojnej twarzy lub dużych pieniędzy... może kogoś, kto byłby skłonny wpłacić darowiznę na szczytny cel?

Nie trafiła ani w jednym, ani w drugim przypadku... a właściwie, trafiła w obu!

Odkrywszy, że partnerem Lucy jest Nik, poczuła wstrząs podobny do tego, kiedy suszarka poraziła ją prądem, razy sto. Miała wrażenie, jakby ktoś uderzył ją z całej siły w pierś, pozbawiając tchu.

Nie! Musiała sobie z tym poradzić!

Wzięła głęboki oddech, wyprostowała się i spróbowała się skupić na pozytywach.

Pierwszy szok już minął. Poza tym mogło jej się przydarzyć wiele gorszych rzeczy niż zobaczenie byłego kochanka. Za kilka minut zdoła przejść nad tym do porządku dziennego, a jutro będzie się śmiać z tej sytuacji.

Niestety, od tej chwili dzieliło ją jeszcze sporo czasu. Teraz powinna znaleźć mniej ambitny cel. Uspokojenie drżących kończyn byłoby dobrym początkiem. Powstrzymała jęk frustracji. Reagowała zdecydowanie za mocno. Ostatecznie, co mogłoby się zdarzyć najgorszego?

I co właściwie byłoby najgorsze? To, że by jej nie pamiętał – czy wręcz przeciwnie? Uśmiechnęła się, rozważając

alternatywy. Niezręczne spotkanie czy cios dla jej ego?

Co to miało za znaczenie?

Fakt, że w ogóle zadała sobie to pytanie, świadczył o tym, jak bardzo się zmieniła przez ten rok. Był czas, kiedy opinia innych ludzi się dla niej liczyła, kiedy chciała być lubiana... kiedy chciała pasować. Ale życie zrewidowało jej poglądy na ten temat.

– Cóż za piękna kobieta!

Chloe drgnęła i oderwała wzrok od mężczyzny, na widok którego zapomniała o Lucy Cavendish.

– To prawda, jest piękna.

– Choć przypuszczam, że jest też bardzo wymagająca. I założę się, że nie zdobyłaby Kilimandżaro!

Chloe uśmiechnęła się.

– Ma pan wysokie oczekiwania co do kobiet.

Mężczyzna skinął głową.

– Moja żona jest niezwykłą kobietą.

Chloe stała i słuchała, jak deweloper opowiada o tym, co najwyraźniej było jego ulubionym tematem. Coś ścisnęło ją w gardle. Jakby to było, być w centrum świata mężczyzny?

Nik minął siostrę i podszedł do Lucy.

– Może to jednak nie jest najlepszy pomysł – mruknął.

– A nie mówiłam? Ale ty ratowałeś mnie z podobnej opresji więcej niż raz, więc mogę ci się odwdzięczyć. Zdajesz sobie sprawę, ile tu jest pieniędzy?

Nik potoczył wzrokiem po zebranych. W większości byli to członkowie bogatej greckiej społeczności emigrantów.

Gdyby jedno z nich nie posiadało prywatnego jachtu, reszta zapewne uznałaby to za ubóstwo.

– To nie przypadek. Ana znów zbiera pieniądze na jeden ze swoich celów.

– Czyli nie ma szans, żebyś spotkał tu kandydatkę na żonę? To znaczy, że już ze mną zrywasz, kochanie?

– Bardzo zabawne. Boże, muszę się czegoś napić.

Nik ujął Lucy pod łokciem.

– Ojej! – krzyknęła ze sztucznym zachwytem. – Uwielbiam, kiedy jesteś taki władczy!

Zachwiała się lekko, kiedy Nik bez uprzedzenia puścił jej ramię.

To była automatyczna reakcja na śmiech, który rozległ się w tłumie. Nie był głośny, ale było w nim coś tak uroczo zaraźliwego, że sam mimowolnie się uśmiechnął. Popatrzył w stronę, z której dobiegł dźwięk... i uśmiech zamarł mu na twarzy. Rozpoznanie uderzyło go z siłą tsunami i przez kilka chwil jego umysł trwał w całkowitym szoku.

Nie miał pojęcia, jak długo tak stał. Mogło to trwać sekundę albo godzinę. W końcu, jak człowiek budzący się z transu pokręcił głową. Jedno spojrzenie wystarczyło, by przypomniał sobie każdy jej szczegół: błyszczące złote włosy, piękną twarz o delikatnych rysach i smukłe ciało, odziane w miękkie zwoje niebieskiego jedwabiu.

Była piękna.

Czasem, zwykle około drugiej w nocy, zastanawiał się, czy gdyby pozbył się wspomnienia o niej, pozbyłby się także koszmaru. Te dwie rzeczy zdawały się tak ściśle powiązane,

że być może były od siebie zależne? To było intelektualne ćwiczenie, którego nigdy nie brał na poważnie, ponieważ nie spodziewał się, że ich drogi jeszcze kiedyś się skrzyżują.

Cóż, nagle sprawa stała się całkowicie realna; tak jak realne było buzowanie krwi w jego żyłach. Musiałby być szaleńcem, żeby nie sprawdzić tej teorii!

Jeszcze zanim Spiros spuścił z niej wzrok, Chloe wiedziała, że Nik stanął za nią. Wiedziała o tym, ponieważ dostała gęsiej skórki. Spokojnie napiła się wina, mentalnie przygotowując się na atak. Skoro nie pozwalała, żeby blizny określały ją jako osobę, to na pewno nie zamierzała pozwolić, żeby zrobił to błąd przeszłości... nawet jeśli był nieziemsko przystojny!

Nik tymczasem stanął obok niej.

– Spiros.

Jego głos był tak aksamitnie chrapliwy, jak zapamiętała... ale przecież to niemożliwe, by na sam jego dźwięk przeszył ją dreszcz? Musiała po prostu stać w przeciągu.

– Nie ma z tobą Petry?

– Nie, odpoczywa. Wczoraj na treningu skręciła kostkę.

Nik współczująco pokiwał głową.

– Trenuje do następnego maratonu?

– To chyba uzależnienie- westchnął starszy mężczyzna.

– Nie chcesz się przyłączyć?

– Znam moje ograniczenia.

Chloe z najwyższym trudem utrzymywała spokojny oddech. Na szczęście, Spiros zdawał się niczego nie zauważać. Dotknął jej ramienia i spojrzał na Nika.

– Znasz Chloe?

Chloe wstrzymała oddech.

– Oczywiście. Znamy się od dawna – powiedział gładko Nik.

– Nie wiedziałem, że masz znajomości w rodzinie królewskiej, Nik.

Chloe nie mogła dłużej zwlekać. Obróciła się z uśmiechem, który miał wyrażać uprzejmą obojętność, ale niemal na pewno był podszyty paniką. Z początku miała nadzieję, że jej nie rozpozna. Potem, że gdy zobaczy go z bliska, zobaczy jakąś skazę, jakiej nie zauważyła za pierwszym razem. Na próżno.

Musiała przejść do planu B. Być uprzejma, zdystansowana... Przecież na poziomie intelektualnym nie robił na niej wrażenia. Ale jego męskie piękno – tak. I słowo „piękno” było jak najbardziej na miejscu, poruszało ją do głębi. Nigdy wcześniej nie doświadczyła niczego podobnego – lub raczej doświadczyła tego tylko raz.

Wysokie kości policzkowe i kwadratowa szczęka nadawały jego twarzy arystokratyczny wyraz. Jego zmysłowe usta były wykrzywione w lekko cynicznym uśmiechu. Ten sam cynizm wyglądał z jego głęboko osadzonych brązowych oczu. Pod ich spojrzeniem Chloe zamarła, jak motyl przyszpilony do kartki.

– Co u ciebie... Chloe? – Powiedział to wolno, z naciskiem, jakby smakował dźwięk jej imienia. Tak jak smakował ją...

Chloe odsunęła tę myśl, ale temperatura jej ciała i tak wzrosła o kilka stopni. Jakimś cudem wciąż się uśmiechała,

ale policzki coraz bardziej bolały ją z wysiłku. Całą siłę woli skupiała na odpychaniu niechcianych wspomnień, które napływały szerokim strumieniem. Wbrew jej woli Nik przypominał jej o rzeczach, których mogła nie doświadczyć nigdy więcej.

Może tak było najlepiej. Tak, dziki, zwierzęcy seks był przyjemny – ale równie przyjemne było budzenie się obok kogoś, komu na tobie zależało lub przynajmniej kto rano wciąż tam był. Powiedziała sobie, że przecież u mężczyzny liczy się coś więcej niż znajomość kobiecej anatomii. Niezdarny, ale kochający był lepszy od zimnego drania o zręcznych dłoniach.

– Ile to już się nie widzieliśmy? – zapytał tonem niezdradzającym żadnych emocji.

– Nie jestem pewna – skłamała. Osiemnaście miesięcy, osiem dni i trzydzieści jeden minut... Nie, żeby liczyła.

Zesztywniała, gdy bez ostrzeżenia Nik nachylił się i musnął wargami jej usta. Ciepło jego skóry przypomniało jej inny wieczór... Stała nieruchomo, walcząc z poniżającą chęcią, by oddać jego pocałunek.

Dopiero gdy podniósł głowę, zdała sobie sprawę, że trzyma jego rękaw. Kiedy go złapała? Nie miała pojęcia. Nie wiedząc, co począć, po prostu go puściła.

Nik uśmiechnął się. Dreszcz, który ją przeszedł, nie umknął jego uwadze. Przypomniał sobie, jak wrażliwa była tamtej nocy, jak oddała mu całą siebie... a on brał, ile mógł. Naraz poczuł wyrzuty sumienia. Ale przecież to ona podjęła

inicjatywę! To ona zaprosiła go do siebie i nie zachowywała się jak ktoś, kto spokojnie przyjąłby odmowę.

– Dobrze wyglądasz. – Wyglądała oszałamiająco, choć nie było w niej tego młodzieńczego entuzjazmu, który zapamiętał. Miała teraz aurę swobodnej, wyrafinowanej elegancji. Była jeszcze bardziej pociągająca, niż ją zapamiętał.

– Dziękuję. A ty jak się miewasz, Nik?

Jej słowa były spokojne i wyważone, ale oczy mówiły co innego. Idź do diabła!

Jej reakcja zbiła go z tropu. Miał wrażenie, jakby wrócił do książki, którą kiedyś czytał, by odkryć, że główny bohater ma zupełnie inną osobowość.

Tylko że kobieta, która nawiedzała jego sny, była ciepła, wesoła i namiętna. Nigdy się nie zastanawiał, co jeszcze kryje jej osobowość. Odkrycie, że w ogóle ma jakąś osobowość, zszokowała go. Spróbował na chłodno zastanowić się nad jej reakcją, ale nie był w stanie zdobyć się na chłód – nie, kiedy na sam jej widok krew wrzała mu w żyłach. Skupił wszystkie siły i zepchnął tę żądzę na dno umysłu. Trwało to ledwie sekundy, ale sam fakt, że musiał podjąć wysiłek, wprawił go w zdumienie.

W swoim poprzednim życiu musiał się nauczyć obojętności. Widział już kolegów i koleżanki po fachu, którym się to nie udało, i nigdy nie kończyło się to dobrze. Trzeba było potrafić zachować emocjonalny dystans.

Na własne oczy widział akty odwagi i bohaterstwa, które podziwiał; ale na każdy z nich przypadały setki aktów

bezduszności i okrucieństwa. Te obrazy zapisywały się w pamięci i gdy było ich dostatecznie dużo, pożerały człowieka od środka.

Fakt, że właśnie porównał wojnę do przyjęcia, niemal wywołał uśmiech na jego twarzy. Niemal.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Jestem...

– Z Lucy Cavendish – przerwała Chloe, po czym przekrzywiła głowę i z satysfakcją ujrzała, jak po jego twarzy przemyka wyraz przerażenia.

– Lucy... Niech to, zapomniałem o niej! – Nik obrócił się i odszukał wzrokiem modelkę, pogrążoną w rozmowie z innym gościem. Z irytacją potarł czoło. Jak to musiało wyglądać, kiedy zostawił ją na środku parkietu? – O nie, Tatiana nie da mi żyć.

Chloe parsknęła z niedowierzaniem. Gdyby w jego reakcji był chociaż ślad poczucia winy, może i zdołałaby go jakoś wytłumaczyć... Ale nie! Dlaczego w ogóle chciała go tłumaczyć? Nie było żadnego wytłumaczenia dla mężczyzny, który zjawiał się na przyjęciu z jedną kobietą, by przerzucić się na inną z subtelnością młota pneumatycznego!

Ciekawe, czyje łóżko odwiedził po tym, jak wyszedł od niej. Kiedyś ta myśl by ją zabolała... ale teraz tylko ścisnęło ją w żołądku.

– Pewnie się spodziewała, że skoro z nią przyszedłeś, to będziesz o niej pamiętał. Cóż za naiwność z jej strony. – Uśmiechnęła się z przesadną słodyczą. Nik poruszył się niespokojnie. – Pewnie nawet się spodziewa, że będziesz obok niej, kiedy rano się obudzi.

Słowa zawisły w powietrzu między nimi. Z każdej sylaby wyzierał dokładnie taki podtekst, jakiego Chloe chciała uniknąć. Brzmiała jak to, czym najbardziej nie chciała być.

Jak ofiara.

Patrzyła na niego wyzywająco, czekając, aż to przyzna. W jego oczach było jednak coś innego, czego nie potrafiła do końca zdefiniować. Doskonale; mogła sobie poradzić ze wszystkim, tylko nie ze współczuciem.

– Spałaś. – To dlatego Nik unikał przygód na jedną noc. Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że obca osoba, z którą poszło się do łóżka, będzie chciała czegoś więcej.

– Nie rozmawiamy o mnie. – Chloe uniosła brwi, udając zaskoczenie. – Uprawialiśmy seks, ale nie byliśmy w związku. Choć byłoby miło, gdybyś rano mnie obudził. Byłam umówiona. – Zmarszczyła brwi, udając, że próbuje sobie przypomnieć bieg wydarzeń. – Prawie na pewno się spóźniłam.

Nik nawet się nie zastanawiał, czy chce ją budzić. Mając do wyboru dobre maniery lub jak najszybsze dotarcie do ojca po zawale, nie zastanawiał się nad decyzją. I tak, poczuł ulgę na myśl, że nie będzie musiał z nią więcej rozmawiać. Że nie grozi mu niezręczny, pełen wstydu i wyrzutów poranek. To nie była jego pierwsza przygoda na jedną noc, ale wcześniej za każdym razem spotykał się z koleżankami po fachu. Inteligentnymi, niezależnymi kobietami, do których czuł zawodowy szacunek. Nie musiał tłumaczyć potrzeby, by choć na kilka godzin uciec od obrazów i dźwięków wojny. Ich zbliżenia były krótkie

i intensywne i nie wiązały się z żadnymi głębszymi uczuciami.

Nie obchodziłoby go, gdyby któraś z nich zapomniała jego imię albo gdyby za najważniejsze w całej sytuacji uznały to, że zaspały na spotkanie!

Minęło kilka sekund, zanim jego ego otrząsnęło się po tym ciosie. Zdał sobie sprawę, że jego reakcja jest całkowicie irracjonalna. Chłodne podejście Chloe Summerville było dokładnie tym, czego szukał w kobietach. Wybierał te, które miały męskie podejście do seksu; te, które nie oczekiwały uczuć, ale po prostu cieszyły się wzajemnym sprawianiem rozkoszy.

– Przepraszam, ja też miałem sprawy do załatwienia... ale w odróżnieniu od ciebie ja się nie spóźniłem.

Prognozy jego ojca nie budziły nadziei. Lekarze byli zdania, że należy pozwolić mu odejść, ale jego matka nalegała, żeby ratować go wszystkimi możliwymi sposobami. Kiedy Nik wszedł do pokoju, ojciec siedział na łóżku i tylko lekkie wahanie w jego głosie sygnalizowało, że miał zawał. To był prawdziwy cud.

– Miło cię było znowu zobaczyć – powiedziała z roztargnieniem Chloe. – Ale wiesz, nie jestem tu dla przyjemności. Muszę krążyć, rozmawiać z gośćmi.. – Uśmiechnęła się jak ktoś, kto zna swoje priorytety, i obróciła się z powrotem do Spirosa.

Nik nie wiedział, czy ma być oburzony, czy zaciekawiony. Chloe go zlekceważyła! Żadna kobieta nie ośmieliłaby się zrobić czegoś podobnego. Nie wiedząc, co o tym myśleć,

uznał, że skupi się na prostszych rzeczach. Z przyjemnością zawiesił wzrok na jej krągłościach i zmysłowym kołysaniu bioder. Jeśli przespanie się z nią miało wyleczyć go z koszmarów, to doskonale. Jeśli nie, zdobycie jej wciąż może być zabawne.

Chloe dołączyła do grupki kilka metrów dalej. W reakcji na coś, co powiedział Spiros, uśmiechnęła się i spuściła wzrok. Widział, jak poruszają się mięśnie wzdłuż delikatnego zarysu jej szczęki, i zastanowił się, dlaczego wydaje mu się to takie fascynujące. Czyżby do reszty postradał zmysły?

Nogi Chloe wciąż drżały, ale zagrożenie, że się pod nią ugną, minęło. Aż do teraz nie mogła przestać sobie wyobrażać, jak leży na podłodze, a ludzie patrzą na nią z góry. „Smutne”, mówiliby. „Dawniej potrafiła utrzymać się na nogach”. Nagle zdała sobie sprawę, że cisza, jaka zapadła, miała być wypełniona przez nią. Uśmiechnęła się przepraszająco.

– Przepraszam, zgubiłam się. Właśnie próbowałam sobie przypomnieć, czy wzięłam ze sobą aspirynę. – Udała, że przeszukuje torebkę.

Rozmowa z Nikiem wciąż odbijała się echem w jej czaszce. Kiedy zapytał, kiedy ostatni raz się widzieli, odpowiedź była dla niej nieprzyjemnym szokiem. Aż do teraz nie wiedziała, że zna odpowiedź co do dnia i godziny, ale najwyraźniej tak było. To było wręcz niepokojące. Co ona właściwie w nim wtedy widziała? Oczywiście, oprócz

twarzy, ciała, męskiego magnetyzmu... a także ponurej aury, pod którą wyczuwała coś jak... bezbronność?

Cóż, teraz z pewnością nie był bezbronny, a ona nie była już tamtą romantyczną idiotką. Póki co wolała utrzymywać celibat. Jedną z jego zalet było to, że mogła stanąć przed Nikiem i przypomnieć sobie ciężar jego ciała na swoim. Nic przy tym nie czując.

Jesteś paskudną kłamczuchą, Chloe Summerville.

– Boli cię głowa? – zapytała kobieta, której imienia Chloe nie potrafiła sobie przypomnieć.

– Trochę.

Nik dotknął jej ramienia. Nawet nie patrząc, Chloe od razu poznała dotyk jego dłoni. I nagle zrobiło się bardzo źle. Zawstydzona, poczekała, aż fala podniecenia minie, i spróbowała uspokoić oddech.

– Zgubiłaś coś?

– Szukam aspiryny. Boli mnie głowa. – Mówiąc to, patrzyła prosto na opakowanie tabletek. Nie zamierzała jednak podnosić wzroku; nie, kiedy stał nad nią wysoki, potężny mężczyzna. Przewyższał ją o głowę, co nie zdarzało się często, kiedy się miało metr siedemdziesiąt pięć.

Nieproszone, jej myśli wróciły do chwili, gdy pierwszy raz go zobaczyła. Ostatnie, czego się spodziewała, wchodząc do prawie pustego baru, to że wyjdzie z niego w towarzystwie obcego mężczyzny. Nigdy nie pozwalała, by hormony przejmowały nad nią kontrolę, i nigdy wcześniej nie miała kochanka.

– Och, Chloe, poznałaś Olivię? – zapytał Spiros, dołączając do grupy w towarzystwie kobiety w średnim wieku.

Chloe pokręciła głową, wdzięczna, że choć na chwilę może odwrócić myśli od jednego z największych błędów w swoim życiu.

– Olivio, to jest ta młoda kobieta, o której ci mówiłam. Twój projekt bardzo ją zaciekawił; jej mąż, którego dziś z nami nie ma, jest chirurgiem plastycznym.

Chloe rozpromieniła się.

– Och, to dlatego wygląda pani znajomo! Widziałam pani zdjęcie na biurku pani męża.

Nik uśmiechnął się pod nosem. Chirurg musiał być bardzo dobry w swoim fachu, bo twarz Chloe nie nosiła żadnych śladów operacji. Choć teraz, gdy o tym pomyślał, zauważał zmiany. Jej rysy były ostrzejsze; młodzieńczą miękkość zastąpiło chłodne wyrafinowanie. Im bardziej się jej przyglądał, tym bardziej terapeutyczne zalety uprawiania z nią seksu schodziły na dalszy plan. Teraz po prostu chciał uprawiać z nią seks. Jak najszybciej.

– Przepraszam – wtrącił.

Tym razem, gdy Chloe poczuła na nadgarstku jego chłodną dłoń, instynktownie się odwróciła. Stał tuż przed nią. Gwałtownie wciągnęła powietrze; serce tłukło jej się w piersi. Walcząc z ochotą, by nakryć usta dłonią, poczekała, aż się odsunie.

– Czy mógłbym na chwilę ukraść Chloe? – zapytał, ujmując jej ramię. Dla postronnego obserwatora jego

zachowanie i język ciała sugerowały, że jest z nią w bliskiej relacji. To było tak absurdalne, że Chloe miała ochotę się uśmiechnąć. Bezpieczniej jednak było zachować wyraz uprzejmej obojętności.

Nik bezlitośnie wywlókł ją na korytarz i zatrzymał się w jednej z wnęk okiennych, gdzie na wpół zasunięte zasłony dawały pewną dozę prywatności. Chloe wolałaby obejść się bez niej.

Kiedy ją puścił, natychmiast się odsunęła.

– Co ty robisz, do diabła?

Jej włosy tworzyły wokół twarzy złotą aureolę. Przyglądając im się, Nik przypomniał sobie, jak dużo czasu mu zajęło, zanim zebrał je wszystkie w dłoni. Za każdym razem jego palce muskały jej skórę...

Dobre pytanie. Co on właściwie robił?

Powiedział pierwsze, co przyszło mu do głowy.

– Pochodzisz z rodziny królewskiej?

– A co to ma za znaczenie? Prowadziłam tam ważną rozmowę!

Nik w zruszył ramionami.

– Teraz rozmawiasz ze mną. – Żebym mógł na ciebie patrzeć. – A jeśli przez „ważne” rozumiesz, że miałaś dostać darowiznę na jakiś swój cel... Podwoję ją.

Chloe westchnęła.

– I mam być pod wrażeniem twojego altruizmu? Choć nawet nie wiesz, na co zbieram pieniądze?

– A czy to ma jakieś znaczenie?

Chloe zazgrzytała zębami, walcząc z ochotą, żeby go uderzyć.

– Dla ciebie, jak widać, nie!

– Wciąż mi nie powiedziałaś.

– Czego?

– Pochodzisz z rodziny królewskiej?

Chloe westchnęła ciężko.

– Moja rodzina – zaczęła obojętnym głosem – mieszka na Vela Main. To wyspa. – Większość ludzi nie miało pojęcia, gdzie to jest, choć oglądali książęcy ślub w telewizji.

Nik okazał się nieco lepiej poinformowany.

– Królestwo Vela Main niedawno się zjednoczyło.

Chloe skinęła głową.

– I gdzie jest twoje miejsce w tej układance?

– Jestem tą siostrą, która nie poślubiła przyszłego króla.

– Szczęściara.

To nie była typowa odpowiedź.

– Szczęściara? Większość ludzi zazdrości mojej siostrze! – obruszyła się Chloe.

– A ty jej zazdrościsz? – Widząc jej oburzenie, Nik zastanowił się, czy nie wchodzą tu w grę uczucia.

Jego nieoczekiwana odpowiedź sprawiła, że Chloe zamrugała i pokręciła głową.

– Co to ma być za pytanie?

– Powiedziałem, że jesteś szczęściarą, ponieważ królowa z przeszłością to koszmar dla ludzi od PR-u – wyjaśnił Nik.

Przez moment Chloe miała ochotę powiedzieć, że jej jedynemu kochankowi zależy na dyskrecji jeszcze bardziej

niż jej samej; nie było zatem niebezpieczeństwa, że sprawa wyjdzie na jaw. Co powiedziałby na to Nik? Wolała nie wiedzieć.

– Tak, miałam sporo szczęścia – odparła, usilnie nie patrząc mu w oczy. Zaraz jednak do jej głowy napłynęły niechciane wspomnienia; znów poczuła się łatwa i wykorzystana. Dlaczego uparła się, żeby udawać kogoś, kim nie była? – Och, po prostu nazwij mnie puszczalską i miejmy to za sobą.

Nik podniósł wzrok i napotkał oburzone spojrzenie jej błękitnych oczu. Chloe wzięła głęboki oddech i poczekała, aż drżenie w jej głosie minie.

– To, że nie okazałeś mi żadnego szacunku, Nik, nie znaczy, że ja nie mam szacunku do siebie!

Czy próbowała go pouczać? Nik był zbyt wstrząśnięty, by zareagować na jej oskarżenia, i zbyt zawstydzony, by przyznać, że prawdopodobnie miała rację.

– I żeby nie było wątpliwości: mamy dwudziesty pierwszy wiek. Nikt nie oczekuje od księcia, żeby poślubił dziewicę!

– Dobrze się składa. W przeciwnym razie europejska arystokracja byłaby gatunkiem skazanym na wymarcie... – Nik z trudem się skupiał na własnych słowach. Przez głowę przelatywały mu strzępki wspomnień. Tak cudownie ciasna, tak uroczo onieśmielona... jakby wszystko było dla niej nowe! Czyżby naprawdę była dziewicą?

– I tak jesteśmy skazani na wymarcie – mówiła. – Nazywają to ewolucją, ale sądzę, że arystokraci są trochę

jak dinozaury. Kiedyś w muzeach będą całe wystawy poświęcone naszym skamieniałym szczątkom.

– Ewolucja jest lepsza od rewolucji... Dlaczego uważasz, że nie okazałem ci szacunku? – zapytał wprost, chcąc ją wziąć z zaskoczenia, by wydobyć z niej szczerą odpowiedź.

Chloe milczała.

– Czyli jednak masz problem z tym, że zostawiłem cię samą?

Chloe spuściła wzrok.

– Przyznaję, to był pierwszy raz.

W jakim sensie „pierwszy raz”? To niemożliwe, że była dziewicą. Przecież sama praktycznie go uwiodła! A nawet jeśli była, to czy na pewno chciał wiedzieć? Już i tak miał dostatecznie wiele wyrzutów sumienia. Problem w tym, że podejrzenia nie chciały opuścić jego głowy.

Musiał poznać prawdę.

– Po raz pierwszy obudziłaś się sama w łóżku czy to był „pierwszy raz”, kropka?

Nik patrzył jej prosto w oczy; jego spojrzenie było tak intensywne, jakby chciał odczytać jej myśli. Mimo najszczerszych wysiłków Chloe poczuła, że się czerwieni. Zapędzona w róg, zareagowała z urażoną godnością.

– Naprawdę nie sądzę, żebyśmy musieli to roztrząsać... Ale jeśli pytasz o to, o czym myślę, to nie jestem ci winna żadnego wyjaśnienia.

– Czyli byłaś dziewicą.

– Czy wszyscy kiedyś nimi nie byliśmy? Nawet ty? – Choć trudno było to sobie wyobrazić. – Ile miałeś lat, kiedy... –

Chloe szeroko otworzyła oczy. – Boże, naprawdę to powiedziałam?

– Szesnaście lat. Ona miała... więcej. – I była piękną znudzoną macochą jednego z jego szkolnych kolegów. – Ale nawet w wieku szesnastu lat nie uznałbym pójścia do łóżka z kompletnie nieznajomą osobą za dobry pomysł.

– Nie taki był plan!

– Słuchaj, rozumiem twój młodzieńczy bunt. Ja też kiedyś go przeżywałem. Ale nie podoba mi się bycie twoim nieświadomym wspólnikiem!

Zawstydzenie Chloe w jednej chwili wyparowało. Jego miejsce zajął gniew. Nie mogła uwierzyć, że jest aż takim hipokrytą.

– Teraz to ty jesteś ofiarą, a ja powinnam cię przepraszać? Nie, żeby ktokolwiek był tu ofiarą... To znaczy... Po prostu cię zobaczyłam i pomyślałam, że... – Napotkała jego spojrzenie i szybko odwróciła wzrok. – Och, na litość boską, ty też nie wyglądałeś na niezadowolonego!

Nik parsknął krótkim, pozbawionym wesołości śmiechem. Jak to możliwe, że czuł się jak najgorszy drań, a jednocześnie był tak niesamowicie podniecony?

– Pewnie zniszczyłem twoje romantyczne ideały – mruknął.

Chloe westchnęła ciężko.

– Spokojnie, kiedyś to się musiało stać. Po terapii wszystko jest w porządku. – Urwała, zdając sobie sprawę, że rozmawia z kimś, kto może potrzebować terapii z dużo poważniejszych powodów. Ona po prostu przespała się

z niewłaściwym mężczyzną. On patrzył, jak umiera jego przyjaciel. – To znaczy, w terapii nie ma nic śmiesznego. To bardzo pomocne narzędzie – dodała pospiesznie.

Nik poczerwieniał lekko.

– Co ci mówiła moja siostra?

Chloe pomyślała, że bezgraniczny podziw jego siostry dowodzi, że miłość naprawdę jest ślepa... Pożądanie, z kolei, to zupełnie inna kwestia. Uniosła podbródek, nie przyjmując do wiadomości podniecenia, jakie czuła na sam jego widok.

– Nic... poza tym, że jesteś ekspertem od wszystkiego. Szczerze mówiąc, zaczęło mnie to już irytować.

Niespodziewanie Nik położył jej palec na ustach.

– Jesteś idealna! Tak bardzo chciałbym pójść z tobą do łóżka.

Chloe zaparło dech. Powietrze między nimi było pełne erotycznego napięcia. Mogła tylko stać, drżąc pod jego dotykiem. Przymknęła oczy...

– Ten tekst naprawdę działa? – Była niemal pewna, że tak jest. Niewykluczone, że zadziałałby w jej przypadku, gdyby nie jedno słowo. „Idealna”. Wciąż widział w niej tamtą dziewczynę z idealnym ciałem, którą poznał osiemnaście miesięcy temu.

Widząc, jak jest naprawdę, uciekłby z krzykiem.

– To nie jest żaden tekst. – Nik powiódł spojrzeniem od czubka jej głowy do szpilek. – Wyglądasz fantastycznie.

– Tak, wiem. – Ale pozory potrafiły być złudne. Nawet gdyby się zgodziła na jego propozycję, wiedziała, że nie

chodziło o nią. Chodziło mu o jej idealne ciało.

Które przestało istnieć.

Zwykle nie pozwalała sobie o tym myśleć, ale teraz poczuła dojmującą tęsknotę.

– Zapomniałem, jaka jesteś bezpośrednia. To przyjemna odmiana.

Chloe zarumieniła się, przypominając sobie, jak bezpośrednia była tamtej nocy. Jeśli kiedykolwiek uda jej się odzyskać tamtą pewność siebie, to na pewno nie z kimś takim, jak Nik Latsis. To musiałby być ktoś, kto potrafiłby sięgnąć wzrokiem dalej, niż jej blizny; kto pragnąłby jej za to, jaką jest osobą.

– Cieszę się, że jest ci przyjemnie. I nie jestem zainteresowana. Czy to dostatecznie bezpośrednie?

– Byłbym zdruzgotany, gdybym ci uwierzył.

– Uwierz mi, że jesteś ostatnim mężczyzną, którym mogłabym być zainteresowana! – To prawda, nie była nim zainteresowana. Była zafascynowana... Ale to był niebezpieczny, destrukcyjny rodzaj fascynacji. Jeśli jej się podda, czeka ją marny koniec.

– Nie przejmuj się, Nik. Gdybym była zainteresowana, dowiedziałbyś się pierwszy... no, może drugi – poprawiła Lucy Cavendish. – Przy okazji, mój dentysta ma piękne oczy. – Spojrzała na Chloe i uśmiechnęła się szeroko. – Ty też.

Chloe zaczerwieniła się po czubki uszu. Jak długo Lucy tu stała? Co dziwne, nie wydawała się wzburzona ich rozmową. Może słyszała to już wcześniej? Może nie przeszkadzało jej dzielenie się swoim chłopakiem? To nie

moja sprawa, powiedziała sobie stanowczo Chloe, ucinając spekulacje.

– Właśnie podano pierwsze danie, a ja umieram z głodu – oznajmiła Lucy, po czym obróciła się do Chloe. – Uwielbiam twój blog. Jeśli chciałabyś się dowiedzieć czegoś ciekawego o tym tutaj, wiesz, gdzie szukać. – Mrugnęła konspiracyjnie i pociągnęła Nika z powrotem na salę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zaskoczona i zbita z tropu, Chloe odprowadziła ich wzrokiem. Naszło ją niezrozumiałe uczucie porzucenia. Przepuściła jeszcze jedną grupkę gości, po czym weszła za nimi do jadalni.

Jej oczom ukazał się długi stół zastawiony kryształami i delikatną porcelaną. Przed nim stała Eugenie i wskazywała gościom ich miejsca. Nik właśnie się schylił, by cmoknąć ją w policzek.

– Jestem w pracy, wujku – oburzyła się.

Nik spojrzał na siostrę.

– Zmuszasz dziecko do pracy, Ana?

– Kładę podwaliny pod solidną etykę pracy – odgryzła się Tatiana.

– Odpowiedź na twoje pytanie brzmi „tak” – wtrąciła Eugenie. – Tutaj, wujku – zawołała, widząc, że Nik ruszył w przeciwnym kierunku.

– Nie, mała. Moje miejsce jest tutaj. – Na dowód Nik podniósł kartonik ze swoim imieniem.

Jego siostrzenica zmarszczyła brwi.

– Ale myślałam, że...

– Nic się nie stało, kochanie – przerwała sucho jej matka. Podniosła z podłogi inny kartonik, spojrzała na umieszczone na nim nazwisko i położyła go przy pustym miejscu. Rzuciła

Nikowi poirytowane spojrzenie, ale on tylko wzruszył ramionami, wyglądając jak uosobienie niewinności.

Z rosnącą obawą Chloe obserwowała całą sytuację. Nie była specjalnie zdziwiona, kiedy nastolatka uśmiechnęła się do niej i wskazała jej miejsce obok Nika.

Perspektywa spędzenia całego obiadu w jego towarzystwie sprawiła, że Chloe zrobiło się niedobrze. Och, weź się w garść, powiedziała sobie. Co się może stać najgorszego? Dostaniesz niestrawności?

Nik uprzejmie odsunął jej krzesło.

– Jak tu miło. – Niewinność zniknęła z jego spojrzenia. Zastąpił ją drwiący, niemal drapieżny wyraz. – Tylu przyjaciół... – mruknął i zajął własne miejsce.

Przyjaciół? To było ostatnie słowo, jakiego Chloe użyłaby w związku z Nikiem Latsisem. Na usta cisnęła jej się sarkastyczna odpowiedź, ale nie mogła się dać sprowokować. Będzie ponad to.

– Mam podobne odczucia – odparła. Tak, zdecydowanie chłodna uprzejmość była najlepszą strategią. Najlepszą, ale nie najłatwiejszą; nawet nie patrząc na Nika, czuła jego magnetyczną, erotyczną aurę.

– Widzę, że umierasz z ciekawości – odezwał się Nik. – Pytaj, śmiało.

Chloe napiła się wina i spojrzała na danie, które przed nią postawiono. Wyglądało fantastycznie, ale z jakiegoś powodu nie miała na nie apetytu.

– Przepraszam, ale nie rozumiem, o czym mówisz.

– Pozwól, że położę kres twoim wątpliwościom. Lucy nie jest moją dziewczyną. Jesteśmy przyjaciółmi.

– Cóż za ulga. Gdybyś mi tego nie powiedział, nie mogłabym spać po nocach.

Słysząc jej ironiczną odpowiedź, Nik wyszczerzył zęby.

– Przy takich okazjach jak dzisiaj Ana lubi przedstawiać mi kandydatki na dziewczynę.

– Wiesz, że tu nie chodzi tylko o ciebie?

– Ojej! To zabolało. – Nik uśmiechnął się ironicznie.

– Może spróbujesz skorzystać z usług agencji matrymonialnej? To pewniejsze niż poleganie na swojej siostrze.

– Zawsze uważałem, że poczucie humoru jest przereklamowane; zwłaszcza gdy to ja jestem tematem żartu. Ana chce, żebym się ustatkował. Myśli, że to rozwiąże wszystkie moje problemy. Chce dla mnie jak najlepiej, ale rezultat jest... męczący. Ale to nieistotne. Chciałem tylko powiedzieć, że Lucy nie jest moją dziewczyną.

– I dlaczego chciałeś mi to powiedzieć?

– Dlatego, że chcę, żebyś się zgodziła, kiedy zaproponuję, żebyś spędziła ze mną noc.

Powiedziawszy to tym samym tonem, jakim ktoś inny mógłby rozmawiać o pogodzie, Nik jakby nigdy nic obrócił się do mężczyzny po prawej i dołączył do dyskusji na temat ostatniej afery bankowej. Chloe nie wiedziała, o czym rozmawiają. Jedyne, co słyszała, to jednostajne brzęczenie w uszach. Oczywiście, zamierzała mu odmówić. Położyła

dłoń na udzie i powiodła nią po zgrubieniach, wyraźnie odznaczających się pod delikatnym jedwabnym kostiumem. Ich dotyk natychmiast ją otrzeźwił, pozbawiając wszelkich wątpliwości. Mężczyzna, który zostawił ją bez pożegnania, nie był zainteresowany jej emocjonalną podróżą. Pragnął ideału.

– Swego czasu byłam twoją wierną czytelniczką. Czy istnieje możliwość, że jeszcze wskrzesisz blog?

Ocknąwszy się z zamyślenia, Chloe uśmiechnęła się do kobiety naprzeciwko.

– Jak to mówią: nigdy nie mów nigdy, ale obecnie nie planuję do niego wracać.

Kobieta wyglądała na rozczarowaną.

– Szkoda, miałaś tylu czytelników... Ale rozumiem, że masz inne ważne zajęcia.

Nik przeprosił rozmówców i obrócił się z powrotem do Chloe. Przyjrzał się jej szczupłej dłoni o długich palcach, spoczywających na nóżce kieliszka. Brak pierścionka nie umknął jego uwadze.

– Co to za blog, o którym ciągle słyszę? – zapytał.

Właśnie oświadczył, że chce się z nią przespać, a teraz wdawał się w uprzejmą pogawędkę? Ciekawe, czy we wszystkich aspektach życia był równie elastyczny. Jeśli tak, Chloe zazdrościła mu tej umiejętności.

– To był blog modowy. Na początku pisałam o rzeczach, które przyciągnęły moją uwagę, najnowszych trendach, zamieszczałam porady i wskazówki. Rozkręcił się po tym, jak twoja siostra zrobiła mi reklamę.

– „Był”?

Chloe skinęła głową, wpatrzona w swój kieliszek.

– Skupiłam się na czym innym.

– Przypuszczam, że wiele osób szybko by się znudziło, gdyby nie musiało się martwić płaceniem czynszu, lady Chloe.

Jego wysiłek został nagrodzony: Chloe podniosła głowę i rzuciła mu wściekłe spojrzenie. Nie po raz pierwszy ktoś wziął jej rodzinę i tytuł i doszedł do całkowicie błędnego wniosku, że jest rozpieszczoną księżniczką, której jedynym zadaniem było leżeć i pachnieć.

Większość ludzi nie wiedziała, że choć jej rodzina wywodziła się z arystokracji, dawno stracili majątek. Dach ich zamku przeciekał, starożytna kanalizacja bez przerwy się zatykała, a od niej i od jej siostry oczekiwano, że będą zarabiać na swoje utrzymanie. Oczywiście, w oczach wielu ludzi wciąż nie doskwierała im bieda. Ale mężczyzna siedzący naprzeciwko Chloe nie był taki, jak większość. Nawet tutaj, w sali pełnej milionerów, jego majątek był pewnie wart więcej niż wszystkie pozostałe razem wzięte.

Chloe uśmiechnęła się słodko i zatrzepotała rzęsami, jakby naprawdę była księżniczką, za jaką najwyraźniej ją uważał.

– Och, jak zazdroszczę prostym ludziom! Słyszałam nawet, że niektórzy nie kąpią się w oślim mleku i muszą sami wyciskać pastę do zębów na szczoteczkę.

– Powiedziałem coś, co cię zirytowało? – Nik opuścił wzrok na jej zaciśnięte wargi. Przypomniał sobie, jak je

całował, i przeszył go dreszcz podniecenia... Musiał koniecznie to powtórzyć.

Ich spojrzenia się spotkały. Chloe zdawała sobie sprawę, że oddycha zdecydowanie zbyt szybko, ale nie mogła nic na to poradzić.

– Cały mnie irytujesz! – Powiedziawszy to, Chloe zdała sobie sprawę, że właśnie straciła jakiekolwiek pozory obojętności. Wzięła głęboki oddech i rozejrzała się, by sprawdzić, czy ktoś usłyszał jej komentarz. Na szczęście wyglądało na to, że nikt nie zwrócił na niego uwagi.

– Zrozum, Tatiana jest moją przyjaciółką i nie chcę być niemiła dla jej brata. – Ani iść z nim do łóżka.

– Lub stracić potencjalnego darczyńcę?

Z zawstydzeniem Chloe zdała sobie sprawę, że Nik ma rację. Jeszcze trochę, a zapomni, że w tym przyjęciu chodziło o zebranie funduszy. Tatiana zrobiła, co do niej należało, zapraszając majętnych ludzi, którzy mogli być zainteresowani wsparciem jej sprawy. Reszta należała do niej.

Konkurencja była spora. Jej zbiórka była jedną z tysięcy i jeśli chciała cokolwiek osiągnąć, musiała zrobić dobre wrażenie na tych ludziach.

– To prawda. Zależy nam na każdej, nawet najmniejszej darowiźnie.

– Jak długo znasz Anę?

– Od dawna czytała mój blog, ale osobiście poznałyśmy się dopiero rok temu, kilka miesięcy po... – Chloe urwała raptownie.

– Po czym? – Jej wahanie natychmiast wzbudziło w nim ciekawość. Wbrew zdrowemu rozsądkowi odkrył, że naprawdę chce wiedzieć, co się dzieje w jej głowie.

– Po tym, jak znudziłam się pisaniem bloga – dokończyła. Sama nie wiedziała, dlaczego nie chce rozmawiać z nim o wypadku. Zajęła się przystawką, mając nadzieję, że w ten sposób uda jej się uniknąć dalszej rozmowy.

Nik, który wciąż ignorował własne jedzenie, oparł się na łokciu i obserwował ją bez najmniejszego skrępowania.

– A czym się zajmujesz, oprócz sprzedawania kuponów na loterię?

– Zajmuję się działalnością charytatywną.

Nik uznał, że zapewne rozumie przez to organizowanie charytatywnych pokazów mody lub bali maskowych, co było w porządku, ale niezbyt ambitne jak na kogoś wykazującego oczywistą inteligencję. Nie wiedzieć czemu, poczuł rozczarowanie.

Oczywiście, niczego od niej nie oczekiwał. Nie była też jedyną arystokratką, która nie miała prawdziwej pracy. Może po prostu chodziło o to, że zawsze otaczały go silne, ambitne kobiety. Jego matka była współwłaścicielką kancelarii prawniczej, a jego siostra zrobiła karierę w przemyśle odzieżowym. Tę samą życiową ambicję starała się też wpoić Eugenie. To czyniło jej przyjaźń z Chloe jeszcze bardziej zaskakującą. Nie był w stanie zgadnąć, co może łączyć te dwie kobiety.

– Nie mam przy sobie portfela, ale mam książeczkę czekową. Jestem człowiekiem, który wywiązuje się ze

swoich obietnic – oznajmił Nik.

Zanim Chloe zdążyła zareagować na jego pełen wyższości ton, starszy siwowłosy Grek po drugiej stronie stołu roześmiał się w głos.

– Ostrożnie, chłopcze. Na twoim miejscu nie dawałbym jej czeku in blanco. Jeśli ta kobieta złapie cię w swoje sidła, to prędko cię z nich nie wypuści.

Nik uniósł brwi.

– Myślałem, że to tylko plotka.

– Kosztuje mnie więcej niż moja żona.

– Która żona, Joseph?

Pytanie sprawiło, że kilka osób parsknęło śmiechem.

– To wszystko w słusznej sprawie – powiedziała Tatiana, kładąc dłoń na jego ramieniu. Rozległ się pomruk aprobaty, który sprawił, że Nik poczuł się wykluczony. Najwyraźniej tylko on nie wiedział, o czym mówi ten człowiek.

– A jaka to właściwie jest sprawa?

Reszta stołu wróciła do swoich rozmów i ciekawość Nika pozostała jedyną rzeczą, która odwracała jego uwagę od nieznośnego bólu w lędźwiach. Miejsce przy stole obok Chloe wydawało się dobrym pomysłem, ale nie wziął pod uwagę palącej żądzy, którą coraz trudniej było mu ignorować. To było jakieś szaleństwo. Kiedy po raz ostatni równie mocno pożądał kobiety? Popatrzył na jej zmysłowe usta. Szesnaście godzin temu zniknęła z jego snu, ulotna niczym mgła; tak jak za każdym poprzednim razem. Ale co, gdyby tym razem obudził się, trzymając ją w ramionach? Czy wówczas koszmary nareszcie dałyby mu spokój?

Chloe podniosła głowę znad kieliszka. Kosmyk jasnych włosów opadł jej na policzek; odgarnęła go, zastanawiając się nad swoją niechęcią do rozmowy na tak ważny dla niej temat. To było wręcz ironiczne, biorąc pod uwagę, że dyskutowała o nim przez cały wieczór i całkiem nieźle jej to wychodziło.

– Pomoc ofiarom poparzeń. Na początku zbieraliśmy fundusze na specjalistyczny sprzęt dla szpitali, które normalnie nie mogłyby sobie na niego pozwolić.

To było ostatnie, czego Nik się spodziewał.

– A teraz?

– Och, dalej się tym zajmujemy, ale chcemy też założyć centrum pomocy, gdzie poszkodowani mieliby dostęp zarówno do fizycznej rehabilitacji, jak i psychoterapii i emocjonalnego wsparcia. Chcemy też prowadzić praktyczne kursy zawodowe dla osób, które straciły zdolność wykonywania swojej poprzedniej pracy, kursy zakrywania blizn makijażem i tak dalej. Jednym słowem, byłoby to wielofunkcyjne centrum, gdzie poszkodowani mogliby uzyskać potrzebną pomoc albo po prostu porozmawiać przy kawie.

Nik uważnie obserwował jej twarz, na której malował się szczery entuzjazm. Naprawdę wierzyła w tę sprawę.

– To bardzo ambitny cel dla kogoś tak młodego jak ty.

Chloe uniosła podbródek.

– Nie wiem, co ma z tym wspólnego mój wiek. Od dzieciństwa uczono mnie, żebym mierzyła wysoko.

– Czyli mówisz, że pozytywne myślenie potrafi zdziałać cuda?

– Nie interesują mnie cuda. Wszystko, co sobie zamierzyliśmy, jest możliwe do osiągnięcia. Mamy realistyczny, dokładnie opracowany biznesplan. Co do pozytywnego myślenia... cóż, na pewno się przydaje, ale dużo ważniejsze jest konkretne działanie. Podchodzę do tego poważnie.

– Widzę – odparł Nik z lekką niechęcią. Nie chciał jej podziwiać; chciał się z nią przespać. Sympatia nie była niezbędna dla kompatybilności w sypialni. Właściwie, była raczej komplikacją.

– I dlaczego postanowiłaś się zająć właśnie tą sprawą?

– Poznałam kogoś w szpitalu...

– Byłaś chora? – Nik wyobraził ją sobie w szpitalnym łóżku.

Chloe wbiła wzrok w swoją dłoń, zaciśniętą na nóżce kieliszka.

– Miałam wypadek na motocyklu – powiedziała bezbarwnym, dobrze wyważonym głosem. – Tak przynajmniej mi powiedziano.

Do dziś nie wiedziała, jak i dlaczego do tego doszło. Ostatnie, co pamiętała, to jak wsiada na motocykl. Potem nic, tylko syreny i zapach spalenizny. Gdyby nie jej szwagier, nie pamiętałaby nawet tego.

Nie byłoby jej tutaj.

Niektórzy ludzie potrzebowali do szczęścia różnego rodzaju substancji. Jej jednak wystarczyło, że żyje.

Świadomość tego, jak kruche jest ludzkie życie, motywowała ją do tego, by zostawić po sobie jakiś ślad, zanim będzie za późno.

– Mam nadzieję, że kierowcy nie uszło to na sucho. – Nik zacisnął usta, wyobrażając sobie jej szczupłe ciało przyciśnięte do jakiegoś ubranego w skórę idioty.

– Nie siedziałam z tyłu. – Chloe poniewczasie zdała sobie sprawę, że duma jest tu nie na miejscu. Ostatecznie, jak do tej pory, niezależność nie wyszła jej specjalnie na dobre. Najgorsze było to, że kiedy nawaliła, nie miała na kogo zrzucić winy.

– Czyli lubisz rządzić?

– Rządzić? Jeśli rozumiesz przez to, że lubię o sobie decydować, to owszem – odparła spokojnie. – Nigdy nie fantazjowałam, żeby zostać zdominowaną przez męskiego szowinistę.

– Rozumiem, że lubisz ryzyko?

– To nie ja zarabiałam na życie, unikając kul – odgryzła się Chloe, zanim zdążyła pomyśleć.

Nik zesztywniał; przez jego spojrzenie przemknął cień grozy, jak u kogoś, kto widział w życiu zbyt wiele. Po sekundzie z powrotem przywołał swoją zwykłą, lekko ironiczną minę. Chloe zamrugała, zdezorientowana. Nie wiedziała nawet, czy na pewno zobaczyła to, co zobaczyła.

– To był etap, z którego już wyrosłem.

Jego martwy, bezbarwny głos upewnił Chloe, że jej się nie przywidziało. Znów znalazła się w barze i ujrzała go przy stoliku w rogu; najbardziej przystojnego mężczyznę, jakiego

widziała w życiu. Rozdarta między pożądaniem i empatią, wyraźnie czuła ból, którym nieświadomie emanował.

Zmusiła się, by wrócić do rzeczywistości. Nie musisz brać sobie więcej na głowę, powiedziała do siebie. A zwłaszcza nie musisz brać sobie na głowę problemów tego mężczyzny!

– Ktoś jeszcze został ranny?

– Kilka osób, włączając w to mojego szwagra... choć wtedy jeszcze nie był moim szwagrem. Na zakręcie musiała być plama oleju i... stało się. Jedynymi winnymi byliśmy ja i los.

Nik spojrzał na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Wierzysz w przeznaczenie?

Chloe wzruszyła ramionami.

– Wierzę, że życie polega na podejmowaniu wyborów i akceptowaniu ich konsekwencji.

– Z tego, co widzę, te ostatnie szczęśliwie cię ominęły?

On naprawdę nie miał o niczym pojęcia. Chloe powstrzymała ochotę, by znów dotknąć swojego uda. Zamiast tego spuściła wzrok, by ukryć przed nim kłębiące się w niej emocje.

– Miałam wiele szczęścia – zgodziła się cicho.

– W co jeszcze wierzysz? – On sam nie wierzył prawie w nic i odkrył, że niemal zazdrości jej idealizmu. Z drugiej jednak strony zaniepokoił się, że jakaś forma tego idealizmu stała za jej decyzją, by pójść z nim do łóżka... Czy wzięła go za kogoś w rodzaju bohatera romantycznego, czy widziała w tym akcie wyłącznie rytuał przejścia? Sam nie wiedział, która wersja mniej mu się podobała.

– Wierzę w ludzki hart ducha, wierzę, że niczego nie należy brać za pewnik, i wierzę... – Nagle Chloe zamrugała i roześmiała się. – Wierzę, że zaraz zanudzę cię na śmierć!

Z zaskoczeniem Nik zdał sobie sprawę, że byli już przy deserze.

– Wolałabym umrzeć! – rozległ się damski głos po ich prawej stronie.

– Co jest takie straszne, że wolałabyś umrzeć? – zapytał jeden z mężczyzn.

– Noszenie rozmiaru trzydzieści osiem! – Kobieta wzdrygnęła się teatralnie. – Wyobrażacie sobie?

Chloe zastanowiła się, co powiedziałaby ta kobieta, gdyby zobaczyła jej blizny. Zapewne nie byłaby odosobniona w swojej reakcji.

– Czeka ją albo anoreksja, albo bulimia. Co gorsza, jej córka prawdopodobnie odziedziczy po niej tę obsesję.

Chloe aż się zatrzęsła ze złości. Prywatnie mogła się zgadzać z opinią, którą wygłosił szeptem Nik, ale wątpiła, by kiedykolwiek umawiał się z kobietą, która miałaby kilka dodatkowych kilogramów.

– Rozumiem, że wygląd nie ma dla ciebie znaczenia? – syknęła. – Chętnie umówiłbyś się z kimś, kto nie jest idealny? Nie przeszkadzałoby ci, gdyby twoja żona przytyła o dwadzieścia kilogramów albo nagle wyłysiała?

Nik uniósł brwi, zdumiony jej nagłym wybuchem.

– Czyżby to była dla ciebie osobista kwestia? Byłaś brzydkim kaczątkiem, zanim zmieniłaś się w łabędzia? Grubą dziewczynką z trądzikiem... Czy może masz na

głowie perukę...? – Mówiąc to, wyciągnął rękę w stronę jej włosów. Odsunęła się ze wstrętem.

– Zamieniłeś miejscami kartoniki, prawda? Żebyś mógł bez przeszkód mnie dręczyć.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

– A ty na moje.

Nik skinął głową.

– Mam pewne umiejętności. – Mówiąc to, wyciągnął dłoń i rozprostował ją wierzchem do góry. Naraz błyskawicznie odwrócił nadgarstek i znikąd wyciągnął kartonik. – Zwinne ręce i umiejętność rozproszenia rozmówcy to tylko niektóre z nich.

Chloe z rozmysłem powstrzymała się od zapytania, jakie inne umiejętności miał na myśli.

– Myślałaś nad tym, co mówiłem o pójściu ze mną do łóżka?

Chloe zachłysnęła się winem i spojrzała prosto na niego.

– Myślałam, że żartujesz. – To był niezły kompromis: jak powiedzieć „nie”, a zarazem nie urazić jego dumy.

Niestety, zdawał się nie doceniać tej przysługi.

– W takim razie muszę znaleźć sposób, by ci udowodnić, że mówiłem całkowicie poważnie.

Chloe nie mogła tego dłużej znieść. Zerwała się na nogi, zahaczając przy tym o kieliszek, który przewrócił się na biały obrus. Świadoma tego, że ludzie na nią patrzą, złożyła serwetkę i wytarła mokre miejsce.

– Wyślijcie mi rachunek z pralni – zażartowała.

Goście uśmiechnęli się i wrócili do swoich spraw. Chloe okrążyła stół i podeszła do Tatiany.

– Obiecałam zadzwonić do pałacu...

– Oczywiście. – Tatiana uśmiechnęła się ze zrozumieniem. – Jeśli potrzebujesz prywatności, możesz skorzystać z mojego gabinetu. Będziemy czekać w salonie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Chloe ze współczuciem wysłuchała siostry, która narzekała na poranne mdłości. Dopiero po rozłączeniu zdała sobie sprawę, że nieprzyjemnym uczuciem, które ściskało ją w piersi, była zazdrość. Postanowiła nie przyjmować jej do wiadomości. Siostra zasługiwała na szczęście. Po prostu przypominała Chloe o rzeczach, których nie miała i mogła nigdy nie doświadczyć.

Niech to! Znowu zaczynała się nad sobą użalać. Wyszła na korytarz i już miała wejść do salonu, ale w ostatniej chwili stchórzyła i schowała się w łazience, gdzie spędziła sporo czasu, podziwiając wystrój. Rozwaga czasem była lepsza od odwagi. Mając nadzieję, że nikt nie wyśle po nią ekipy poszukiwawczej, poczekała, aż goście wyjdą. Przy odrobinie szczęścia wymknie się niezauważona, nie natykając się więcej na Nika.

Właśnie wyszła na korytarz, kiedy usłyszała głos Lucy. Natychmiast schowała się z powrotem w łazience. To była instynktowna reakcja, ale i tak zrobiło jej się głupio. Nie dlatego, że ukrywała się przed Lucy, ale dlatego, że w ogóle się ukrywała.

Westchnęła, odłożyła torebkę na toaletkę i przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. Jej twarz, oświetlona od dołu lampkami ledowymi, wydawała się blada, a oczy zbyt jasne. Pochyliła się i dotknęła delikatnej skóry pod okiem. Makijaż

pomógł, ale nie zdołał całkiem ukryć sinych półksiężyców. Nie spała przez ostatni tydzień, zastanawiając się, czy kontynuować operacje. Ostatecznie postanowiła, że nie chce wracać do szpitala. To ją uspokoiło; po raz pierwszy od dawna poczuła, że ma kontrolę nad sytuacją. Mimo to wystarczyło jedno spotkanie z Nikiem Latsisem, by obrócić wniwecz jej z trudem odzyskaną równowagę. Prychnęła z niesmakiem i odwróciła się od lustra. Tego wieczoru nie czuła, że ma kontrolę nad sytuacją. Czuła... Potrząsnęła głową, bojąc się zagłębić we własne emocje. Obróciła się, pilnując, by nie podnieść wzroku na lustro, i odkręciła zimną wodę.

Tak długo stała z dłońmi pod kranem, aż udało jej się uspokoić. Miała ochotę odepchnąć od siebie myśl, że podoba jej się Nik Latsis. Kłamstwo byłoby proste; dużo prostsze niż przyznanie przed samą sobą, że nigdy nie zechciałby kogoś, kto nie jest idealny.

To był fakt.

Zakręciła kurek i zdecydowanie spojrzała w swoje odbicie.

– Jest, jak jest, Chloe.

Kiedy zeszła na dół, w hallu nie było nikogo. Wobec tego postanowiła zadzwonić po taksówkę. Właśnie miała wybrać numer, kiedy ktoś dotknął je ramienia.

– Ukrywałaś się? – zapytał Nik.

Chloe prawie podskoczyła. Wzięła głęboki oddech i obróciła się do niego, odkrywając, że ma na sobie długi

czarny płaszcz. Jego twarz i włosy były wilgotne, pachniał deszczem i mokrą ziemią.

– Jeszcze tu jesteś?

– Odprowadzałem panie do samochodów – wyjaśnił, na dowód unosząc trzymany w dłoni parasol.

Chloe zacisnęła palce na telefonie, ignorując elektryczny dreszcz.

– Właśnie dzwoniłam po taksówkę.

– Nie potrzebujesz taksówki.

Chloe podniosła wzrok.

– Nie, dziękuję – powiedziała zdecydowanie.

– O, jesteś! – zawołała Tatiana, zanim Nik zdążył odpowiedzieć.

Chloe ucieszyła się z jej nadejścia. Zaniepokoił ją jednak zmartwiony ton gospodyni.

– Właśnie miałam zadzwonić po taksówkę. Coś się stało? – Lucy wyłoniła się zza pleców Tatiany.

– Spiros zadzwonił, ostrzegając, że połowa ulic jest zablokowana przez policję. Pokojowe protesty okazały się wcale niepokojowe. Spiros utknął w korku i widział płonący samochód. Wygląda na to, że w kilku miejscach wybuchły zamieszki. Myślę, że lepiej będzie, jeśli zostaniemy tu na noc.

– Dla mnie to nie problem – odezwała się Lucy. – I tak zamierzałam wrócić na piechotę.

Tatiana popatrzyła na nią ze strachem. Lucy położyła dłoń na jej ramieniu.

– Spokojnie, nie idę do mojego domu. Wynajęłam pokój w hotelu za rogiem. Jest tylko sto metrów stąd; wątpię, żeby po drodze coś mi się stało. – Cmoknęła Tatianę w policzek i podziękowała jej za gościnę. Następnie pocałowała Nika i pomachała Chloe. – Dzięki za ciekawy wieczór!

Chloe nawet nie chciała zgadywać, co miała na myśli.

– A ja idę w tę stronę co Chloe – oznajmił Nik. – Jak widzisz, ten problem też jest rozwiązany.

Nie dla niej!

– Skąd wiesz, w którą stronę idę? – oburzyła się Chloe. – To znaczy... nie chcę robić ci kłopotu...

– Nonsens! – Tatiana posłała bratu ostrzegawcze spojrzenie. – To żaden kłopot, prawda, Nik?

Chloe zacisnęła zęby, widząc, jak Nik przytakuje ze sztuczną pokorą.

– Oczywiście. – Potrząsnął parasolem, rozpryskując na wszystkich zimne krople. Gdy Tatiana odskoczyła, piszcząc, pochylił się do Chloe. – Idę w tę stronę, co ty.

Chloe mimowolnie potarła ucho, by pozbyć się mrowienia, jakie zostawił po sobie jego gorący oddech. Zgromiła Nika spojrzeniem, ale ten zupełnie się tym nie przejął, wyglądając na bardzo zadowolonego z siebie.

– Czyli wszystko załatwione – uznała Tatiana. – Jak będziesz w domu, napiszesz mi esemesa?

Chloe potwierdziła.

Westchnęła i potarła dłonią czoło. W głębi duszy musiała przyznać, że dobrze się bawi, flirtując z Nikiem... choć flirt

nie był tu najlepszym określeniem. Słowo „walka” dużo lepiej oddawało ich pełne adrenaliny starcie. Czuła się żywa, podekscytowana... kobieca.

Szeroko otworzyła oczy, zdając sobie sprawę, że jej długo tłumiona seksualność wyrwała się na światło dzienne.

– Wszystko w porządku? – zapytał Nik.

– Oczywiście! – skłamała.

– Wyglądasz, jakbyś cierpiała.

– Jedynym, co mnie dręczy... – W ostatniej chwili Chloe ugryzła się w język. – Jest lekki ból głowy – wymamrotała ze spuszczoną głową.

Cierpienie było dobrym słowem na to, co właśnie odczuwała. To było tak, jakby przed osiemnastoma miesiącami odpłynęła jej krew z kończyny i dopiero teraz wracało krążenie. Bolesne, mrowiące... nieznośne!

Nie była na to gotowa! To nie był dobry moment. Romans, a zwłaszcza powierzchowny i przedmiotowy romans z Nikiem Latsisem był ostatnim, czego w tej chwili potrzebowała.

Buntowniczo uniosła podbródek. Zasługiwała na więcej! Zasługiwała na więcej niż Nik Latsis! Owszem, pożądała go; nie mogła udawać, że jest inaczej. Na swoją obronę miała fakt, że w jednym palcu miał więcej charyzmy niż większość mężczyzn w całym swoim ciele. Prawdę mówiąc, nie było słowa, które wyrażałoby to, co czuła na jego widok. To nie patrz! – powiedziała sobie.

Musiała przestać o tym myśleć. Między nimi nic nie było i nigdy nie będzie. Musnęła dłonią nogę; jej pokryta

bliznami skóra nie zareagowała na dotyk. Miała nadzieję, że kiedyś ta drętwota sięgnie głębiej i znieczuli jej udręczone serce.

Wyprostowała się i uśmiechnęła nieszczerze.

– Mam nadzieję, że nie będziesz musiał za bardzo zboczyć z trasy, Nik.

– Nie wygłupiaj się, Chloe... – wtrąciła Tatiana.

– Czyli wszystko mamy ustalone. – Nik ruszył przed siebie, a Tatiana poszła za nim. Chloe nie miała innego wyjścia jak ruszyć ich śladem.

Gdy dotarli do drzwi, z zawstydzeniem zorientowała się, że nie zarejestrowała ani słowa z ich konwersacji. Dość tego. Nik Latsis był przeszłością, a w ciągu ostatnich miesięcy odkryła, że myślenie o przeszłości nie pozwala pójść naprzód. Wtedy poszła naprzód i teraz zrobi to samo.

– Przestało padać – stwierdził Nik, patrząc w niebo. Uśmiechnął się radośnie, zakręcił parasolem i wskoczył w kałużę.

Walcząc z ochotą, by do niego dołączyć, Chloe poczuła nagły ból w piersi. Coś jej mówiło, że zapamięta ten obraz, choć nie wiedziała, dlaczego... lub raczej, bała się zapytać.

– Jeśli chcesz, możesz zostać na noc.

Tatiana najwyraźniej zauważyła jej niepokój. Chloe miała tylko nadzieję, że nie domyśliła się jego przyczyny! Miała wielką ochotę przystać na jej propozycję, ale jej przyjęcie oznaczałoby, że boi się zostać sama z Nikiem. A czego miałaby się bać, skoro nie zamierzała wpuszczać go do domu? Chloe wzięła się w garść i uśmiechnęła do Tatiany.

– Dziękuję, ale chciałabym już być w domu. Wolę spać we własnym łóżku – dodała nieco głośniej, mając nadzieję, że Nik usłyszy i zrozumie aluzję.

Po chwili milczenia Tatiana skinęła głową i cmoknęła ją w policzek.

– Uważajcie na siebie... i jedź ostrożnie, Nik – zawołała do brata, który pomachał jej na pożegnanie.

Chloe ruszyła przed siebie ze spuszczoną głową. Nik szedł obok niej; na tyle daleko, by się nie dotykali, ale dość blisko, by natychmiast zauważyła, gdy stanął jak wryty, słysząc odległy dźwięk syreny. Stał tak przez kilka sekund, czujnie patrząc w kierunku, z którego dochodziło wycie; lekko pochylona postawa upodabniała go do wilka, który wyczuł zagrożenie. Potem dźwięk umilkł, a on potrząsnął głową, jakby chcąc wrócić do rzeczywistości. Obejrzał się na Chloe.

– Mój samochód stoi tam.

Chloe także zajęło chwilę, by się otrząsnąć z oszołomienia.

– Wszystko w porządku? – zapytała łagodnie.

W głowie Nika wciąż rozbrzmiewały dźwięki wojny. Wybuchy, nieludzkie wrzaski, nieskończone staccato wystrzałów...

– Cisza między ostrzałami była najgorsza. W jakiś sposób budziła w człowieku najbardziej pierwotne lęki... jak cisza przed burzą. – Nik zatrzymał się z wyrazem szoku i niedowierzania na twarzy. Czy naprawdę powiedział to na głos?

Kiedy indziej jego samochód, błyszcząca srebrna maszyna z niskim zawieszeniem, stałby się przedmiotem ironicznego komentarza na temat udowadniania swojej męskości. Teraz jednak Chloe poczekała, aż otworzy jej drzwi, i w milczeniu usiadła na miejscu pasażera.

Współczuła mu jego traumy, ale wiedziała, że nie może wpuścić go do swojego życia. Już raz ją zranił. Wspomnienie tego, jak czekała na niego, zastanawiając się nad powodem jego nieobecności, napawało ją pogardą.

Było, minęło. Każdy miał prawo popełniać błędy – to powtarzanie ich było niewybaczalne! Był częścią jej historii, a poza tym, czy nie dla każdego pierwszy raz jest w jakiś sposób ważny?

– Wpadnę po drodze do biura – poinformował ją Nik. – Muszę podpisać parę dokumentów.

– O tej porze? – Jej głos był spokojny, ale mimowolnie gładziła dłońmi uda, zdradzając swe zdenerwowanie.

– Myślę, że mnie wpuszczą – odparł Nik. Ruch zwrócił jego uwagę; spojrzał na jej nogi i przypomniał sobie, jak oplatała go nimi w pasie...

– Oczywiście. – Chloe poczuła się głupio. Zauważyła, że Nik śledzi ruchy jej dłoni, i pospiesznie skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nik, dzisiaj mogłam się zachowywać, jakbym chciała... – Chloe przełknęła ślinę. Gdyby nie chciała, żeby Nik z nią flirtował, mogłaby od razu powiedzieć mu o bliznach; bladych, odrażających zgrubieniach na jej prawym udzie. Zabawnie byłoby widzieć jego panikę.

Ale czy na pewno?

Powtarzała sobie, że to inni mają problem z jej bliznami, nie ona. Zwykle w to wierzyła, ale co innego teoria, a co innego rzeczywistość. Nie była na to gotowa.

– Co mówiłaś? – zachęcił.

– Myślę, że nie należy próbować wracać do przeszłości. Lepiej zapamiętać ją taką, jaką była, i pójść naprzód.

– Jestem dobrym czy złym wspomnieniem?

– I jednym, i drugim – odparła. To była prawda; sięgnęła z nim wyżyn uniesienia, by spaść na dno rozpaczy. Zapięła pas, przypominając sobie, że użalanie się nad sobą jest dla ludzi, którzy nie mają nic lepszego do roboty. Nie zamierzała tracić czasu, myśląc o tym, co straciła; lepiej było cieszyć się tym, co miała.

Nik obserwował ją z rosnącą frustracją. Jak każdy lubił wyzwania, ale tym razem było inaczej. Zaklął pod nosem i włączył silnik.

– Od jak dawna mieszkasz w Londynie? – zapytał.

– Poszłam tu na studia, ale niezbyt się do nich przykładałam...

– Wyrzucili cię?

– Nie, raczej sama zrezygnowałam, kiedy zaczęłam zarabiać na blogu. Zawsze miałam szczęście.

– Zwłaszcza do wypadków – skomentował.

– W tym wypadku były ofiary śmiertelne. I tak miałam szczęście.

– Mam wrażenie, że jesteś jedną z tych osób, dla których szklanka zawsze jest do połowy pełna.

– Staram się. – Chloe obróciła się i zadarła głowę, by popatrzyć na przeszklony budynek, przed którym się zatrzymali.

– Zaraz wrócę.

Nie czekając na odpowiedź, Nik wysiadł, zamykając za sobą drzwi.

Chloe odprowadziła go wzrokiem. Tuż przed wejściem zatrzymał się na moment i Chloe usłyszała kliknięcie zamka w drzwiach.

– Co?!

Nikt nie usłyszał jej wybuchu i nikt nie zauważył, jak uderzyła w okno. Przed budynkiem nie było nikogo prócz ochroniarza, który przeczesywał wzrokiem okolicę.

Kiedy Nik wyszedł z wieżowca pięć minut później, mężczyźni uścisnęli ręce i zamienili kilka słów. Potem ochroniarz wszedł do środka, a Nik wsiadł do samochodu.

– Zamknąłeś mnie! – warknęła Chloe.

– W mieście trwają zamieszki. Nie chciałem, żeby szabrownicy ukradli mi samochód.

Chloe zacisnęła usta.

– Ten mężczyzna mnie ignorował...

– Ten mężczyzna jest byłym marine. Wiedział, co robi.

– Och! Zatrudniasz ich więcej?

– Zwolnienie ze służby nie zawsze kończy się szczęśliwie dla tych, którzy poświęcili swoje życie ojczyźnie. Dave, którego właśnie widziałaś, stanął na minie. W wybuchu stracił nogę do kolana.

Chloe napotkała jego ponury wzrok. W tej samej chwili poczuła ciepło w podbrzuszu, które szybko ogarnęło całe jej ciało... Ta gwałtowna reakcja przeraziła ją do nieprzytomności. To było ostrzeżenie, powiedziała sobie, ostrzeżenie, że jeśli miała choć trochę szacunku do siebie, powinna w tej chwili wysiąść z samochodu.

Ogarnęła ją panika.

– Zatrzymaj samochód. – Gniew sprawił, że udało jej się zdusić w sobie poprzednie uczucie. – Powiedziałam, żebyś zatrzymał samochód!

Nik rzucił jej poirytowane spojrzenie zza kierownicy.

– Nie bądź głupia.

Jedyną głupią rzeczą, jaką do tej pory zrobiła, było wejście z nim do samochodu. I tak powinno zostać.

– Zachowujesz się, jakbyśmy mieli jakieś niedokończone sprawy. Słuchaj, przespaliśmy się ze sobą, koniec pieśni. Nie chcę tego powtarzać.

– Czyli chcesz udawać, że to się nie wydarzyło?

Ta sugestia, jego ton, jego podejście, wszystko poruszyło w niej bolesną strunę. Chloe wzięła głęboki oddech i policzyła do dziesięciu.

– Nie chcę udawać, że to się nie wydarzyło, ale przyznaję, że nie powinno się było wydarzyć...

– Na podłogę!

Na dźwięk jego tonu serce podeszło jej do gardła.

– Co się stało?

– Zrób to. Jest tam koc, przykryj się nim. – Powiedział to spokojnym tonem, ale gdy Chloe wychyliła się i zobaczyła

to, co on, nie czuła się ani trochę spokojna.

Przed nimi na drodze stał tłum ludzi. Niektórzy nieśli transparenty. Inni uderzali o siebie pokrywami śmietników.

Nik uchylił okno. Usłyszeli złowrogi pomruk, który stawał się głośniejszy z każdą sekundą.

– Brzmią jak szaleńcy... – wyrwało się Chloe.

– Są tłumem. – A ludzie w tłumie stawali się zwierzętami, wściekłymi i nieprzewidywalnymi. Robili rzeczy, jakich nigdy nie ośmieliliby się zrobić samotnie.

– Nie podoba mi się to.

– Byłbym bardziej zaniepokojony, gdyby ci się podobało. A teraz na podłogę!

Gdyby musiał sam stawić temu czoło, nawet nie drgnęłaby mu powieka. Nie dlatego, że był odważny czy nieustraszony, ale dlatego, że udawało mu się już uciec z dużo gorszych opresji. Najgorsze, co mogło mu się stać, to utrata samochodu.

Ale nie był sam i odpowiedzialność za Chloe zmieniała wszystko. Mając ją pod opieką, nie mógł sobie pozwolić na nawet najmniejsze ryzyko.

– Nie zostawię cię w niebezpieczeństwie! – oświadczyła.

– Dlaczego piękno tak często idzie w parze z głupotą? – westchnął Nik.

Napotkał w lusterku jej wściekłe spojrzenie i uśmiechnął się. Lepiej, żeby była zła, niż żeby się bała.

– Spokojnie, *agape mou*. Nie pozwolę, żeby ktoś cię skrzywdził.

Chloe uwierzyła mu, choć wyglądało na to, że powinna bardziej martwić się o swoje zdrowie psychiczne niż fizyczne! Złapała go za ramię i popatrzyła mu w oczy.

– Nie chcesz zrobić nic głupiego, prawda?

– Mogłabyś się wyrazić bardziej dokładnie?

– No nie wiem... Na przykład z nimi walczyć.

Nik parsknął śmiechem.

– Ilu ich tam jest, pięćdziesięciu? Sześćdziesięciu? Przepraszam, ale nie jestem superbohaterem.

– Nigdy nie uważałam, że nim jesteś.

Nik uśmiechnął się krzywo. W jego oczach było coś złowrogiego, co kazało jej sądzić, że wynik tego starcia wcale nie byłby przesądzony.

– Wciąż uważam, że byłbyś w stanie zrobić coś głupiego.

– Jak to mówią, dobry generał sam wybiera pole bitwy. Nie jestem generałem, zwłaszcza dobrym, ale sama idea jest słuszna.

– Chcesz się przez nich przedrzeć? – zapytała nerwowo Chloe.

Nik zamierzał wykręcić, ale jedno spojrzenie w lusterko wystarczyło, by stwierdzić, że to był wybór w rodzaju „teraz albo nigdy”. Droga po obu stronach była pełna ludzi, powoli zmierzających w stronę głównej arterii. Za kilka minut mogli nie mieć już żadnego wyboru.

– Trzymaj się, może trochę trząść.

Chloe napotkała jego wzrok i dokonała szokującego odkrycia.

– Podoba ci się... – zaczęła, po czym krzyknęła głośno, kiedy z piskiem opon samochód ruszył do tyłu. Kilka razy szarpnęło nimi, kiedy wjechali na przedmioty wyrzucone na drogę przez protestujących, ale Nik nie zwolnił tempa.

Część demonstrantów ruszyła w pogoń za samochodem, ale szybko odpadli. W chwili, gdy Nik i Chloe dotarli do policyjnego kordonu, w zasięgu wzroku wszędzie panował spokój.

– Poczekaj w samochodzie.

Dwaj policjanci już szli w ich stronę. Nik wyszedł im naprzeciw, spokojny i pewny siebie. Chloe zmrużyła oczy. No jasne! Za kogo on się uważał? Otworzyła drzwi i wysiadła. Kiedy do nich dołączyła, jeden z policjantów właśnie chwalił Nika.

– Dziękuję panu. Gdyby wszyscy świadkowie byli tak precyzyjni, byłoby nam dużo łatwiej. – Powiedziawszy to, policjant serdecznie uścisnął mu dłoń.

– Więcej ludzi też by się przydało – wtrącił młodszy policjant.

Starszy kolega zgromił go spojrzeniem.

– To żadna tajemnica, że jest nas za mało... – dodał młodzieniec obronnym tonem. Na widok Chloe nagle zamilkł, szeroko otwierając oczy.

Zanim zdążył coś do niej powiedzieć, Nik złapał ją za ramię.

– Panowie, nie chcemy wam dłużej przeszkadzać. Dziękujemy za pomoc. Chodź, Chloe.

Po czym zaciągnął Chloe z powrotem do samochodu.

– Nie pozwoliłeś mi się nawet odezwać! – oburzyła się, gdy znaleźli się w środku. – Co takiego niby mogłam zrobić?

– Rozproszyć ich, utrudniając im pracę.

– I co teraz? – prychnęła.

– Teraz odwiozę cię do domu. Policja podała mi trasę, która powinna być bezpieczna. Metro jest zamknięte, więc nawet nie próbuj prosić, żebym się zatrzymał.

Reszta drogi minęła im w milczeniu, bez żadnych dalszych incydentów. Po dwudziestu minutach zatrzymali się przed jej domem.

– Powinnam ci podziękować.

– Ale tego nie zrobisz.

– Nie o tym... – Chloe prychnęła z irytacją. Doprowadzał ją do szaleństwa! – No dobrze, dziękuję ci.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Nik otworzył drzwi, zamierzając wysiąść.

– Nie, zostań! – powstrzymała go Chloe. – Dam sobie radę.

– Odprowadzę cię do drzwi.

– Przecież mam do przejścia tylko kilka metrów. Nikt mnie nie porwie ani nie zgwałci – powiedziała, wskazując georgiańską rezydencję. Kiedyś mieszkała w niej jedna rodzina; teraz podzielono ją na dwadzieścia dwupokojowych mieszkań, nieco zapuszczonych lub, jak powiedziałby agent nieruchomości, „stwarzających ogromne możliwości aranżacji”. Chloe nie miała pieniędzy, by wyremontować swoje, ponieważ wszystko wydała na jego zakup.

– W tym stroju nie byłbym tego taki pewien.

– Mówisz, że sama się o to proszę? – odgryzła się.

– Mam na myśli, że jesteś bardzo piękną kobietą. Za to mężczyzna, który przymusza kobietę do seksu, nie jest prawdziwym mężczyzną. – Nik wzdrygnął się z obrzydzeniem. – A ten, który usprawiedliwia jego zbrodnię, wcale nie jest od niego lepszy.

Powiedziawszy to, Nik wysiadł i otworzył jej drzwi. Chloe wysiadła i spojrzała na jego posępne oblicze.

– Uraziłam cię. Przepraszam.

Nik skłonił się lekko.

– Przeprosiny przyjęte. To co, znów jesteśmy przyjaciółmi?

Chloe popatrzyła na jego wyciągniętą rękę, jakby to była żmija. Nie wiedziała, że kiedykolwiek byli przyjaciółmi, ale skoro przywiózł ją do domu, mogła się zdobyć na odrobinę uprzejmości. Wyciągnęła rękę... a on niespodziewanie przyciągnął ją do siebie.

Pochylił głowę i uśmiechnął się do niej.

– Zwinne ręce i umiejętność rozproszenia rozmówcy – wyszeptał, po czym ją pocałował.

Jego pocałunek był gwałtowny, namiętny i bezwzględny. Na sekundę znieruchomiała w szoku... a potem coś w niej przeskoczyło. I gdy Nik odsunął głowę, ona położyła mu dłoń na karku i przyciągnęła go z powrotem do siebie.

To było zaproszenie, którego nie trzeba mu było dwa razy powtarzać. Wsunął język między jej wargi, a ona jęknęła

z rozkoszą, drugą dłoń wczepiając w jego płaszcz. Poczuła, jak przeszedł go dreszcz...

– O Boże!

Jej krzyk sprawił, że czar prysł.

Cofnęła się, roztrzęsiona i zawstydzona, i spojrzała na Nika, który wydawał się całkowicie nieporuszony. Na ten widok rozgorzało w niej oburzenie... które ostygło trochę, gdy zauważyła jego rumieńce oraz fakt, że dość ciężko oddychał.

Wzięła głęboki oddech.

– Nie rozumiem, czemu to miało służyć.

– Służyć?

Chloe zignorowała go.

– Wiedziałam już, że dobrze całujesz. – Był dobry we wszystkim; w tym był największy problem.

– A więc w czym problem?

Chloe skrzyżowała ramiona na piersi.

– Uprawianie z tobą seksu było... przyjemne, ale nie jestem tak otwarta w tych sprawach, jak ty. Nie chcę cię krytykować – zastrzegła. – Masz prawo mieć inne podejście, ale uszanuj moje.

– Mówisz, że obudziła się w tobie skłonność do purytanizmu?

– Po prostu... ostatnim razem wydawałeś się taki... zagubiony... – A jaką wymówkę miała teraz? – Nie wiem, ale...

– Czyli poszłaś ze mną do łóżka z litości.

– Nie, to nie tak!

– Czyli pragniesz głębokiej emocjonalnej relacji?

Słysząc jego drwiący ton, Chloe poczuła falę oburzenia.

– Obecnie nikogo nie szukam, ale... chciałabym kiedyś poznać mężczyznę, który pokochałby mnie za to, jaka jestem, a nie za to, jak wyglądam.

Nik parsknął śmiechem.

– Jeśli tego właśnie szukasz, sugeruję, żebyś raczej kupiła sobie kota. Co jest złego w byciu piękną? Nie nazwałbym tego przekleństwem. Kobiety wydają fortuny, żeby wyglądać tak jak ty. Dlaczego uważasz docenianie twojej urody za obrazę?

Chloe uniosła podbródek.

– Mam w sobie coś więcej, wiesz? Oczywiście, ciebie to nie interesuje. Twoja strata! – syknęła, dyskretnie wyciągając z torebki przepustkę.

Nagle szeroko otworzyła oczy i popatrzyła na coś za jego plecami.

– Ojej! Co to jest?

Gdy tylko Nik się obrócił, Chloe rzuciła się do drzwi. Przeciągnęła przepustkę nad czytnikiem i weszła do foyer, zamykając mu drzwi przed nosem.

Nacisnęła guzik interkomu.

– Miałeś rację. Zręczne ręce się przydają.

Nik uśmiechnął się z niechętnym podziwem.

– Myślałem, że się nie chowasz.

To prawda, ale tym razem stawka była zbyt duża. Chloe bała się, że jeśli Nik jeszcze raz ją pocałuje, pożądanie weźmie górę nad rozsądkiem. I wszystko będzie pięknie, aż

do chwili, kiedy na własne oczy ujrzy tę część jej ciała, która niegdyś była idealna. Czy chciała zobaczyć wstyd i obrzydzenie na jego twarzy, kiedy się od niej odsunie? Nosić to wspomnienie do końca życia?

– Nie uciekam. Po prostu wiedziałam, że inaczej nie pozwolisz mi odejść. To różnica. – W chwili, gdy się odwróciła, łzy pociekły jej po policzkach. Wchodząc po schodach, otarła je niecierpliwie.

Seks naprawdę nie był tego wart!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pierwszą rzeczą, jaką Chloe zrobiła po powrocie do mieszkania, było rozebranie się i wejście pod prysznic. Był to czysto symboliczny akt; wiedziała, że zapach szpitala jest tylko w jej głowie. Jedyne, czym mógł pachnieć gabinet lekarza na ostatnim piętrze georgiańskiej kamienicy, były jego perfumy.

Z wciąż wilgotnymi włosami zawiązała pasek szlafroka i położyła się na kanapie. Wybrała na komórce numer siostry, ale odpowiedziała jej poczta głosowa.

Westchnęła, włożyła telefon do kieszeni szlafroka i poszła do kuchni. Oczywiście, gdyby jej siostra wiedziała o wizycie, z niecierpliwością czekałaby na telefon. Ale nie wiedziała. Chloe z rozmysłem zataiła całą sprawę przed rodziną. Wiedziała, że pogodzenie się z jej decyzją o wstrzymaniu się od dalszych operacji plastycznych przyszłoby im z trudem. Zresztą, może sama kiedyś zmieni zdanie? Nie musiała całkiem rezygnować z tej opcji, ale w tej chwili miała już dość szpitali i nie chciała znowu przez to wszystko przechodzić. Zwłaszcza że efekty wcale nie były gwarantowane, a lekarz nie chciał niczego obiecywać.

Właśnie miała się napić kawy, kiedy zadzwonił telefon.

– Halo?

Niestety, to nie była jej siostra.

– Poczekaj chwilkę, dobrze? – powiedziała, skrywając rozczarowanie. Sięgnęła do drzwi lodówki, która buczała alarmująco, i zamknęła je. – Cześć, Tatiano.

– Prze... przepraszam. Dzwonię w złym momencie?

Chloe zmarszczyła brwi.

– Nie, w porządku, mogę rozmawiać. Coś się stało? – Kiedy rano rozmawiały, Tatiana wydawała się radosna i odprężona. Właśnie spędzała wakacje w rodzinnej willi na greckiej wyspie Spetses. Co się mogło stać, że teraz, kilka godzin później, była blisko płaczu?

– Mówiłam ci, że zgodziłam się, żeby Eugenie pojechała ze swoją koleżanką Pippą na wakacje do Hampshire?

– Tak, pamiętam. Coś poszło nie tak?

– Można tak powiedzieć – prychnęła Tatiana. – Rodzice Pippy bardzo mądrze uznali, że dwie piętnastolatki są na tyle dorosłe, żeby zostawić je same w domu na całą noc.

– Ojej!

– Tak, zdecydowanie „ojej”. Dziewczynki postanowiły zorganizować spontaniczną imprezę, na którą wprosiło się kilkadziesiąt innych dzieciaków. Narobiły mnóstwo szkód, a sąsiedzi zadzwonili po policję! Eugenie dostała upomnienie i zabrali ją na posterunek. Uwierzysz, że rodzice Pippy uznali, że Eugenie ma zły wpływ na ich córkę? Niestety, babcia ma wysoką gorączkę i nie mogę jej zostawić. Za to Nik nie odbiera telefonu i nikt nie wie, gdzie się podziewa.

– Co mogę dla ciebie zrobić?

Tatiana westchnęła z ulgą.

– Mogłabyś odebrać ją z komisariatu i zabrać na lotnisko?

– Oczywiście.

– Pożyczyłam od rodziców samolot. Oczywiście nie powiedziałam im, co się stało. Wolałabym, żeby się o tym nie dowiedzieli. Kiedy przyjedziesz, powinien już czekać.

– Nie bój się, dopilnuję, żeby wsiadła do samolotu.

– Wsiadła do samolotu? Nie, Chloe, chciałabym, żebyś poleciała z nią na Spetses. Nie chcę ryzykować, że znowu wywinie nam jakiś numer!

Tylko rosnąca histeria w głosie przyjaciółki powstrzymała Chloe od zwrócenia uwagi, że istnieje niewielkie zagrożenie, że Eugenie wpakuje się w kłopoty w trakcie lotu prywatnym samolotem.

– No dobrze, przypilnuję jej.

– Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć. Dziękuję, Chloe. Nigdy nie zdołam ci się za to odwdzięczyć.

Choć Chloe nie powiedziała tego na głos, uważała, że to Tatiana robi jej przysługę. Zostawiona sama sobie, spędziłaby wieczór, rozpamiętując swoją decyzję i zastanawiając się, jak przedstawi ją rodzicom. Zajęcie się czymś pożytecznym miało szansę odwrócić jej uwagę od osobistych problemów.

Innym dobrym sposobem na odwrócenie uwagi Chloe było oberwanie chmury.

Gdy kilka godzin później zjawiła się na posterunku, była przemoczona do suchej nitki. Wyjaśniła, po co przyszła, po czym usiadła na ławce naprzeciwko plakatu z hasłem „Nie

bądź ofiarą”. Chloe z całego serca zgadzała się z tym przesłaniem.

Po kilku minutach młoda policjantka przyprowadziła do niej Eugenie. Na widok Chloe dziewczynka wydała z siebie jęk zawodu.

– Myślałam, że odbierze mnie wujek Nik...

– Twoja matka nie mogła się z nim skontaktować. – Chloe starała się nie brzmieć zbyt krytycznie, ale wyobraźnia natychmiast dostarczyła jej pełny wachlarz powodów, dla których Nik mógł nie być dostępny. W większości występowały piękne kobiety.

Ale czego się spodziewała, skoro odrzuciła jego propozycję? Że wróci do domu i będzie płakał w poduszkę? Czy może że dalej będzie próbował ją uwieść?

Oczywiście, nie zrobił żadnej z tych rzeczy. Ostatecznie udowodnił tym, że jego propozycja była czysto oportunistyczna, wypływająca z nadarzającej się okazji. Kiedy odmówiła, poddał się i ruszył dalej.

A ona powinna się z tego cieszyć.

– Wujek Nik by mnie zrozumiał. Nie próbowałby mnie pouczać – powiedziała nastolatka. Wyraz jej twarzy sugerował, że Chloe nie powinna nawet o tym myśleć.

– Nie przyjechałam po to, żeby cię pouczać – odparła Chloe. Całe szczęście, nikt od niej tego nie wymagał. – Mam po prostu odwieźć cię do domu.

Dziewczyna wydęła usta.

– Nie spieszyłaś się, co?

Chloe uśmiechnęła się i policzyła do dziesięciu.

– Tak, pomyślałam, że pojadę trasą widokową, skoro mamy taki piękny dzień. – Ruchem głowy wskazała okno, po którym spływały strugi deszczu. – I, oczywiście, nie miałam nic lepszego do roboty. – Nie czekając na odpowiedź, obróciła się do policjantki. – Bardzo dziękuję, że się pani nią zaopiekowała. – Zwróciła się z powrotem do Eugenie. – Gotowa?

Dziewczyna skinęła głową. Mimo buntowniczego zachowania wyglądała bardzo młodo i nieszczęśliwie, stojąc na środku korytarza w krzykliwych imprezowych ciuchach. Chloe miała ochotę ją przytulić. Zamiast tego zdjęła kurtkę i przykryła nią nagie ramiona dziewczyny.

– Jest tam trochę chłodno – wyjaśniła.

Eugenie obróciła się i popatrzyła jej w oczy.

– Czy mama jest bardzo zła? – szepnęła.

– Obawiam się, że jestem tylko szoferem. – Chloe zawahała się. – Nie mam żadnego doświadczenia w byciu rodzicem, ale sama byłam kiedyś nastolatką. Kiedy moi rodzice się na mnie złościli, to zwykle dlatego, że się o mnie martwili.

– Nie miała powodu się martwić.

– Skoro tak mówisz...

– Nie wierzysz mi, prawda? Wujek Nik by mi uwierzył.

Do diabła z wujkiem Nikiem, pomyślała z irytacją Chloe. Wujkiem Nikiem, który zapewne miałby piękne dzieci i wedle jej wiedzy właśnie próbował je zmajstrować.

Potarła zmarznięte ramiona i odepchnęła od siebie ten obraz. Gdziekolwiek był, zbyt zajęty, by odebrać telefon, na

pewno był w jakimś miłym i ciepłym miejscu. Ona natomiast była przemoczona do suchej nitki i musiała niańczyć nastolatkę, przy której czuła się, jakby miała dziewięćdziesiąt lat!

Właśnie kiedy miała uznać, że rodzicielstwo jest najbardziej niewdzięcznym zajęciem na świecie, jej nadąsana towarzyszka się zatrzymała. Chloe obejrzała się na nią ze zniecierpliwieniem.

– Dziękuję, że po mnie przyjechałaś – powiedziała Eugenie cichym, drżącym głosem.

– Nie ma za co.

Chloe wyjęła kluczyki z kieszeni i otworzyła swoje kombi.

– To jest twój samochód? – Zaskoczenie i przerażenie Eugenie było niemal komiczne. Chloe podejrzewała, że niebezpieczeństwo bycia oglądaną w tak niemodnym samochodzie niepokoiło ją bardziej niż spędzenie nocy w areszcie.

– Ile to wyciąga? Pięćdziesiąt na godzinę?

– Tak, jeśli będziemy jechać z wiatrem. – To nie prędkość, a bezpieczeństwo było jej priorytetem przy kupowaniu tego samochodu. Nie spodziewała się, że Eugenie zrozumie, że wrócenie za kierownicę było jednym z największych zwycięstw w jej życiu.

Oczywiście, mogłaby się łatwo wykręcić od jeżdżenia samochodem. Oświadczyć, że korzystanie z transportu miejskiego jest bardziej ekologiczne, a poza tym problemy z parkowaniem w centrum miasta przewyższają korzyści płynące z posiadania własnych czterech kółek. Ale zamiast

tego przyznała się do lęków i pokonała je, i cała rodzina była z niej bardzo dumna. Jej szczerość miała jednak swoje granice. Nigdy nikomu nie powiedziała, że kiedy siada za kierownicą, wciąż pocą jej się ręce i że musi minąć kilka sekund, zanim serce przestanie jej się tłuc w piersi.

Miała nadzieję, że czas w końcu wyleczy i te rany.

– Myślałam, że jesteś księżniczką czy czymś podobnym...

– Bardziej „czymś podobnym” – przyznała ze śmiechem Chloe. – Zawsze możesz się schylić, jeśli zobaczysz kogoś znajomego...

Przerwał jej ryk samochodu, który nie był ani bezpieczny, ani wolny. Dziewczyny obróciły się w samą porę, by zobaczyć, jak na parkingu za nimi zatrzymuje się czarna limuzyna.

Eugenie rozpromieniła się.

– To na pewno wujek Nik!

Chloe już o tym wiedziała. Kiedy wysiadł z samochodu, lekkie drżenie jej rąk nagle stało się dużo bardziej wyczuwalne.

– On mnie zrozumie. – Ulga na twarzy dziewczyny zmieniła się w niepewność, kiedy zdała sobie sprawę z tego, co Chloe zdążyła już zauważyć.

Mężczyzna idący w ich stronę był wściekły. Twarz miał zaciętą, a brwi groźnie zmarszczone nad jastrzębim nosem. Zatrzymał się kilka metrów od nich, ciężko dysząc. Wiatr rozwiał poły jego długiego płaszcza, nadając mu wygląd eleganckiego anioła zemsty.

– Co ty sobie myślałaś?

Kiedy nastolatka przytuliła się do jej boku, Chloe zastanowiła się, czy Nik wie, że właśnie awansował z jej osobistego bohatera na zaprzysięgłego wroga.

Nik patrzył spod zmrużonych powiek, jak Chloe opiekuńczo przytula nastolatkę.

– Dziękuję za... pomoc – powiedział niechętnie. – Zakładam, że Tatiana się z tobą kontaktowała?

Chloe uniosła podbródek. To stwierdzenie zabrzmiało niemal oskarżycielsko. „Nie, po prostu tędy przechodziłam”.

Skinęła głową, myśląc, że przynajmniej jedno z nich powinno się zachowywać jak dorosły człowiek.

– Cóż, jestem tutaj.

Nik z trudem oderwał oczy od konturów koronkowego stanika, wyraźnie widocznego pod bluzką Chloe. Podniósł wzrok w samą porę, by zobaczyć, jak przewraca oczami. Dlaczego ze wszystkich osób, do których jego siostra mogła zwrócić się po pomoc, musiała wybrać akurat tę kobietę, która nie odpowiadała niczyim wyobrażeniom odpowiedzialnej dorosłej? Nie miała nawet na tyle zdrowego rozsądku, żeby założyć płaszcz, wychodząc z domu w ulewę!

– Wsiadaj do samochodu – rozkazał siostrzenicy.

– Nigdzie z tobą nie jadę! – padła odpowiedź.

Sądząc po jego grymasie, nie zdawał sobie sprawy, że upór Eugenie jest tylko powierzchowny. Znajomość kobiecej natury na pewno nie była jego najmocniejszą stroną.

– Nienawidzę cię!

Chloe westchnęła. Czuła się zobowiązana, by choć spróbować złagodzić sytuację.

– Słuchajcie, na pewno oboje jesteście bardzo wzburzeni...

Oboje utkwili w niej wrogie spojrzenie.

Chloe odchrząknęła i spróbowała się uśmiechnąć. To, że jej własna emocjonalna równowaga była w strzępach, odkąd Nik wysiadł z samochodu, ani trochę nie pomagało.

– Może teraz... – dodała, zastanawiając się, czy odczuwanie pokusy jest w porządku tak długo, jak długo człowiek jest w stanie się jej opierać.

– Teraz co? – warknął Nik.

Chloe odwróciła wzrok, by nie patrzeć na jego wysoką, smukłą sylwetkę. Odchrząknęła. W tej chwili potrzebowała chłodnej logiki i jasnego umysłu. Przypominanie sobie, jak wyglądał nago, tylko ją rozpraszało.

– Teraz jest czas na to, żeby...

Eugenie wysunęła się spod jej ramienia i, z rękami opartymi na biodrach, zrobiła krok w stronę Nika.

– To nie była moja wina.

Chloe westchnęła. Sama nie wiedziała, dlaczego próbowała ich pogodzić. Gdyby miała choć odrobinę zdrowego rozsądku, wsiadłaby do samochodu i odjechała, zostawiając tę dwójkę samym sobie. Ale Tatiana była jej przyjaciółką, a ona obiecała zająć się Eugenie.

Nik czuł, że traci nad sobą panowanie. Odetchnął głęboko.

To nie był dobry dzień. Przy śniadaniu spotkał się z kandydatem, którego wysłała zazwyczaj skuteczna firma

headhunterska. W ciągu trzydziestu minut mężczyzna złamał wszystkie zasady rozmowy kwalifikacyjnej: wypił za dużo, zwierzył się z osobistych problemów, skrytykował poprzednią pracę i zszedł na temat polityki. A potem Nik przyszedł do biura i odkrył wszystkie mejle, o których dziewczyna zastępująca jego sekretarkę nie raczyła go poinformować.

A teraz jeszcze musiał sobie poradzić z siostrzenicą, która najwyraźniej go nienawidziła i podważała jego autorytet, oraz z kobietą, która od dwóch dni nie opuszczała jego myśli na dłużej niż trzy sekundy. Fakt, że w oczywisty sposób odwzajemniała jego pożądanie, tylko zwiększał frustrację.

Krótko mówiąc, był bliski wybuchu.

– Wsiadaj do samochodu – powtórzył.

Chloe wzięła głęboki oddech i podjęła decyzję. Zrobiła krok do przodu, stając pomiędzy nimi.

– Właściwie, obiecałam Tatianie, że osobiście ją odwiozę. Wsiadaj do mojego samochodu, Eugenie.

Trzaśnięcie drzwi powiedziało jej, że dziewczyna posłuchała. Chloe ulżyło; gdyby Eugenie zignorowała jej polecenie, ona sama wyszłaby na upartą idiotkę.

Nik warknął z irytacją. Nie był przyzwyczajony do tego, że ktoś podważa jego decyzje. Spróbował ominąć Chloe, ale ta zagrodziła mu drogę. Na jej twarzy widniała determinacja.

– Uważasz, że powinnaś bronić mojej siostrzenicy... przede mną? – zapytał Nik z niedowierzaniem.

Jej nie. Siebie tak, pomyślała Chloe. W tej chwili naprawdę gardziła tą częścią swojej osobowości, która zachwycała się, jak dobrze Nik wygląda bez zarostu.

– Nie bądź śmieszny! – odgryzła się, walcząc z ochotą, by odpowiedzieć mu tym samym tonem. – Oczywiście, że nie! Po prostu w takiej sytuacji, jak ta...

– A ile razy znalazłaś się w takiej sytuacji, jak ta, lady Chloe?

– Byłbyś zaskoczony – syknęła. – No dobrze, nigdy nie byłam aresztowana – przyznała po chwili. – Uważam jednak, że jesteś ostatnią osobą, która ma prawo wypominać mi mój tytuł...

– Zachęcasz Eugenie, żeby uznała to za żart.

Chloe spojrzała na niego współczująco. Jak na inteligentnego mężczyznę zachowywał się wyjątkowo głupio.

– Nie uważa tego za żart. Była przerażona. Po prostu myślę, że robisz z tego nie wiadomo jaki dramat, podczas gdy....

– Moja siostrzenica była aresztowana. To jest wielki dramat!

– Dostała tylko upomnienie. Według policjantki, z którą rozmawiałam...

Nik prychnął niecierpliwie. Chloe postanowiła zmienić taktykę.

– Słuchaj, Tatiana chce utrzymać tę sprawę w tajemnicy. Mógłbyś siłą zabrać Eugenie, ale co by ci z tego przyszło? To znaczy, wiesz w ogóle, na co się piszesz? Nastolatki lubią

melodramaty i zapewniam, że zamieniłaby twoją podróż w piekło.

– W czym problem?

Chloe obróciła się i ujrzała wpatrzoną w nich policjantkę. Konkretniej rzecz ujmując, kobieta wpatrywała się z otwartymi ustami w Nika.

Chloe odchrząknęła, dając dziewczynie czas na otrząśnięcie się. Doskonale rozumiała jej problem.

– Wie pani, jak to jest – powiedziała pospiesznie. – Czeka się na autobus, a tu podjeżdżają dwa. To jest wujek Eugenie i właśnie rozmawialiśmy, jak to załatwić. – Obróciła się do Nika. – Czyli rozumiem, że Eugenie jedzie ze mną?

Nik nie dał nic po sobie poznać.

– Oczywiście. Po drodze możemy nadrobić zaległości. Fred, mój kierowca, pojedzie za nami.

Jej opanowanie w jednej chwili zniknęło.

– Chcesz, żebym podwiozła cię na lotnisko? – pisnęła. Z niedowierzaniem popatrzyła na Nika i ujrzała w jego oczach złośliwą satysfakcję. Doskonale wiedział, że na samą myśl o spędzeniu z nim następnej godziny oblała się zimnym potem. Zamknęła oczy i odetchnęła głęboko. Nik zręcznie wykorzystał sytuację i musiała jakoś to przeżyć. Przypomniała sobie, że godzina ma tylko sześćdziesiąt minut, ale nie było to specjalnie uspokajające. Nawet nie próbowała policzyć sekund...

Chloe lubiła myśleć, że wraz z upływem czasu jej lęk przed prowadzeniem samochodu maleje, by kiedyś zupełnie

zniknąć. Patrząc na to w ten sposób, najbliższa godzina cofnie jej postępy o co najmniej miesiąc.

Nik nie był spokojnym pasażerem; nawet nie patrząc na niego, Chloe czuła jego napięcie. Może nie lubił kobiet za kółkiem... Albo tylko jej? Na pewno nie było mu wygodnie; żeby zmieścić się w ciasnym wnętrzu, musiał podkurczyć swoje długie nogi prawie pod brodę.

Dobrze mu tak, uznała złośliwie Chloe. Uparcie patrzyła przed siebie, ignorując jego obecność.

Wyraz twarzy Chloe, kiedy Nik zaproponował jej wspólną podróż, wydawał się wart poświęcenia. Teraz jednak zaczynał żałować swojej decyzji. Pomijając już fizyczne niedogodności – skurcz w lewej nodze i brak czucia w stopie – Cloe jechała rozpaczliwie wolno, co wydawało mu się całkowicie niezgodne z jej osobowością.

Obawiał się, że jeśli o tym napomknie, Chloe zwolni jeszcze bardziej. Ale kiedy wyprzedził ich karawan, stracił cierpliwość.

– Prowadzisz jak stara baba.

– Dyskryminacja ze względu na wiek i płeć jednocześnie. Nieźle.

– Nie wrzuciłaś nawet trzeciego biegu.

– Spróbuj podziwiać widoki. Czy twój samochód będzie za mną jechał przez całą drogę? – Chloe z niechęcią spojrzała w lusterko.

– Taki był plan.

– Twój kierowca też jest byłym żołnierzem?

Nik spojrzał na nią z zaskoczeniem.

– Dlaczego pytasz?

Chloe wzruszyła ramionami.

– Wygląda, jakby mógł siłować się z niedźwiedziem.

Nik uśmiechnął się, myśląc, że Fredowi spodobałby się ten opis.

– Jest weteranem.

– Zatrudniasz wielu byłych żołnierzy.

– Nie robię tego z dobrego serca. – To zabrzmiało, jakby uważał posądzanie go o dobre serce za obrazę. – Po prostu zatrudniam ludzi, którym mogę zaufać.

Chloe pomyślała, że tam, gdzie pracował, zaufanie musiało być niezbędne do przeżycia.

– Tęsknisz za tym...? – Przygryzła wargę. – Wybacz, nie chciałam ci przypominać...

– A jednak rozmawiałaś o mnie z Aną.

– Wspomniała, co robiłeś wcześniej, i...

– Spokojnie, nie przypomniałaś mi o niczym. Śmierć przyjaciela nie jest czymś, o czym można zapomnieć. – Lub wybaczyć, pomyślał, a dobrze znane poczucie winy ścisnęło go za gardło.

Chloe znów spojrzała w lusterko. Eugenie miała słuchawki na uszach i wydawała się pogrążona we śnie.

– Oczywiście, że nie. Przepraszam...

– Jeśli Ana podzieliła się z tobą swoim planem, to sugeruję, żebyś oszczędziła sobie zachodu – warknął Nik.

– Jakim planem? – Chloe czuła na sobie jego wrogie spojrzenie.

– Nieważne – powiedział po chwili milczenia. – Moja siostra jest nadopiekuńcza i uważa, że rozmowa jest odpowiedzią na wszystkie problemy.

Wtedy Chloe olśniło.

– Chce, żebyś porozmawiał z kimś o swoich... przeżyciach... – A dla dumnego, przyzwyczajonego do władzy mężczyzny brzmiało to jak herezja. Jeśli Tatiana naprawdę zamierzała przekonać brata, że rozmawianie o uczuciach nie jest oznaką słabości, Chloe życzyła jej powodzenia.

Nik uśmiechnął się cynicznie.

– Jak ty to ładnie ujęłaś – prychnął. – Problem w tym, że nie chcę zapomnieć.

– W terapii nie chodzi o to, żeby zapomnieć.

– Skąd wiesz?

– W naszym centrum planujemy korzystać z usług terapeutów. To niezbędny element rekonwalescencji.

– Niezbędnym elementem mojej rekonwalescencji jest szklanka whisky i ostry, zwierzęcy...

– Nik! – przerwała z oburzeniem Chloe. Była pewna, że wie, co chce powiedzieć, i równie pewna, że nie chce, by usłyszała to Eugenie. Obróciła się z niepokojem, ale na szczęście dziewczyna wciąż spała ze słuchawkami na uszach.

– Ta dziewczyna ogłuchnie przed trzydziestką – mruknął Nik. – Nie wiem, dlaczego Ana pozwala jej nosić to ustrojstwo.

– Może gdybyś sam był rodzicem, inaczej byś na to spojrzał.

– Możliwe – zgodził się Nik. – Ana jest wspaniałą matką.

W jego głosie Chloe usłyszała niespodziewaną nutę pokory.

– A Ian wspaniałym ojcem – dodał Nik, jeszcze bardziej ją zaskakując.

– Nigdy go nie poznałam.

– Jest miłym facetem i tworzyli świetną parę. Jeśli im się nie udało, to nie wiem, czemu ktokolwiek miałby się żenić.

– Z miłości?

Nik roześmiał się cynicznie, nie pozostawiając wątpliwości co do swojej opinii na ten temat.

Z jakiegoś powodu ten dźwięk przypomniał jej inny śmiech, dawno temu... Łagodny zamiast cynicznego... Śmiech, który usłyszała, kiedy obrócił ją na plecy, zacisnął jedną dłoń na jej nadgarstkach, a drugą wsunął między jej uda...

– Powinnaś bardziej uważać. Jedziesz prawie czterdzieści mil na godzinę!

Jego głos wyrwał ją z zamyślenia. Czuła, jak ciepło rozpływa się po jej ciele, grożąc rumieńcem. Postanowiła udawać, że to ktoś inny tak reaguje, nie ona. To ktoś inny, nie ona, czuje tę wstydliwą żądzę.

– Usiłuję się skoncentrować – odgryzła się, znów zerkając w lusterko. Eugenie zdawała się zajęta pisaniem esemesa.

Nik spojrzał na jej nerwowo zaciśnięte na kierownicy dłonie.

– Masz punkty karne czy coś w tym rodzaju?

– Coś w tym rodzaju – odparła lakonicznie.

Nik spojrzał w lusterku.

– Znowu pisze esemesy.

– Nie znasz zbyt wielu nastolatków, co?

– Wygląda na to, że dziś jest dzień nowych doświadczeń. Czy jest jakiś konkretny powód, dla którego jeździsz tym starym gratem?

– Tak. Niezawodność. – Bardzo niedoceniana zaleta.

– Mam niezawodną kosiarkę, ale nie jeżdżę nią do pracy.

– Zawsze możesz wysiąść i dołączyć do swojego przyjaciela Freda.

– Hm, trudny wybór. Niestety, Fred uwielbia country. Za to jeśli zostanę z tobą, mogę na zawsze stracić władzę w nogach. – Nik stęknął, próbując rozprostować jedną nogę. Widząc, jak się męczy, Chloe pozwoliła sobie na uśmieszek. Zaraz jednak zawstydziła się swojej małostkowości. Może powinna była pozwolić mu zabrać Eugenie? Ostatecznie był jej wujkiem.

Czy na pewno postąpiła słusznie?

Oczywiście, najprościej byłoby zadzwonić do Tatiany. Ale gdy tylko Chloe o tym pomyślała, poczuła silny ból, który odwrócił jej uwagę. Nie chciała puszczać kierownicy, zwłaszcza że właśnie minęli znak ostrzegający przed ostrymi zakrętami; wobec tego na ślepo szarpnęła głową, licząc, że uda jej się uwolnić zaplątany we włosy kolczyk. Niestety, rozbolał ją jeszcze bardziej. Do oczu napłynęły jej łzy.

– Pozwól, że ci pomogę...

– Dam sobie radę! – warknęła, wiedząc, że w jej głosie pobrzmiewa panika. Ale i tak Nik wyciągnął rękę, muskając po drodze jej szyję. Chloe zadrżała pod tą mimowolną, lecz jakże podniecającą pieszczotą. Wiedziała, że to irracjonalne, ale nie mogła nic zrobić z tym, że jego dotyk sprawiał jej przyjemność.

– Mordercze maleństwa – stwierdził Nik, podnosząc jej włosy, by zmniejszyć ból. Chloe uparcie patrzyła przed siebie. Rozrywanie ucha byłoby dużo bardziej komfortowe niż jego ciepły oddech omiatający jej szyję.

– Są jedyne w swoim rodzaju. Ręczna robota, dostałam je od przyjaciółki... Postaraj się ich nie zgubić... – paplała, chcąc odwrócić swoją uwagę.

Nik tymczasem zacmokał z dezaprobatą.

– Twoje ucho krwawi. Musisz mieć niezłą odporność na ból.

Chloe przypomniała sobie, jak leżała w szpitalu, w nieskończoność naciskając przycisk maszyny, podającej środki przeciwbólowe.

– Nie do końca. – Lub wcale, poprawiła się w myślach, wspominając przyjemne odurzenie, jakie czuła po naciśnięciu guzika.

– Kiedy mi je robili, zemdlałam. Choć może to przez... Au, ostrożnie!

– Wybacz, już prawie skończyłem... No, nareszcie.

Nik wrócił na swój fotel, a Chloe westchnęła z ulgą.

– Fajne! – Eugenie wychyliła się do przodu i wyjęła srebrną spiralę z dłoni wujka. – Skąd je masz? Też takie chcę.

– Robi je moja znajoma – powiedziała Chloe. Kątem oka zauważyła, że Nik siedzi z pochyloną głową, wbijając palce w czoło. – Coś się stało? Boli cię głowa? W schowku powinny być jakieś tabletki...

– Nic mi nie jest. – Zmusił się, by opuścić ręce. Odetchnął głęboko. Ból głowy przychodził bez ostrzeżenia, ale nigdy nie próbował go uśmierzyć. Może podświadomie uważał, że na niego zasłużył.

– Wujek Nik nigdy nie choruje. Jest niezniszczalny! – oznajmiła z przekonaniem Eugenie. – Nawet kiedy jeździł na wojnę, włos nie spadł mu z głowy – mówiła, przykładając kolczyk do własnego ucha i przeglądając się w lusterku. – Mama mówi, że jedyne, co mu się stało, to syndrom ocalonego... – Przerwała, napotykając w lusterku wzrok Nika. – No, chyba mówiła coś takiego. Nie pamiętam.

Chloe nie widziała twarzy Nika, ale czuła emanujące od niego napięcie.

Eugenie tymczasem westchnęła teatralnie.

– Długo jeszcze? To nie mój – dodała, kiedy w samochodzie rozległo się brzęczenie telefonu.

Nik zaklął, widząc, że jego telefon spadł w szparę między siedzeniami. Po omacku wyciągnął rękę. Chloe stęknęła, gdy wbił jej łokieć w żebra.

– Wybacz – mruknął. Zanurkował głębiej i z okrzykiem triumfu wyciągnął telefon.

– To od twojej mamy – powiedział po chwili do Eugenie. – Pisze, że mam po ciebie nie jechać, bo znalazła już kogoś innego. Wygląda na to, że ty tu rządzisz – dodał, zwracając się do Chloe.

Zawstydzona Chloe pokręciła głową.

– Jesteś wujkiem Eugenie.

– Moja siostra musi ci naprawdę ufać. Ja z kolei muszę się postarać, by wrócić do jej łask.

– Zrozumie.

– Dlaczego miałaby? – parsknął Nik.

– Jesteście rodziną. Swoją drogą, gdzie byłeś? Wiem, że nie musisz mi mówić, ale...

– Moja sekretarka ma grypę, więc zatrudniłem dla niej zastępstwo. Powiedziałem tej dziewczynie, żeby mi nie przeszkadzano, a ona założyła, że mój zakaz uwzględnia też sprawy rodzinne. Nie odebrała żadnego z połączeń Any. Kiedy zapytałem, dlaczego to zrobiła, zalała się łzami.

– Biedna dziewczyna. Pewnie się ciebie bała.

– W takim razie będzie dużo szczęśliwsza, pracując gdzie indziej.

– Chyba jej nie zwolniłeś?!

– Mój ojciec by to zrobił, ale ja jestem bardziej wyrozumiałym pracodawcą. No i jest coś takiego jak prawo pracy. Dlatego po prostu odesłałem ją na poprzednie stanowisko.

– Nie chcesz się przyznać, że tak naprawdę masz dobre serce – oskarżyła go. Obróciła się, spodziewając się ujrzeć

na jego twarzy zmieszanie; jednak w jego oczach było zupełnie coś innego.

Odwróciła się, ale nie na tyle szybko, by jego pożądanie nie udzieliło się i jej.

– Mam serce i chętnie ci to udowodnię – powiedział cicho Nik.

– To nie serce ostatnio mi proponowałeś.

– Wszystkie części mojego ciała wchodzą w skład oferty.

– Nie będę o tym z tobą teraz rozmawiać!

– Dobrze, porozmawiamy później.

Chloe westchnęła, sfrustrowana.

– Chloe...

– Mieszkasz w zamku? – przerwała z ciekawością Eugenie.

– Mieszkałam, kiedy byłam dzieckiem. Choć to był raczej duży dom... nie przypominał zamku z bajki.

– Normalni ludzie nie żyją w zamkach.

– Normalni ludzie nie mają harmonogramu pryszniców, żeby oszczędzać wodę z bojlera! Uwierz, wcale nie jesteśmy tacy bogaci. Właściwie, jesteśmy raczej staroświeccy. Wiesz, że pierwszą pizzę w życiu zamówiłam w liceum?

– O mój Boże! – Eugenie wyglądała na wstrząśniętą.

– Druga w prawo – odezwał się Nik, kiedy dojechali do ronda. – Właśnie ją przejechałaś.

– Ronda są po to, żeby jeździć po nich w kółko. – Wyraziwszy swoją opinię, Chloe po raz drugi minęła zakręt.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wejście na pokład samolotu przebiegło szybko i sprawnie. Kiedy wszyscy znaleźli się w środku, jeden z członków załogi odciągnął Nika na bok. Mężczyźni zamienili kilka zdań po grecku.

– Lecę z przodu – powiedział Nik, wracając do Chloe.

– Ja też mogę? – wtrąciła Eugenie.

– Masz szlaban albo wkrótce będziesz go mieć, więc nie. Złe zachowanie nie popłaca, mała. – Powiedziawszy to, Nik zniknął w kokpicie.

– Jak będę dorosła, zrobię licencję pilota – oświadczyła Eugenie. – Wujek Nik dostał swoją, kiedy miał siedemnaście lat!

Czy to znaczyło, że to on pilotował samolot? Chloe zesztywniała lekko. Nie bała się latać, ale start zawsze był dla niej nieprzyjemny. Kiedy byli w powietrzu, stewardessa podała lunch. Eugenie z radością wbiła zęby w hamburgera; Chloe zadowoliła się herbatą.

Najedzona Eugenie westchnęła z zadowoleniem.

– Jak długo leci się stąd na Spetses? – zapytała Chloe.

Eugenie wyglądała na zaskoczoną jej pytaniem.

– Na wyspie nie ma lotniska. Lądujemy na kontynencie, a stamtąd odbiera nas helikopter.

Chloe po raz setny zastanowiła się, dlaczego nie zostawiła Eugenie z Nikiem, kiedy miała okazję. Zorganizowanie

powrotu mogło się okazać trudniejsze, niż myślała.

W helikopterze Chloe siedziała obok Eugenie, która z radością weszła w rolę przewodnika turystycznego. Przez cały lot opowiadała o historii wyspy, jej kolorowych rezydencjach i sławnych mieszkańcach. W tym czasie Nik rozmawiał w kokpicie z pilotem. Z podwiniętymi rękawami i zmierzwionymi włosami wyglądał, jakby był w swoim żywiole. Radosny i ożywiony, ani trochę nie przypominał mężczyzny, którego poznała wtedy w barze.

Pomyślała, że łatwo byłoby pozwolić się oczarować temu Nikowi. Dobrze, że była tu tylko po to, żeby się opiekować Eugenie.

Nagle usłyszała dzwonek telefonu.

– Mama do ciebie – powiedziała Eugenie, podając Chloe komórkę.

Chloe przycisnęła telefon do ucha.

– Cześć – przywitała się, podnosząc głos, by przekrzyczeć hałas helikoptera.

– Jak ci się mogę odwdzięczyć, Chloe?

– Nie musisz. Cieszę się, że mogłam pomóc.

– Jak ona się czuje?

– Dobrze. – Chloe pokazała zmartwionej nastolatce uniesiony kciuk. – Dowiedziałam się dużo o Spetses. Czy wiesz, że tutejsi mieszkańcy wsławili się w wojnie o niepodległość Grecji? – Ucieszyła się, słysząc w słuchawce śmiech Tatiany. Cierpliwie wysłuchała przepraszająco-dziękczynnego monologu. – Nie, nie sprawiała problemów. Naprawdę. Kiedy będę miała własne

dzieci, to doświadczenie na pewno mi się przyda... – Odsunęła telefon i poczekała, aż zakłócenia miną. – Powiedziałam, że kiedy będę miała własne dzieci, to doświadczenie na pewno mi się przyda!

Zdała sobie sprawę, że połączenie się urwało. Opuściła telefon i odkryła, że Nik stoi tuż obok. Musiał słyszeć każde słowo.

– To kiedy zaczynasz? – zapytał, ostatecznie rozwiewając jej wątpliwości.

– Mój zegar biologiczny jeszcze tak głośno nie tyka – wykrztusiła zawstydzona Chloe.

– Chciałem tylko powiedzieć, że lądujemy za pięć minut – oznajmił Nik, po czym wrócił do kokpitu.

Kiedy wyszedł, Chloe zamknęła oczy i odetchnęła głęboko. Serce waliło jej w piersi. To było jakieś szaleństwo. Dlaczego tak na niego reagowała? Co takiego w nim było, że budziło w niej tę potrzebę... tę żądzę? Przypomniała sobie pożądanie w jego oczach, i jej puls znów przyspieszył.

Ale skoro jego zainteresowanie jej przeszkadzało, dlaczego nic z tym nie zrobiła?

Mogłaby. Istniał stuprocentowo pewny sposób, żeby na zawsze go zniechęcić. Nie musiała nawet niczego mu pokazywać; słowa wywołałyby dokładnie ten sam efekt. Przy najbliższej okazji mogłaby po prostu wtrącić, że jej ciało jest pokryte paskudnymi bliznami, i zawsze takie będzie.

Nik myślał, że jest idealna. Uśmiechnęła się gorzko. Kiedyś była idealna, i uznawała to za oczywiste. Czasem

człowiek nie docenia tego, co ma, póki tego nie straci.

Nik wysiadł z helikoptera ostatni. Wysoki, barczysty, od razu ściągnął na siebie wzrok tych pasażerów, którzy nie zdążyli się jeszcze rozejść.

– Osobiście odprowadzę Eugenie do domu, jeśli ci to nie przeszkadza – powiedziała Chloe.

Co zaskakujące, Nik nie próbował się z nią spierać.

– Samochód powinien już czekać. Parking jest tam.

Czekający na nich samochód okazał się długą, lśniącą maszyną. Gdy podeszli, wysiadł z niego kierowca, który był miejscową kopią Freda. Nik przywitał się z nim po grecku, ale zanim mężczyzna zdążył odpowiedzieć, obok nich z piskiem opon zahamował jeep.

Z kłębów kurzu wyłoniła się Tatiana, ubrana w dżinsowe szorty i bawełnianą koszulę w kratę. Na jej widok Eugenie uniosła nieco podbródek.

– Zanim coś powiesz...

– Jak mogłaś?! – zawołała jej matka.

– Ja... – Bez ostrzeżenia z Eugenie uszła cała wojowniczość. Zgarbiła się i zaczęła pociągać nosem.

Chwilę później matka i córka przytulały się, obie zalane łzami. Gdy trochę się uspokoiły, Tatiana spojrzała z wdzięcznością na Chloe.

– Nie wiem, jak mam ci dziękować.

– W porządku. Cieszę się, że mogłam pomóc.

Jej też udzielił się nastrój chwili. Mrugając, wyciągnęła chusteczkę.

– Też będziesz płakać? – zapytał ironicznie Nik.

– Nie płaczę! – oburzyła się Chloe. Głośno wydmuchała nos.

– Nie przeszkadzałoby ci, gdybyś pojechała z Nikiem? – zapytała Tatiana. – Muszę porozmawiać z tą tutaj. – Pocałowała córkę w czubek głowy. – Sam na sam.

Przeszkadzało, i to bardzo. Pomysł siedzenia w limuzynie obok Nika napełniał Chloe przerażeniem. Nie dała jednak nic po sobie poznać. Uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Właściwie, mogę poczekać tutaj. Wrócę na lotnisko najbliższym transportem.

Tatiana szeroko otworzyła oczy.

– Chyba nie myślisz, że pozwolimy ci od razu wrócić do Londynu? Możesz zostać u nas tak długo, jak zechcesz.

– Nie chcę się wam narzucać. – Chloe próbowała brzmieć zdecydowanie, ale nie potrafiła ukryć zmęczenia.

– Może Chloe ma inne plany. – Lub ktoś na nią czeka, pomyślał kwaśno Nik.

– Nie możesz tak po prostu odlecieć! – zaprotestowała Tatiana.

– Zgadzam się. Chyba że wyrosną ci skrzydła – wtrącił Nik. – Marco musi napełnić bak, a potem wraca prosto do Düsseldorfu.

Powiedział coś po grecku do Tatiany, która skinęła głową.

– W takim razie sprawa jest ustalona. Zostaniesz u nas, przynajmniej do jutra.

– Ale wasza babcia jest chora... – Chloe desperacko szukała wymówki. Nie mogła przecież powiedzieć: Nie

mogę znieść towarzystwa twojego brata, bo przypomina mi o czymś, czego chcę, ale nie mogę mieć.

To brzmiało zawile nawet w jej głowie, ale taka już była natura jej relacji z Nikiem. Choć przecież nie miała żadnej relacji z Nikiem! Potrząsnęła głową.

– Czuje się już lepiej.

– Yaya jest twardą kobitką – powiedział szorstko Nik. Czułości w jego głosie nie dało się z niczym pomylić.

I co z tego? Na pewno istnieli też seryjni mordercy, którzy kochali swoje babcie. Chloe ze wszystkich sił starała się utrzymać wrogie nastawienie. Wystarczyło, że pożądała Nika; jeśli do tego go polubi, nie będzie w stanie mu się oprzeć.

– Czyli mamy jasność. Pojedziecie za nami – zdecydowała Tatiana.

Chloe była pewna, że na nic się nie zgadzała. Nikomu poza nią nie wydawało się to jednak przeszkadzać.

– O, albo Nik mógłby pojechać trasą widokową i pokazać Chloe... o nie! – Tatiana spojrzała na coś za plecami Nika i jej uśmiech w jednej chwili zgasł. – Wsiadaj do samochodu – rzuciła po córki. Okrążyła jeepa i wskoczyła na siedzenie kierowcy. – Wybacz, Nik, nie chcę wplątywać w to Eugenie – rzuciła pospiesznie.

Nik obejrzał się i skinął głową ze zrozumieniem.

– Jedź. A ty wsiadaj do samochodu, Chloe.

Chloe tymczasem obróciła się, by zobaczyć, co tak przeraziło Tatianę. Jakieś pięćdziesiąt metrów od nich ujrzała kobietę, to biegnącą, to zataczającą się w ich

stronę. Jej nieskoordynowane ruchy świadczyły o tym, że była pijana.

Chloe nie miała pojęcia, co się dzieje. Wszyscy inni za to zdawali się zorientowani; nawet kierowca, który rzucił coś do Nika po grecku, po czym zwinnie wsunął się z powrotem na fotel. Ale nawet jeśli zżerała ją ciekawość, nie zamierzała tak po prostu słuchać jego rozkazów!

– Powiedziałem... – zaczął Nik, nawet na nią nie patrząc. Jego twarz była ponura i zacięta.

– Słyszałam, ale nie zgadzam się, żebyś zwracał się do mnie tym tonem – powiedziała spokojnie Chloe.

Nik rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

– Nie mamy na to czasu – warknął.

Teraz kobieta była na tyle blisko, że Chloe mogła potwierdzić swoje pierwotne podejrzenia. Od nieznajomej cuchnęło alkoholem. Widząc, że nie zdąży odjechać, Nik odwrócił się do niej z rezygnacją.

– Witaj, Heleno.

Kobieta prawdopodobnie była całkiem ładna; przynajmniej wtedy, kiedy pamiętała, żeby uczesać włosy. Po jej policzkach spływały łzy, zostawiając ciemne smugi tuszu do rzęs. Minęła Chloe, całkowicie ją ignorując; jej wściekły wzrok był skupiony na Niku.

– Zasługujesz na to, żeby umrzeć! – wybełkotała. – Sama chciałabym umrzeć!

Mieszanina jadu i rozpaczy w jej głosie zmroziła Chloe krew w żyłach. Nik jednak nie cofnął się ani na krok. Co

dziwne, nie wyglądał na wściekłego. Na jego twarzy widniał smutek, współczucie i... poczucie winy?

Co on zrobił tej kobiecie?

– Przepraszam – powiedział tylko.

Twarz kobiety skrzywiła się w grymasie furii. Zacisnęła pięść i zamierzyła się na Nika.

Chloe krzyknęła z przerażeniem, zakrywając własny policzek. Kobieta tymczasem okładała Nika pięściami, bełkocząc histerycznie. Gdy po kilkunastu sekundach jej ataki nie ustępowały, zmartwiałej Chloe wróciła zdolność ruchu.

– Nie! – Dopiero, kiedy Nik na nią spojrzał, uświadomiła sobie, że powiedziała to na głos.

Co uderzające, na jego twarzy nie było ani śladu gniewu. Tylko głęboki smutek.

W końcu kobieta opadła z sił. Niespodziewanie wtuliła głowę w pierś Nika i zaniosła się przejmującym płaczem. Po chwili niepewności Nik podniósł rękę i pogłaskał ją po włosach.

– Przepraszam, już ją zabieram.

Wpatrzona w przejmującą scenę, Chloe nawet nie zauważyła nadejścia innego mężczyzny. Na twarzy nieznajomego widniał wyraz udręki.

– Gdzie ty się zgubiłaś? Martwiłem się...

Słysząc jego głos, kobieta podniosła głowę.

– Ten drań powinien nie żyć!

Patrząc na reakcję Nika, równie dobrze mogłoby tak być. Ponury i nieruchomy, przypominał w tej chwili kamienną

rzeźbę.

Nieznajomy otoczył kobietę ramieniem i odciągnął ją od Nika.

– Wybacz. Nie wie, co mówi.

Nik w milczeniu skinął głową.

– Od rana pije. Myślałem, że jak wezmę ją do domu, to jej się poprawi. Ale nic z tego. – Mężczyzna pokręcił smutno głową. – Zatrzymałem się, żeby zatankować, i musiała cię zobaczyć... Nie wiedziałem, że przyjeżdżasz.

– Ja też. To niespodziewana wizyta. Czy mogę coś dla niej zrobić?

Słysząc to, kobieta poderwała głowę.

– Dość już zrobiłeś – wybełkotała, po czym znów wtuliła twarz w ramię mężczyzny.

Nik odprowadził ich wzrokiem. Potem obrócił się do Chloe.

– Napatrzyłaś się?

Chloe wzdrygnęła się, ale nie zareagowała na jego niewypowiedziane oskarżenie, jakoby obserwowanie tej sceny sprawiało jej przyjemność.

– Wszystko w porządku? – zapytała. Nik rzucił jej tylko jadowite spojrzenie, po czym się obrócił.

Nie chciał ani nie zasługiwał na współczucie Chloe.

„Wszystko w porządku?”. Owszem, w porównaniu z mężczyzną, który miałby teraz trzydzieści pięć lat... gdyby żył. Oczami umysłu ujrzał Charliego opowiadającego jeden ze swoich absurdalnych żartów. Charliego, szczerzącego zęby w uśmiechu. Charliego wyznającego, że nie będzie

z nim więcej pracować, ponieważ chce się skupić na swojej ukochanej Helenie.

Pamiętał, jaki był z siebie zadowolony, kiedy namówił go na jeszcze jeden, ostatni wyjazd. Nie udało mu się jednak przekonać Charliego, że bez tego dreszczyku adrenaliny nigdy nie będzie szczęśliwy.

– Najwyższy czas z tym skończyć – powiedział z przekonaniem jego przyjaciel.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Chloe patrzyła, jak Nik bez słowa wsiada do samochodu obok kierowcy. Po raz pierwszy w życiu pożałowała, że nie ma kogoś, kto powiedziałby jej, co ma robić. Wciąż miała przed oczami tę straszną scenę. Sam jej widok wstrząsnął nią do głębi. Nie śmiała wyobrażać sobie, co czuł Nik.

Pokręciła głową i wsiadła do tyłu. Z przodu Nik rozmawiał z kierowcą. Zapewne wydawał mu polecenia, ale Chloe nie znała greckiego, więc nie mogła wiedzieć na pewno. Chciała zapytać, dokąd jadą i ile zajmie im podróż, ale w ostatniej chwili zrezygnowała. Po jakichś dziesięciu minutach jazdy Nik powiedział coś do kierowcy, który skinął głową i zjechał na pobocze. Gdy tylko samochód się zatrzymał, Nik wyskoczył na zewnątrz i zniknął w krzakach porastających wznoszące się przy drodze zbocze.

Co teraz?

Miała siedzieć i czekać czy pójść za nim...?

– Rozprostuję nogi – oznajmiła, odszukując w lusterku spojrzenie kierowcy. Mężczyzna wzruszył tylko ramionami. Uznała to za zgodę.

Gdy wysiadła, uderzenie gorąca niemal zwaliło ją z nóg. Ruszyła śladem Nika, lawirując między niskimi drzewkami. Na szczęście miała na sobie luźne lniane spodnie, które chroniły jej łydki przed kolczastymi liśćmi i ostrymi

łodygami trawy. Szybko jednak rozbolały ją kolana, a po jej ciele zaczęły spływać strużki potu.

Zatrzymała się i obróciła, by sprawdzić, czy samochód wciąż jest w polu widzenia. Zgubienie się w krzakach przy drodze byłoby doskonałym zwieńczeniem tego dnia. Na szczęście limuzyna stała tam, gdzie wcześniej; nigdzie natomiast nie było śladu Nika. Albo był niesamowicie szybki, albo się rozminęli. Lub jedno i drugie.

Tuż pod szczytem wzniesienia znów się zatrzymała, by złapać oddech. Oblizała suche wargi. Teraz, gdy ucichł odgłos jej kroków, usłyszała w oddali spokojny szum. W trawie brzęczały pszczoły, a powietrze przepełniał słodki zapach tymianku.

Zamknęła oczy i odetchnęła głęboko.

Co ona właściwie wyprawiała? Znajdzie go... i co dalej? Nie wyglądał na mężczyznę, który potrzebował ramienia, na którym mógłby się wypłakać. Poszedł lizać rany, niczym ranne zwierzę. Z pewnością potrzebował prywatności, a ona zamierzała mu ją odebrać.

Im dłużej nad tym myślała, tym bardziej absurdalny wydawał jej się ten pomysł. Mając jednak do wyboru zejście po stromym zboczu lub pokonanie ostatnich kilku metrów, po chwili wahania wybrała to drugie.

Widok, jaki roztaczał się ze szczytu wzniesienia, z pewnością nagrodził jej wysiłki. Z drugiej strony zbocze łagodnie opadało do kamienistej plaży otaczającej niedużą zatokę. Jej wody miały głęboki, opalizujący odcień turkusu. Dalej, po horyzont, rozciągało się błękitne morze.

Widok był tak piękny i niespodziewany, że przez dłuższą chwilę Chloe stała tylko i podziwiała go z otwartymi ustami. Ale jej duchowy spokój runął, gdy ujrzała na skraju plaży ciemną postać.

Nik stał wpatrzony w morze; jego sylwetka wyraźnie odcinała się od błyszczących fal. Współczucie dopadło ją z zaskoczenia. Nie zastanawiając się, zaczęła zsuwać się w jego stronę po piaszczystym zboczu. Na plaży zdjęła buty i ruszyła przed siebie boso. Im bardziej zbliżała się do wody, tym wyraźniej czuła na twarzy cudownie chłodną bryzę. Zatrzymała się kilka kroków za Nikiem, nagle nie wiedząc, co robić... tak jakby wcześniej wiedziała. Tak jakby z Nikiem cokolwiek szło według planu.

– Bardzo tu pięknie.

Nie zareagował na jej słowa, uznała więc, że już wcześniej zdawał sobie sprawę z jej obecności. Zrobiła jeszcze krok w jego stronę i poczuła, jak chłodne fale omywają jej stopy. Nik stał po kostki w wodzie, w pięknych skórzanych butach, czego zdawał się nie zauważać.

– Nie bój się. Nie zapytam, czy wszystko w porządku.

– Ach. Uznałaś pewnie, że sobie na to zasłużyłem – odparł gorzko, myśląc, że w takim razie miała rację. Niewidzącymi oczami wpatrywał się w horyzont i próbował sobie przypomnieć, jak to było nie czuć na barkach obezwładniającego ciężaru winy.

Kiedy się obrócił, Chloe ujrzała w jego oczach dokładnie ten sam wyraz, co za pierwszym razem. Cierpienie i udrękę, od których ścisnęło jej się serce.

– Nie. Nie uważam, że sobie na to zasłużyłeś. – W pierwszej chwili Chloe uznała, że Helena to jego była dziewczyna. Czyżby ją zdradził? Złamał jej serce? Jednak im dłużej patrzyła, tym bardziej oczywiste się stawało, że wyrządził jej jakąś inną, dużo poważniejszą krzywdę.

– Cóż, tak właśnie jest. – Nik spojrzał na nią wyzywająco.

– Musiałeś w takim razie zrobić coś naprawdę strasznego.

W jednej chwili jego serce zapłonęło pogardą i nienawiścią do samego siebie; niepowstrzymaną i destrukcyjną, niczym pożar lasu. Uczucia, które tłumił w sobie od lat, eksplodowały.

– Zabiłem człowieka. Mojego najbliższego przyjaciela.

– Przykro mi.

Nik poderwał głowę.

– Przykro mi – powtórzył zjadliwie i ruszył powoli w jej stronę. Wyznanie powinno go uspokoić, oczyścić jego duszę; zamiast tego jednak wpadł w jeszcze większą furię. Jak mógł stracić nad sobą panowanie? I to przed ostatnią osobą, która powinna zobaczyć... co zobaczyć?

To pytanie sprawiło, że zatrzymał się w pół kroku, zaledwie kilka centymetrów od niej. Był tak blisko, że w obronnym odruchu zamknęła oczy. Czuła ciepło jego ciała, a także jego niemal namacalną wściekłość.

– Słyszałaś, co powiedziałem? – warknął.

– Powiedziałeś, że zabiłeś swojego najlepszego przyjaciela. Nie wiem, co się wydarzyło, ale za morderstwo idzie się do więzienia, a ty w nim nie jesteś. Dlatego zakładam, że...

– On nie żyje – przerwał jej przez zaciśnięte zęby. Nagle jego gniew wyparował, zostawiając po sobie bolesną pustkę. – Ja tak.

Na dźwięk jego głosu Chloe krajało się serce.

– Wiem, Nik. Nie jestem ślepa ani głucha.

Spojrzał na nią z niechęcią. Dlaczego załamanie musiało go dopaść właśnie w tej chwili, w towarzystwie tej kobiety, która zdawała się nie rozumieć koncepcji prywatności?

– Nie jestem jednym z twoich projektów charytatywnych! – warknął, do głębi obrażony samym pomysłem.

Chloe zamrugała, nie wiedząc, co odpowiedzieć na to oskarżenie.

– Pomyślałaś kiedyś, że ludzie, którzy wkładają tyle serca w pomoc innym, kompensują sobie coś, czego brakuje im we własnym życiu?

To było zbyt wiele. Czerwona ze złości Chloe zacisnęła usta.

– I czego twoim zdaniem brakuje w moim życiu? Mężczyzny? Dlaczego wszyscy faceci zakładają, że są niezbędni kobietom do szczęścia? Gdyby naprawdę mi kogoś brakowało, kupiłabym sobie psa. Są dużo wierniejsze niż ludzie.

Zapadło ciężkie milczenie.

– Chyba trafiłem w czuły punkt – powiedział w końcu Nik.

Chloe zdała sobie sprawę, że udało mu się zmienić temat. Zapewne taki właśnie był jego cel.

– Bardzo mi przykro, że twój przyjaciel nie żyje. Możesz się czuć odpowiedzialny, może jesteś w jakiś sposób

odpowiedzialny; nie wiem. Ale na pewno wiem, że nikogo nie zabiłeś.

– Skąd możesz wiedzieć? – prychnął. – Nie znasz mnie.

Chloe zastanowiła się, czy ktokolwiek go zna. Czy wszystkich odpychał od siebie tak jak ją?

– Kim była ta kobieta? – zapytała cicho.

Nik obrócił się i znów spojrzał na morze.

– Ma na imię Helena i była zaręczona z moim przyjacielem Charliem.

– Mogę usiąść? – Nie czekając na odpowiedź, Chloe przesunęła stopą kawałek drewna i usiadła, wyciągając przed siebie swoje długie nogi.

Nik odwrócił się do niej, w samą porę, by zobaczyć, jak podmuch wiatru unosi jej włosy. Kilka pasm opadło jej na oczy; zmarszczyła nos i zdmuchnęła je z twarzy. Było w niej coś, co poruszało go w sposób, jakiego nie uważał wcześniej za możliwy. Chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował i zamiast tego usiadł obok niej.

– Charlie był kamerzystą, jednym z najlepszych. Widząc korespondenta w ogniu bitwy, ludzie często zapominają, że za kamerą jest drugi człowiek, podejmując to samo ryzyko lecz pozostając bezimiennym. Pracowaliśmy razem przez dwa lata, w środowisku, w którym... no, powiedzmy, można było poznać prawdę o człowieku. Tę dobrą i tę złą.

Chloe zerknęła na jego twarz i zastanowiła się, co widzi, patrząc w morze. Przez chwilę ciszę zakłócał tylko szum fal.

– To przeze mnie poznał Helenę – odezwał się Nik, kiedy Chloe zdążyła już zwątpić, że pamięta o jej obecności. – Jej

rodzina też mieszka w Londynie, ale tak jak my mają krewnych na wyspie. Jako dziecko przyjaźniłem się z jej braćmi. Właśnie poznałaś jednego z nich, Andreosa. Helena czasem się z nami bawiła – przypomniał sobie. – Miła dziewczynka.

Miła dziewczynka, która wyrosła na piękną, ale smutną kobietę.

– Kiedy poznała Charliego, od razu między nimi zaiskrzyło. Nie spodziewałem się tego, bo byli całkowitymi przeciwieństwami. On był ekstrawertykiem, a ona cichą i nieśmiałą marzycielką.

– Mieli płomienny romans?

– Nie, wręcz przeciwnie. Spotykali się przez osiemnaście miesięcy, zanim sprawy przybrały poważniejszy obrót. Nie wiem, co się zmieniło, ale się zaręczyli.

Chloe w milczeniu patrzyła, jak Nik próbuje okiełznać miotające nim emocje.

– Byłeś zaskoczony? – zapytała łagodnie.

– Byłem wściekły. Byliśmy zespołem, zgraną drużyną. A wtedy Charlie oświadczył, że rezygnuje z pracy, żeby narzeczona nie musiała się martwić o jego życie. – Nik zamilkł na chwilę. Wyglądał, jakby mówienie sprawiało mu trudność. – To ja go przekonałem, żeby pojechał ze mną na ostatnią misję. Byłem pewien, że tak jak ja nie może żyć bez adrenaliny. Że jeśli przez Helenę będzie musiał z tego zrezygnować, znienawidzi ją za to. Byłem takim dobrym przyjacielem, nieprawdaż? – Nik zacisnął powieki, ale to nie pomogło. Wciąż miał przed oczami martwą, nieruchomą

twarz Charliego. – I tak, to naprawdę była jego ostatnia misja. Pojechał na nią przeze mnie.

Chloe obróciła głowę, ukrywając łzy, które spływały jej po policzkach. Złapała garść piasku i patrzyła, jak przesypuje jej się między palcami. Zaryzykowała szybki rzut oka na Nika; jego spojrzenie było nieobecne, jakby myślami przebywał w zupełnie innym miejscu.

Spróbowała się opanować. Nik nie chciał jej łez ani jej współczucia. Jedynym, czego chciał, było jej ciało; nie miała po co angażować się w jego osobiste problemy.

– Wydarzyła się straszna tragedia – powiedziała w końcu. – Ale dlaczego uważasz, że to twoja wina?

Nik popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Słuchałaś w ogóle tego, co mówiłem?

Już żałował, że powiedział jej cokolwiek.

Był mężczyzną, który cenił prywatność w świecie, gdzie ludzie prześcigali się w odkrywaniu swoich najintymniejszych myśli i uczuć ku uciesze gawiedzi. Nie dało się włączyć telewizora czy otworzyć gazety, by nie natrafić na jakiegoś celebrytę, który „ujawnia wszystko”. Jeśli chodziło o niego, sam pomysł zamienienia osobistych porażek i tragedii w rozrywkę dla tłumu napawał go obrzydzeniem.

Wstał i otrzepał się z piasku. Spojrzał na nią z góry.

– Tatiana będzie się zastanawiać, gdzie się podziewamy.

Chloe rozprostowała nogi i również podniosła się z ziemi.

– Uważasz, że umartwiając się, możesz w czymkolwiek pomóc swojemu przyjacielowi? Charlie na pewno nie byłby

zadowolony, widząc, jak się zadręczasz.

– Helena nie zgodziłaby się z tobą.

– Nik, jesteś inteligentnym mężczyzną. Nie trzeba psychologa, by stwierdzić, że ta biedna kobieta potrzebuje pomocy. Atakuje cię, bo chce na kogoś zrzucić winę. – Chloe pokręciła głową, z niedowierzaniem patrząc, jak Nik obraca się i odchodzi. – Nik! – Podniosła swoje buty i pobiegł za nim. – W porządku. Możesz dalej udawać, że problem nie istnieje. To takie dorosłe! – Jak pomóc komuś, kto jest zbyt uparty, by przyznać, że potrzebuje pomocy?

Nik zatrzymał się i obrócił, napotykając jej wściekłe spojrzenie.

– Nie wtrącaj się w moje sprawy – syknął.

– Bo co? – odwarknęła.

Nik błyskawicznie złapał ją za kark i pociągnął do góry, tak by stanęła na palcach. Ich usta niemal się stykały.

– Bo to.

I przycisnął wargi do jej ust, tłumiąc okrzyk zaskoczenia. Całował ją gwałtownie, niemal desperacko; całował, jakby była mu równie niezbędna do życia, jak powietrze. Wolną dłoń zacisnął na jej pośladku, przyciągając ją mocniej do swych obolałych z żądzy lędźwi. Całowali się tak długo, aż Chloe zaczęło brakować tchu. Odsunęła się i po raz pierwszy otworzyła oczy. Jego półprzytomne, płonące pożądaniem spojrzenie sprawiło, że ugięły się pod nią nogi... A on nie przytrzymał jej, pozwolił jej opaść na piasek.

Nik patrzył na nią z góry, zdyszaną i zarumienioną, i pełną oczekiwania. Ponad wszystko chciał zatracić się

w niej, zapomnieć o bólu... ale wiedział, że wtedy wykorzystałby ją tak samo, jak wszystkie kobiety przed nią.

Co powstrzymywało go przed tym, by wykorzystać Chloe?

– Tak właśnie radzę sobie z problemami, *agape mou* – oświadczył. – A zatem, jeśli mi współczujesz, co powiesz na szybki seks?

Mimo obcesowości jego propozycji, na samą myśl Chloe poczuła dreszcz podniecenia.

– Nie...? No cóż, mówi się trudno.

Patrząc, jak odchodzi, Chloe zastanowiła się, jak można wyglądać tak twardo, męsko, a przy tym tak bezbronnie. Nagle opuściły ją wszystkie siły. Z wysiłkiem podniosła się i powlokła za nim.

Dopiero gdy samochód pojawił się w jej polu widzenia, wraz ze stojącym przy nim Nikiem, udało jej się zidentyfikować uczucie, które swym ciężarem przygniatało ją do ziemi. To był strach. Nigdy wcześniej nie bała się tak bardzo, jak teraz.

Nie mogła być zakochana w Niku. Uniosła podbródek, zdecydowanie odrzucając ten pomysł. Nie zgadzała się na to, by się w nim zakochać!

Kiedy podeszła, Nik otworzył drzwi samochodu.

– Cóż za dżentelmen – mruknęła. Wsiadłszy, natychmiast zatrzasnęła drzwi, by przypadkiem nie wpadło mu do głowy usiąść obok niej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Podoba ci się?

– Jest piękny – odparła szczerze Chloe, wchodząc do pokoju, który pokazała jej Eugenie. – Ale widok! – krzyknęła z zachwytem, podchodząc do drzwi na taras. Tuż za nimi był basen, a dalej rozciągał się widok na morze.

– Kiedyś tu była mała wiejska chatka – oznajmiła Eugenie. – To tutaj urodziła się nasza babcia. Była biedna. Myślę, że to musiało być okropne. Kiedy ożeniła się z dziadkiem, chciał tę chatę zburzyć, ale mu nie pozwoliła. Dlatego wybudował cały dom wokół niej. Wtedy nie było tu plaży, więc nawiózł piasku i usypał ją.

– A tamten duży dom na wzgórzu? Do kogo należy?

– Też do nas. Dziadek go kupił, ale babcia nie chciała w nim mieszkać. Dlatego stoi pusty.

– To smutne – uznała Chloe. Zajrzała do garderoby i zdała sobie sprawę, że nie ma przy sobie nawet szczoteczki do zębów.

Dziewczyna zdawała się czytać jej w myślach.

– Nie bój się, mama znajdzie ci jakieś ubrania.

– Nie trzeba, naprawdę...

– Spokojnie, to żaden problem. Ma całą szafę próbnych modeli. – Z zazdrością popatrzyła na Chloe. – Na nikogo innego by tu nie pasowały. Jesteś pewna, że nie chcesz zjeść z nami kolacji?

Chloe pokręciła głową.

– Jestem wyczerpana. – Odprowadziła Eugenie do drzwi i zamknęła je za rozczarowaną dziewczyną.

Westchnęła i oparła się o ścianę. Jeśli nie powstrzyma albo chociaż nie spowolni kotłujących jej się w głowie myśli, zaraz straci równowagę.

Zebrawszy siły, zdjęła buty i położyła się na łóżku. Przez kilka minut bezmyślnie wpatrywała się w wirujący jej nad głową wentylator. Czuła się do cna wyczerpana; nawet zamknięcie oczu wymagało wysiłku. Ale gdy w końcu jej się udało, otworzenie ich z powrotem było fizyczną niemożliwością. Podejrzewała, że jej wyczerpanie jest w równym stopniu emocjonalne, co fizyczne. To na pewno przez brak snu, powiedziała sobie, nawet przed samą sobą nie chcąc się przyznać do prawdy.

Dotknęła ust i przypomniała sobie moment, w którym wzrok Nika padł na jej wargi. W tym momencie wiedziała już, że chce ją pocałować. Czy wyczuł, jak bardzo chciała, żeby to zrobił? Boże, dlaczego w ogóle o tym myślała? To był tylko pocałunek!

Zaraz wstanę i pójdę pod prysznic, pomyślała. Nie ma pośpiechu...

Obudziła się w środku nocy, przekonana, że słyszała krzyk.

Nocy?

Usiadła, rozglądając się po pokoju. Było ciemno, ale nie całkiem czarno; niebo za oknem rozświetlała słaba czerwona poświata. Po omacku włączyła lampkę przy łóżku.

Pokój zalało ciepłe żółte światło, w którym ujrzała stojącą na stoliku tacę z kolacją.

Usiadła na brzegu łóżka i przeciągnęła się. Jej wzrok padł na jedwabny kostium wiszący na drzwiach łazienki. Uśmiechnęła się i sięgnęła po telefon. Szeroko otworzyła oczy. Była piąta trzydzieści!

W garderobie było więcej ubrań, schludnie złożonych na półkach i powieszonych na wieszakach. Najwyraźniej Tatiana przyniosła je, kiedy Chloe spała, niczym grecki Święty Mikołaj. Chloe ziewnęła i przeciągnęła się, zastanawiając się nad greckimi tradycjami bożonarodzeniowymi.

Po wyjściu spod prysznica usiadła na łóżku i wtarła w blizny olejek regenerujący. Poczekała, aż wyschnie, a potem założyła miękki jedwabny kaftan. Przyjrzała się sobie w lustrze i uśmiechnęła się. Tatiana miała naprawdę niezwykły talent.

Ubrana i uczesana, odsunęła wiszącą w drzwiach moskitierę i wyszła na taras. Odetchnęła głęboko; powietrze było przesycone wonią kwiatów i morza. Jej ruch zaalarmował jaszczurkę, która wyskoczyła ze szczeliny między kamieniami i zniknęła w trawie.

Podświetlony basen przyciągał ją niczym magnes. Kochała wodę. Nauczyła się pływać już w szkole podstawowej i gdyby miała trochę więcej zapału do ćwiczeń, mogłaby zostać utalentowaną pływaczką. Ostatecznie nie zrobiła sportowej kariery, ale wciąż chętnie pływała dla przyjemności... przynajmniej do czasu wypadku.

Obiecywała sobie, że pewnego dnia pójdzie popływać na publicznym basenie, nie zważając na spojrzenia i komentarze. Jednak ten dzień miał jeszcze długo nie nadejść.

Usiadła na brzegu basenu i zanurzyła stopy w ciepłej wodzie.

Nik pływał od dziesięciu minut, w nadziei, że ból mięśni odpędzi koszmary. Dopłynął do ściany, odbił się i podniósł głowę, by zaczerpnąć powietrza. I zobaczył Chloe.

Zatrzymał się, z głową ledwo wystającą ponad powierzchnię. Nie potrafiąc odwrócić wzroku, patrzył, jak podchodzi do basenu w cienkim jedwabnym kostiumie. Podmuch wiatru sprawił, że kostium przylgnął na chwilę do jej ciała; Nik zauważył, że nie ma nic pod spodem.

Wziął głęboki oddech i bezgłośnie zanurzył się w basenie.

Chloe zanurzyła stopę w wodzie i zrobiła nią kółeczko, patrząc na rozchodzące się fale. Może by naprawdę pójść popływać...?

Nagle coś złapało ją za nogę. Spanikowana, krzyknęła i jak najmocniej kopnęła napastnika. Ktoś jęknął boleśnie, a uchwyt na jej stopie zelżał. Mocnym szarpnięciem uwolniła się i zrobiła kilka kroków do tyłu.

Z basenu wyłoniła się głowa Nika.

– Co ty wyprawiasz?! Prawie dostałam przez ciebie zawału!

– Pływałem. Woda jest bardzo przyjemna. Chcesz się przyłączyć?

Chloe spojrzała na niego z oszołomieniem. Wbrew rozsądkowi jego propozycja wydawała się bardzo kusząca...

– Nie? W porządku. – W dwóch ruchach znalazł się przy krawędzi basenu. – W takim razie ja przyłączę się do ciebie. – Powiedziawszy to, podciągnął się na brzeg. Odczekał chwilę, odzyskując równowagę, po czym wyprostował się na całą wysokość.

Chloe wpatrywała się w niego jak zaczarowana. Syciła się widokiem jego długich nóg, płaskiego brzucha i szerokiej owłosionej piersi. Jego ramiona były potężne i umięśnione, ale daleko mu było do zwalistego osiłka. Każdy cudownie wyrzeźbiony mięsień odznaczał się pod jego opaloną skórą. Podniosła wzrok i odkryła, że uśmiecha się z drwiącą satysfakcją.

– Chyba cię nie pociągam? – zapytał, przekrzywiając głowę. Błysk w jego oczach sugerował, że doskonale zna odpowiedź.

Chloe nie była w stanie powstrzymać rumieńca, który wypłynął jej na policzki. Nie spuściła jednak wzroku... Może nie potrafiła uciec przed jego hipnotyzującym spojrzeniem?

– Nie, nie pociągasz – skłamała. – Ale nie pozwól mi się zatrzymywać. – Słysząc w swoim głosie zdradzieckie drżenie, obróciła się i ziewnęła teatralnie. – Właśnie miałam wrócić do środka.

Nik sięgnął po ręcznik, przewieszony przez jeden z leżaków i wytarł nim twarz i włosy.

– Naprawdę powinnaś pójść popływać. – Spojrzał na jej wilgotne włosy zaczesane do tyłu i odsłaniające wspaniały

profil. – Chyba że już to zrobiłaś?

Chloe okręciła mokry kosmyk wokół palca.

– Byłam pod prysznicem.

Nik powiódł wzrokiem po miękkich krągłościach jej ciała. Wyobraził sobie, jak po jej gładkiej skórze spływają strugi wody...

Dopiero po chwili Chloe zdała sobie sprawę, że jedynym słyszalnym dźwiękiem jest jej własny oddech. Powietrze zdawało się ciężkie, przesycone erotycznym napięciem. Co do Nika, nie wiedziała, czy w ogóle oddycha; po prostu stał, górując nad nią, a ciemne rumieńce uwydatniały jego ostre rysy. Z każdą sekundą jej serce biło mocniej, rezonując w całym ciele...

– Muszę... muszę iść. – Jej głos brzmiał, jakby dobiegał z daleka.

– Dlaczego?

– Muszę zabukować bilet.

– Jest szósta rano.

– Przez internet.

– Eugenie będzie rozczarowana. Chciała oprowadzić cię po okolicy.

– Muszę wracać. – W jej głosie zabrzmiała błagalna nuta.

Nik wzruszył ramionami i owinął ręcznik wokół bioder. To znów przyciągnęło jej uwagę do jego płaskiego brzucha i pasa ciemnych włosków, który biegł przez podbrzusze i znikał za gumką czarnych kąpielówek.

– Jesteś pewna, że nie chcesz ze mną popływać?

Chloe zastanowiła się, jak by zareagował, gdyby rozpięła kostium i stanęła przed nim nago. Co by zrobił, widząc jej blizny? I dlaczego w ogóle o tym myślała?

– Nie mam stroju kąpielowego.

– Nigdy nie kąpałaś się nago?

Chloe spuściła wzrok, skrywając emocje, które wydały mu się niewytłumaczalne. Dlaczego ze wszystkich możliwych uczuć na jej twarzy widniał smutek?

– Boisz się wody? – zapytał łagodnie.

Chloe popatrzyła tęsknie na basen, po czym pokręciła głową.

– Często zaczynasz dzień od pływania? Trenujesz do czegoś? – Nietrudno było go sobie wyobrazić na zawodach pływackich; jego ciało wydawało się silne i wytrzymałe, a on sam sprawiał wrażenie człowieka, który uwielbia rywalizację.

– Zwykle biegam. – Nik schylił się, podniósł kolejny ręcznik i energicznie wytarł nim włosy.

– Czyli trenujesz?

Nik pozwolił, by ręcznik spadł na ziemię.

– Nie mogę spać.

Chloe poczuła przypływ współczucia. Kiedy była w szpitalu, po ograniczeniu środków przeciwbólowych także zaczęła cierpieć na bezsenność. Doskonale wiedziała, że brak snu potrafi zamienić życie w piekło.

– Rozumiem, co czujesz; ja też czasem nie mogę zasnąć. Robię sobie wtedy ciepłe mleko. Wiem, to żadne odkrycie, ale u mnie działa.

Nik zaśmiał się ironicznie.

– Nie chcę spać.

– To znaczy, nie potrzebujesz dużo snu? – To fakt, pasował do archetypu samca alfa, któremu wystarczą trzy lub cztery godziny snu.

– To znaczy, że mam koszmary.

Nik znieruchomiał, gdy dotarło do niego, co właśnie powiedział. Co go opętało, żeby się z nią tym dzielić? Nigdy z nikim nie rozmawiał o swoich koszmarach. Czy cierpiał na jakiś rodzaj stresu pourazowego? Na pewno wielu ekspertów chętnie podzieliłoby się swoją opinią na ten temat. Ale szufladkowanie nie miało dla niego znaczenia. Dzielenie się czymkolwiek nie było w jego stylu i za wszelką cenę nie chciał być obiektem współczucia.

Charlie zginął przez niego. Żadna terapia tego nie zmieni. Nie chciał poczuć się lepiej... nie zasługiwał na to, żeby poczuć się lepiej.

Chloe westchnęła ciężko. Wiedziała, że igra z ogniem, ale nie potrafiła przejść obojętnie.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Nik zgromił ją spojrzeniem.

– Czy możesz na chwilę wyłączyć empatię? Nie chcę twojego współczucia.

Chloe nie pozwoliła się zastraszyć.

– Nie jesteś odpowiedzialny za to, co się stało, Nik. Charlie sam podjął decyzję.

– Jak możesz tak mówić? Powiedziałem ci, że... – Nik przerwał, mrużąc oczy w gniewnym zaskoczeniu. Dlaczego

powiedział jej to, czego nie mówił nikomu innemu? Nie podobało mu się, że nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. W trzech krokach znalazł się u jej boku; złapał ją za ramię i przyciągnął do siebie. – Dlaczego z tobą jest inaczej?

Czy to przez gorączkowy błysk w jego oczach, czy przez zderzenie z jego twardym ciepłym ciałem, Chloe zakręciło się w głowie. Odurzona i półprzytomna, patrzyła, jak Nik zbliża usta do jej ust, boleśnie powoli... Zamknęła oczy, bliska poddania się pożądaniu.

– Proszę... – wyrwało jej się mimowolnie.

Słysząc jej błaganie, Nik pozbył się ostatnich zahamowań. Pocałował ją, namiętnie, gwałtownie; Chloe jęknęła głośno, poddając się jego pieszczocie. Pocałunek zdawał się trwać bez końca. Chloe podniosła się na palce i wczepiła się w niego kurczowo. Wciąż słyszała w głowie ostrzegawczy głos, ale zbyt cichy, by przedrzeć się do jej owładniętego pożądaniem umysłu. Zaciskała ręce na jego ramionach i przyciskała go do siebie, łaknąc fizycznej bliskości.

Aż do teraz Nik trzymał się myśli, że kochanie się z nią będzie swego rodzaju terapią, by wypędzić z jego głowy demony przeszłości. Ale gdy tylko położył na niej ręce, pozbył się złudzeń. To nie była terapia, ale przetrwanie. Potrzebował tego; potrzebował jej. Zacisnął dłoń na jej piersi, kciukiem drażniąc twardy sutek.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo cię pragnę! – wydyszał, myśląc, że do reszty postradał zmysły. – Chcę czuć twoją skórę na mojej. Chcę całować całe twoje ciało, centymetr po centymetrze...

Chcę czuć twoją skórę na mojej. Chloe natychmiast wyobraziła sobie swoje oszpecone udo i obrzydzenie na jego twarzy, kiedy je odkryje. Nie zniesie tego, nie ma mowy!

– Nie! – krzyknęła, odpychając go od siebie w panice. Nik zatoczył się do tyłu, zdyszany i oszołomiony.

– Co się dzieje, Chloe?

Chloe uśmiechnęła się sztucznie.

– Nic się nie dzieje. Po prostu... zmieniłam zdanie.

– Zmieniłaś zdanie? – Nik czuł się, jakby poraził go prąd.

Chloe odetchnęła głęboko.

– To dla mnie zbyt skomplikowane.

Nik drgnął, jakby go uderzyła. A zatem uważała go za emocjonalnego kalekę, który tylko czekał, by obarczyć ją swoimi problemami? Sam nie wiedział, co jest gorsze: niespełnione pożądanie czy zraniona duma.

– To tylko seks, *agape mou.* Nie proszę cię, żebyś za mnie wyszła.

Nie wiedzieć czemu, te słowa ją zabolały.

– Seks też potrafi być skomplikowany.

– Jestem prostym człowiekiem. Mam swoje potrzeby, i tyle.

Chloe uśmiechnęła się gorzko.

– Nie musisz mi tego powtarzać. Z tego, co pamiętam, nawet się nie pożegnałeś... – Natychmiast pożałowała tych słów. – I myślę, że naprawdę powinieneś porozmawiać o swoich problemach z profesjonalistą. Tamtej nocy sprawiałeś wrażenie...

– Masz na myśli tamtą noc, kiedy uprawialiśmy seks? – Na te słowa Chloe się wzdrygnęła. Nik przyjął to z zadowoleniem. – Tamtej nocy nie miałem koszmarów, ponieważ nie udało mi się zasnąć.

Chloe przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu. Nagle szeroko otworzyła oczy; po jej twarzy przemknął wyraz zrozumienia.

– To było zaraz po śmierci Charliego, prawda?

Nagle wszystko nabrało sensu. Mrok, który w nim dostrzegła, pożądanie, niemal desperacka namiętność... Chciał zapomnieć o tym, co stracił.

Nik skinął głową. Chloe nagle wydała mu się krucha i bezbronna. Czy naprawdę zasłużył na jeszcze więcej poczucia winy?

– Wykorzystałeś mnie. – W jej oczach błyszczał gniew i ból.

– Byłem zbyt zmęczony, żeby się od ciebie odpędzić – odgryzł się.

Chloe zaczerwieniła się.

– Jesteś pieprzonym draniem!

Nik nie zaprzeczył. Chloe miała rację.

Chloe obróciła się na pięcie i zaczęła się oddalać.

– Dokąd się wybierasz? – „Zostań!”, chciał powiedzieć, ale w ostatniej chwili zacisnął usta. Nie będzie jej o nic błagał.

– Tak daleko od ciebie, jak to możliwe! – rzuciła przez ramię Chloe. – I kto wie? Jeśli będę miała szczęście, może spotkam mężczyznę, który nie będzie się bał przyznać, że nie jest ideałem!

– Nie szukasz mężczyzny, tylko ofiary, której mogłabyś pomóc – zadrwił.

– Możliwe. Tobie na pewno nie pomogę! Jesteś beznadziejnym przypadkiem. Dopóki sobie nie wybaczysz, nigdy nie będziesz szczęśliwy. I nie pragniesz mnie, tylko wspomnienia o mnie. Nie jestem taka, jak kiedyś. Jestem...

Chloe odwróciła się, drżącymi rękami rozpięła kostium i zrzuciła go z siebie. W świetle wschodzącego słońca stanęła przed nim zupełnie nago.

Nik gwałtownie wciągnął powietrze. Chloe patrzyła na jego twarz; dokładnie widziała, w którym momencie zauważył jej blizny. Widziała szok i przerażenie, których nie zdołał ukryć.

Ostatni promyk nadziei zgasł.

– Widzisz? Nie jestem idealna. Nie mogę spełnić twoich pragnień.

Nie miała pojęcia, jak udało jej się wrócić do pokoju. Nie wiedziała też, że Nik poszedł za nią.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Chloe tak mocno zatrzasnęła za sobą drzwi, że odbiły się od framugi i stanęły otworem. Zdawała się jednak tego nie zauważać; tak jak nie zauważyła, że Nik wszedł za nią do sypialni.

Minęło kilka sekund, zanim Nikowi udało się nazwać emocje, które nim targały. Patrzył, jak Chloe stoi na środku sypialni, wyniosła i smukła niczym marmurowy posąg... Ale nie była posągiem, była kobietą z krwi i kości i skaza na jej ciele tylko podkreślała jego unikalne piękno. W jego sercu wezbrała czułość.

– Napatrzyłeś się? – zapytała, nie patrząc na niego.

Nik z trudem utrzymywał nad sobą kontrolę.

– Nie! – zdołał wydusić przez zaciśnięte zęby.

Chloe obróciła się i spojrzała na niego. Wyraz czułości w jego oczach sprawił, że naraz poczuła się całkowicie bezbronna.

– Ale...

– Chcę czegoś więcej niż patrzeć na ciebie! – oświadczył. W kilku krokach znalazł się przy niej; podniósł dłoń i położył na jej policzku. – I myślę, że stać nas na więcej niż seks! – Nie przerywając kontaktu wzrokowego, pochylił głowę, by zamknąć oczy na sekundę przed pocałunkiem.

Kiedy się od siebie odsunęli, oboje dyszeli ciężko. Jej oczy błyszczały, skóra była gorąca, a całe ciało boleśnie

wrażliwe.

– Skoro pokazałaś mi się nago... nie pozostanę ci dłużny – oświadczył. Zrobił krok do tyłu i zsunął mokre kąpielówki.

Ku swemu zaskoczeniu Chloe ujrzała ogromną erekcję. Jak to możliwe, że wciąż był podniecony? Uśmiechał się, ale rysy jego twarzy pozostały ostre i zacięte.

– Podejdź tu – rozkazał.

Zrobiła to, a on ujął jej dłoń i położył ją sobie na lędźwiach.

– Tak reaguję, kiedy widzę cię nago.

– Ale... ja nie jestem...

– Dla mnie jesteś idealna.

Jego śmiałe słowa ostatecznie pokonały jej nieufność. Zacisnęła palce na jego członku, podniecona i zafascynowana jednocześnie.

– Niesamowite – szepnęła.

Nik roześmiał się gardłowo. Ujął jej dłonie i kolejno przycisnął je do ust. A potem pocałował ją jeszcze raz.

Ich pocałunek z początku był delikatny i zmysłowy, to im jednak nie wystarczyło. Nie wiadomo kiedy, zamienił się w eksplozję namiętności, desperacką próbę zaspokojenia trawiącego ich pożądania. Chloe jęknęła i stanęła na palcach, przyciskając wrażliwe, sterczące sutki do jego twardej piersi. Nik wsunął palce w jej włosy i odchylił jej głowę, by pocałować łabędzią szyję. Chloe przymknęła oczy i westchnęła z rozkoszą, a on zacisnął dłoń na jej cudownie miękkiej piersi, głaszcząc, ugniatając, drażniąc i ściskając jej sutek...

Niespodziewanie wziął ją na ręce, jakby nic nie ważyła, i zaniósł do łóżka. Położył ją na skłębionej pościeli i stanął nad nią, dysząc ciężko. Jego ciało było twarde i opalone. Sam jego widok sprawiał jej rozkosz. Wpatrywała się w niego.

– Jesteś piękny – wyszeptała. – Idealny. – Nagle jej oczy napełniły się łzami. – Żałuję, że ja już nie jestem...

Nik okrążył łóżko i położył się koło niej. Spojrzał jej w oczy; na jego twarzy malowały się zarazem powaga i czułość.

– Posłuchaj. Jesteś piękna.

Chloe uśmiechnęła się smutno.

– Masz na myśli, że mam piękne wnętrze.

– Nie. Jesteś piękna wszędzie; w środku i na zewnątrz. Wiem, że straciłaś coś cennego, ale pozwól, że dam ci coś w zamian... – Nik ujął jej dłoń i położył na swojej piersi. Poczuła mocne regularne bicie jego serca, które odbijało się echem w jej własnym ciele, jakby byli jednością... ale ona pragnęła pełniejszego złączenia.

– Pragnę cię – powiedziała po prostu.

– A zatem dam ci to, czego pragniesz.

Powiedziawszy to, Nik oparł się na łokciu i pocałował ją w usta. Chloe westchnęła, poddając się jego pieszczocie. Jego smak, zapach, to wszystko przepełniało jej zmysły, podsycając ogień pożądania. Nik na moment oderwał się od niej i obrócił ją na bok, twarzą do siebie. Opuścił głowę i obsypał pocałunkami jej szyję, a potem piersi. Gdy pierwszy raz musnął językiem sutek, Chloe jęknęła; a gdy

wziął go w usta i zaczął ssać, krzyknęła z rozkoszy. Nik zsunął się niżej, by obsypać pocałunkami jej miękki brzuch. Jednocześnie wsunął dłoń między jej nogi...

Chloe była tak skupiona na tym nowym, oszałamiająco intensywnym doznaniu, że nie od razu zdała sobie sprawę, gdzie ją całuje.

Nagle zesztywniała, szeroko otwierając oczy. Co mu wpadło do głowy, żeby całować jej pokryte bliznami udo? W środku musiał się skręcać z obrzydzenia.

– Nie!

– Ależ tak – padła spokojna odpowiedź.

Na sekundę ich spojrzenia się spotkały. Chloe pierwsza odwróciła wzrok.

Leżąc nieruchomo, pozwalała, by delikatnie całował jej zdeformowaną skórę. Po jej twarzy spływały łzy.

– Nie możesz tego chcieć.

Jej łamiący się szept sprawił, że Nikowi ścisnęło się serce. Zamiast odpowiedzieć, podciągnął się do góry, tak że patrzyli sobie w oczy. Wziął jej dłoń i zacisnął na swoim twardym członku. Sam jej dotyk sprawił, że przeszedł go bolesny dreszcz pożądania.

Chloe spojrzała w jego oczy i na widok płonącej w nich żądzy opuściły ją ostatnie wątpliwości. Poczuła się wolna. Zamknęła oczy i opadła na poduszki; poddała się rozkoszy i poddała się jemu.

Nik rozsunął jej nogi; wstrzymała oddech, po czym westchnęła głośno, gdy nareszcie w nią wszedł. Zapraszająco wygięła plecy, pragnąc więcej. Nik nie dał się

prosić; pchnął jeszcze raz, mocniej, głębiej, wchodząc w nią do samego końca. Każdy ruch jego bioder wzmagał jej podniecenie; jęczała, wyginała się i przyciskała go do siebie, za wszelką cenę pragnąc spełnienia... a gdy nadeszło, niemal pozbawiło ją przytomności.

Kiedy otworzyła oczy, Nik leżał po drugiej stronie łóżka, z trudem łapiąc powietrze. Nagle wydał jej się tak odległy, że przestraszyła się, że wstanie i wyjdzie... ale zanim strach zagościł w niej na dobre, wyciągnął ramię i przytulił ją do siebie.

– Chodź tu do mnie – mruknął ochryple. Położył brodę na czubku jej zmierzwionej głowy i przykrył ich oboje.

Przez kilka minut leżeli w milczeniu, ciesząc się swoją bliskością.

– Czy to dalej boli? – zapyta nagle Nik.

Chloe usiadła na łóżku i spojrzała na niego z góry.

– Moja noga?

Nik przytaknął.

– Nie. Prawie jej nie czuję, bo oparzenie uszkodziło zakończenia nerwowe.

Nik był pewien, że za jej rzeczową odpowiedzią kryje się ocean bólu i cierpienia.

– Czasem tylko skóra robi się nieprzyjemnie sucha i napięta. – Chloe sięgnęła i podniosła z szafki nocnej słoiczek z olejkiem. – Wtedy nawilżam ją tym. Pomaga.

– Długo leżałaś w szpitalu? – Na myśl o bezbronnej Chloe w szpitalnym łóżku w jego sercu wezbrała opiekuńcza czułość.

– Dłużej, niż zakładano. Przeszczep się nie przyjął; wdała się infekcja i trzeba było zacząć od nowa. Dlatego nie chcę tam wracać.

Nik zesztywniał.

– Chcą, żebyś wróciła?

– Doradzali mi kolejną operację.

– Czy nie powinnaś posłuchać rady specjalistów?

– Chirurg mówi, że istnieje szansa poprawy, ale nic nie jest pewne. A ja mam dość bycia kłutą i rozcinaną.

Słysząc w jej głosie ponurą determinację, Nik przytulił ją mocniej. Współczucie ściskało go za gardło.

– Ale gdyby im się udało, gdybyś pozbyła się blizn, czy to nie byłoby tego warte?

Chloe wysunęła się z jego objęć.

– Nigdy nie będzie tak, jak wcześniej. Poza tym nie chodzi o to, jak wyglądam na zewnątrz, ale o to, jak się czuję. – Przycisnęła dłoń do piersi. – Muszę umieć spojrzeć w lustro i wiedzieć, że w środku wciąż jestem tą samą osobą.

Nik patrzył, jak łzy spływają jej po policzkach, i miał wrażenie, jakby ktoś wyrwał mu serce.

– Nie płacz, *agape mou.* – Pogładził jej włosy i mocno ją przytulił.

Widząc pierwsze promienie słońca, które niechybnie przebudzą Chloe, Nik poczuł gwałtowną niechęć. Ironia tej sytuacji nie umknęła jego uwadze; dotychczas z radością witał świt, zwiastujący koniec jego sennej udręki.

Na dworze było już zupełnie jasno. Wkrótce będzie musiał puścić Chloe, tracąc spokój ducha, który czuł, trzymając ją

w objęciach. Ten spokój był nawet lepszy niż sen; sen, którego sobie odmówił, bojąc się, że może nieświadomie skrzywdzić Chloe. Jego obawy nie były bezpodstawne; znano przypadki osób cierpiących na stres pourazowy, które w sennym koszmarze skrzywdziły swoich partnerów. Gdyby zrobił krzywdę Chloe, nawet nieświadomie, wyrzuty sumienia zjadłyby go żywcem.

Światło dnia miało też swoją dobrą stronę: nareszcie mógł się przyjrzeć leżącej obok kobiecie. Spała spokojnie, z ramieniem pod głową i twarzą częściowo zakrytą włosami. Długie rzęsy rzucały cień na jej policzki.

Gdyby jeszcze dwa dni wcześniej ktoś mu powiedział, że będzie chciał wypowiedzieć imię kobiety tylko dlatego, by nacieszyć się jego dźwiękiem, wyśmiałby go. Ale teraz...

– Chloe.

Powiedział to szeptem, ale Chloe musiała go usłyszeć, bo poruszyła się lekko. Nagle otworzyła szeroko oczy.

– Nie!

Przez kilka sekund wpatrywała się w niego z przerażeniem. Potem zamrugała, jakby wracając do rzeczywistości.

– Wybacz. Coś mi się śniło...

– Brzmiało jak koszmar.

– Zapomniałam o mojej nodze i wyszłam z domu w krótkich spodenkach. Chociaż przecież zawsze pamiętam, żeby się pilnować – mruknęła sennie. – Ludzie śmiali się ze mnie i pokazywali sobie moje blizny...

Nik aż się wzdrygnął.

– Jeśli ktoś powie choć słowo na ich temat, będzie miał do czynienia ze mną – oświadczył, niewiele myśląc.

Chloe uśmiechnęła się. Nik przyciągnął ją do siebie i zaczął głaskać po plecach, aż jej oddech się uspokoił.

Nie pamiętał, kiedy ostatni raz spędził z kobietą w łóżku więcej niż godzinę. Nie chciał, by ktokolwiek dowiedział się o jego koszmarach. Ciekawe, że tym razem to Chloe miała koszmar. Przypomniał sobie jej przerażone spojrzenie i delikatnie pocałował ją w czoło. Nosiła swoje blizny z taką odwagą... mógł się tylko domyślać, ile ją to kosztowało. Pochylił się nad nią i dotknął wyświetlacza telefonu, który leżał na szafce nocnej. Była prawie dziesiąta rano. Nie miał najmniejszej ochoty wychodzić z łóżka, ale naprawdę chciało mu się pić. Chwilę leżał, bijąc się z myślami, po czym delikatnie zsunął z siebie Chloe i udał się w stronę kuchni.

Przez nikogo niezauważony, nalał sobie szklankę wody, po czym wrócił do sypialni. Z zamyśleniem spojrzał na śpiącą beztrosko kobietę. Szanował jej decyzję o wstrzymaniu się od dalszych operacji, ale musiał istnieć jakiś inny sposób, żeby jej pomóc. Za wszelką cenę pragnął uwolnić ją od koszmarów, obronić przed okrucieństwem ludzi, gotowych wytykać ją palcami. Ale jak tego dokonać?

Chloe obudziła się w zaskakująco dobrym humorze. Potem przypomniała sobie, dlaczego tak jest, i poczuła się jeszcze lepiej. Z wciąż zamkniętymi oczami wyciągnęła rękę za siebie... i dotknęła zimnego prześcieradła.

Serce skoczyło jej do gardła.

Nik znowu ją zostawił.

Masz paranoję, Chloe, pomyślała.

– Dzień dobry. – Nik musiał odwiedzić własną sypialnię, bo miał na sobie świeżą białą koszulę i kremowe lniane szorty. Wolałaby, żeby był nago... no, ale nie można mieć wszystkiego. Trzymał w dłoniach tacę z dzbankiem kawy, posmarowanymi masłem tostami i świeżymi owocami.

– Cześć. – Skrywając nagły przypływ nieśmiałości, Chloe sięgnęła po tost.

– Cześć, cześć. Pijesz czarną czy białą kawę? – zapytał Nik, stawiając tacę na stoliku nocnym. Usiadł na łóżku i spojrzał na Chloe.

Chloe odgarnęła z twarzy kosmyk włosów.

– Czarną. I... dziękuję. Za wszystko.

– Cała przyjemność po mojej stronie... choć pewnie o tym wiesz.

Chloe zarumieniła się.

– Po mojej też.

– Wiesz, trochę poszperałem w internecie. – Nik aż się palił, żeby opowiedzieć jej o wszystkim, czego się dowiedział.

Chloe napiła się kawy, zazdroszcząc mu energii. Sama czuła się zmęczona w miejscach, o których istnieniu nie miała pojęcia!

– Nie wiem, kto jest twoim lekarzem, ale w Nowym Jorku grupa chirurgów opracowuje nową technikę operacji plastycznej. Wciąż są w fazie testów, ale efekty zakrawają na cud...

– Nie jestem zainteresowana.

Jej lakoniczna odpowiedź podziałała na niego jak zimny prysznic. Popatrzył na nią ze złością.

– Wydaje mi się, że nie rozumiesz – powiedział, cierpliwie i łagodnie, jak do małego dziecka.

Chloe odłożyła filiżankę i zacisnęła ręce na kołdrze.

– Nie, to ty nie rozumiesz, Nik. Naprawdę myślisz, że jest cokolwiek, co mógłbyś mi powiedzieć o możliwościach terapii? Nie sądzisz, że przeszukałam absolutnie wszystko? – Niespodziewanie wysunęła spod kołdry oszpeconą nogę; Nik skrzywił się mimowolnie. – Muszę z tym żyć od bardzo dawna, wiesz?

Nik pokręcił głową.

– Wiem, że...

– Myślisz, że ta decyzja przyszła mi łatwo? – przerwała mu Chloe, czując rosnący gniew. – Myślisz, że nie przemyślałam tego na wszystkie strony? Postanowiłam, że tak będzie najlepiej, a ty musisz to uszanować.

– Zdaję sobie sprawę, że to dla ciebie trudny temat...

– Nie próbuj traktować mnie protekcjonalnie i nie próbuj mnie zmieniać. Zaakceptuj mnie taką, jaka jestem, albo odejdź.

Nik uspokajająco uniósł dłonie.

– Nie dramatyzuj...

Chloe uniosła brwi.

– „Nie dramatyzuj”? A co ty byś powiedział, gdybym ci przyniosła śniadanie i zrobiła wykład na temat stresu

pourazowego? Oświadczając, że wiem wszystko o twoim problemie? – Chloe z trudem opanowywała gniew.

– Nie mówimy o mnie.

– Tak, ponieważ ja nie ignoruję mojego problemu tak jak ty. I dla mnie to nie jest problem. Jedynym problemem są ludzie tacy, jak ty!

Z każdym jej słowem z jego twarzy odpływała krew. Kiedy skończyła, był biały jak ściana.

– Próbuję ci pomóc! – warknął, wstając.

– A może spróbuj pomóc sobie? Ja nie potrzebuję pomocy. To ty nie chcesz nawet przyznać, że masz problem! – krzyknęła. Chciała, żeby poczuł się zraniony; chciała, żeby cierpiał tak, jak ona. Spojrzała na niego... na tego fascynującego, skrzywdzonego przez życie mężczyznę, który tak szybko zdobył jej serce. Ogarnął ją dziwny spokój. Cokolwiek narodziło się między nimi, było z góry skazane na porażkę. Nigdy by im się nie udało; naiwnie byłoby sądzić inaczej.

Po co to ciągnąć? – pomyślała smutno.

– Póki nie doprowadzisz się do porządku... nie chcę mieć z tobą nic wspólnego!

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Chloe wiedziała, że wydarzenie będzie kręcone na żywo. Nie spodziewała się jednak, że na zewnątrz też będą kamery.

Wysiadając z samochodu, usłyszała głos reporterki. Wyprostowała się. Jeśli jej siostra, która nie znosiła być w centrum uwagi, potrafiła sobie z tym poradzić, to ona też. Musiała tylko odnaleźć w sobie wewnętrzną aktorkę.

– A oto... tak, oto lady Chloe Summerville, która zastępuje dziś swoją siostrę, przyszłą królową Vela Main – oznajmiła z uśmiechem reporterka. – Jak rozumiemy, księżna nie mogła dziś przybyć i choć nic nie zostało oficjalnie potwierdzone, na pewno wszyscy pamiętamy, jak poranne mdłości dręczyły Jej Wysokość podczas jej pierwszej ciąży.

– Lady Chloe... – Reporterka przerwała i zajrzała do notesu. – Tak, lady Chloe ma na sobie suknię Tatiany... witamy, lady Chloe.

Chloe uśmiechnęła się do kamery.

– Cześć.

– Piękny płaszcz – pochwaliła reporterka, oglądając długi, aksamitny, obszywany futrem płaszcz Chloe. – Czy to prawdziwe futro?

– Nie, nie jest prawdziwe.

– Wręczysz dziś nagrodę tej dziewczynce, która wróciła do płonącego domu, żeby uratować swoją młodszą siostrę.

Jak zapewne wszyscy pamiętają, nasza bohaterka ledwo uszła z życiem. Cóż za niezwykły akt poświęcenia...

– Tak, będę miała zaszczyt wręczyć nagrodę Kate.

– Zamiast siostry? Jak się miewa księżna?

Sabrina była tam, gdzie spędzała ostatnio większość wieczorów: zgięta nad muszlą klozetową.

– Bardzo żałuje, że nie mogła przyjść; to sprawa wyjątkowo bliska jej sercu. Ci, którzy poświęcają najwięcej, tak często pozostają w cieniu. Zasługują na to, by oddać im sprawiedliwość.

– I dlaczego księżnej z nami...

Całe szczęście, w tej chwili zjawiła się słynna ekipa filmowa, która uratowała Chloe od odpowiedzi. Korzystając z chwilowego zamieszania, weszła po schodkach i zniknęła za drzwiami teatru.

Foyer było pełne elegancko ubranych dam i dżentelmenów, pogrążonych w uprzejmych konwersacjach. Po chwili z tłumu wyłoniła się Tatiana. Ledwo Chloe zdążyła się przywitać, zadzwonił jej telefon.

– Esemes od Sabriny – wyjaśniła, rzuciwszy okiem na wyświetlacz.

„Powodzenia i głowa do góry! Pamiętaj, że zawsze możesz zmienić zdanie. Obiecuję, że będziemy cię dopingować. I, proszę, pospiesz się. Jeśli mój mąż jeszcze raz zapyta, jak się czuję, to chyba go uduszę!”.

Chloe wyłączyła telefon i schowała go do torebki. Na jej twarzy malowało się zamyślenie. Jak by to było, gdyby jakiś

mężczyzna szalał za nią tak bardzo, jak jej szwagier za jej siostrą?

– Wszystko w porządku? – zapytała Tatiana.

– Tak, oprócz tego, że Sabrina ciągle wymiotuje. Lekarz mówi, że jeśli do końca tygodnia się jej nie poprawi, to będą musieli założyć kroplówkę.

– Ojej, biedactwo!

– Jaki mamy plan? – zapytała Chloe.

– Wychodzisz na scenę pierwsza, więc za kulisami już na ciebie czekają. Po przyznaniu nagrody odprowadzisz Kate na miejsce i sama usiądziesz obok niej.

– Nie brzmi to skomplikowanie.

– Jesteś tego pewna?

– Tak, jestem pewna. – Chloe sama była zaskoczona swoim spokojem.

– Wiesz, że to trafi do gazet.

Chloe znów skinęła głową, nie dopuszczając do siebie wątpliwości. To miało trafić do gazet; taki był plan. Nie można walczyć ze stereotypami z pozycji strachu. Powtarzała wszystkim, że powinni akceptować ludzi z bliznami, a tymczasem ukrywała swoje.

Co czyniło ją wstrętną hipokrytką.

– Dziś będzie mój *coming out.*

– Jesteś bardzo dzielna – szepnęła ze wzruszeniem Tatiana.

Chloe zmarszczyła brwi.

– Nie, to ludzie, którzy dostaną dzisiaj nagrody, są dzielni.

Nigdy nie uważała się za dzielną, sądziła jednak, że pogodziła się ze swoimi bliznami. Ale obejrzenie wywiadu z dziewczynką, której miała wręczyć nagrodę, pozbawiło ją złudzeń.

– Co twoi koledzy myślą o twoich bliznach, Kate? – zapytała reporterka.

Dziewczynka odłożyła lalkę, którą się bawiła, i zastanowiła się nad pytaniem.

– Hm, na początku myśleli, że moje ręce wyglądają śmiesznie. Patrzyli. Czasem przez nich płakałam... Ale teraz wszyscy się przyzwyczaili i nie zwracają na nie uwagi, bo codziennie je widzą. – Dziewczynka podniosła lalkę i zaczęła ją czesać. – Czasem dalej płaczę, bo moje poprzednie ręce bardziej mi się podobały – dodała poważnie.

Kończąc wywiad, reporterka miała łzy w oczach. Chloe wątpiła, żeby ktokolwiek z oglądających pozostał obojętny.

Ona sama wypłakała morze łez, ale były to też łzy wstydu. Teraz rozumiała, że aż do tej pory zachowywała się jak ostatni tchórz. Gdyby była szczera ze sobą i z innymi, tamta katastrofalna rozmowa z Nikiem kilka tygodni temu nigdy by nie miała miejsca.

A teraz będzie musiała żyć z jej wspomnieniem, tylko dlatego, że chciała być traktowana jak ideał. I co jej z tego przyszło? Zakochała się w Niku Latsisie, i to bez wzajemności. Kiedy była nastolatką, nieodwzajemniona miłość wydawała jej się niezwykle romantyczna;

w rzeczywistości jednak była jedną z najpaskudniejszych rzeczy, jakie mogły jej się przytrafić.

Fakt, że wyobraźnia wciąż podsuwała jej niestworzone scenariusze spod znaku „żyli długo i szczęśliwie”, wcale nie pomagał. Mimo że ani przez sekundę w nie nie wierzyła.

Dużo bardziej niepokoiła ją kwestia koszmarów Nika. Martwiła się tym, jak destrukcyjnie na niego wpływają, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Pragnęła go pocieszyć, ale wiedziała, że to nierealne. Oczywiście, nie winiła go za to, co między nimi zaszło; próbował, miał dobre chęci, ale jej blizny okazały się problemem nie do przejścia.

Czy będzie oglądał ceremonię wręczenia nagród?

Czy potępi jej decyzję?

Wiedziała, że jej *coming out* odbije się w mediach społecznościowych szerokim echem; będzie zaczątkiem wielu debat, co było pożądane, a także tematem wielu drwiących komentarzy ze strony tych, którzy uważali, że anonimowość pozwala im na okrucieństwo wobec ludzi, których nigdy nie poznali.

– Lady Chloe – przywitała się jedna z organizatorek, władczo wyglądająca kobieta w granatowej sukni. – Ślicznie wyglądasz – zaszczebiotała przymilnie. – Czy Tatiana wszystko ci wytłumaczyła? Doskonale. Naprawdę pięknie dziś wyglądasz. Och, przepraszam najmocniej. – Cofnęła się, pozwalając Tatianie zdjąć płaszcz z ramion Chloe.

– W porządku – szepnęła Chloe, wyczuwając jej wahanie.

Pozbywszy się płaszcza, Chloe poprawiła swoje rozpuszczone włosy. Jej suknia miała ten sam odcień

nasyconej czerwieni, co jej szminka; wąska i o prostym kroju, pozbawiona ozdób oprócz delikatnego haftu wzdłuż śmiałego rozcięcia na udzie.

– Piękna...! – odezwała się kobieta, ale urwała, wpatrując się w rozcięcie. Chloe z trudem opanowała chęć, by zakryć blizny materiałem.

Po sekundzie kobieta uniosła wzrok.

– To – zaczęła, patrząc na Chloe, jakby widziała ją po raz pierwszy w życiu – jest naprawdę niesamowite.

Gestem odprawiła asystentkę, która najwyraźniej miała zaprowadzić Chloe pod scenę.

– Sama będę towarzyszyć lady Chloe.

W milczeniu wsiadły do windy. Gdy winda ruszyła, kobieta się odezwała.

– Moja siostra urodziła się z rozszczepioną wargą i podniebieniem. Teraz już wszystko jest w porządku, ale pamiętam, co ludzie mówili, kiedy mama zabierała ją na spacery. Niektórzy potrafią być tacy okrutni... Dziś zrobiłaś coś bardzo ważnego, Chloe. Przy okazji, mam na imię Jane.

Za kulisami było dość tłoczno, ale Jane zdobyła dla Chloe krzesło i kawałek wolnego miejsca w rogu. Przeprosiła ją i gdzieś zniknęła, ale zaraz wróciła z kieliszkiem wina. Razem poczekały, aż aktorka na scenie przywita gości.

– Twoja kolej.

Czując jej dłoń na ramieniu, Chloe wzdrygnęła się.

– Nie bój się. Wyobraź sobie, że nie ma tam żadnych kamer.

Chloe wyprostowała się i wyszła na scenę.

Kiedy Nik zjawił się w teatrze, ceremonia już się zaczęła. Tylnymi drzwiami wślizgnął się na widownię i przebiegł wzrokiem stoliki, szukając Tatiany i Eugenii. Właśnie ruszył w ich stronę, kiedy gorące brawa zmusiły go do cofnięcia się z powrotem pod ścianę. Postanowił poczekać na przerwę między występami, by, nikomu nie przeszkadzając, dotrzeć na swoje miejsce i bez wątpienia wysłuchać kazania na temat punktualności.

Może zamiast tego pójdzie prosto do baru...? Nie lubił tego typu uroczystości i chętnie zamiast uczestnictwa w nich złożyłby anonimową darowiznę. Ale zaciągnięto go tu podstępem – i tym razem nie stała za tym jego siostra, ale Eugenie, która przypomniała mu, że obiecał ją zabrać do kina na urodziny i nigdy się z tego nie wywiązał. Nik nie mógł zaprzeczyć, choć nie przypominał sobie ani obietnicy, ani urodzin. Dlatego przyszedł.

Nie wyczuł podstępu, aż do chwili, kiedy prezenterka zapowiedziała występ Chloe. Znów rozległy się brawa.

Na Boga, wyglądała oszałamiająco!

Wodząc wzrokiem od stojącej na scenie kobiety do jej powiększonego obrazu na telebimie, Nik poczuł dreszcz pożądania. Elegancka i pewna siebie, przywodząca na myśl blondwłose piękności złotej ery Hollywood, miała na sobie suknię, na widok której każdemu mężczyźnie na widowni musiały zmiękнąć kolana. Na myśl o obcych mężczyznach podnieconych widokiem Chloe Nik groźnie zmarszczył brwi. Ale kiedy tylko się odezwała, w jednej chwili zapomniał o swoich obawach.

Jej aksamitny zmysłowy głos potoczył się po sali. Mówiła swobodnie i pewnie, jakby się urodziła na scenie. Chyba powiedziała coś zabawnego, bo widownia odpowiedziała jej śmiechem. Nikowi jednak nie było do śmiechu. Nie było nic zabawnego w tym, co właśnie czuł.

Stał i patrzył na nią, a w jego sercu kotłowały się sprzeczne emocje. Pragnął jej i nienawidził... i tęsknił za nią.

Chciał jej tylko pomóc, a ona rzuciła mu jego dobrymi chęciami w twarz. Oskarżyła go, że to on ma problem, oskarżyła go o najgorsze możliwe motywy.

Dlaczego miałoby mu zależeć na zdaniu tej kobiety?

Kobiety, która poznała jego najgłębsze lęki i słabości, a potem wyciągnęła je na światło dzienne, twierdząc, że ma jakiś wybór! Myliła się. Powiedziała, że powinien ruszyć dalej, ale nie istniało żadne „dalej”. Nie mógł zmienić przeszłości.

„Prawdziwy mężczyzna odpowiada za swoje czyny, Nicolasie”.

Wspomnienie słów ojca przywróciło mu nieco pewności. Ile miał wtedy lat? Nie pamiętał nawet, co wówczas przeskrobał. Może tamta chwila utkwiła mu w pamięci, bo nie pasowała do schematu? Ojciec nigdy nie angażował się w wychowanie syna; był równie odległą postacią, co surowo wyglądający pradziadek na portrecie w jadalni, który wydawał się wiecznie niezadowolony z poczynań chłopca.

Doskonale pamiętał swój wstyd i mocne postanowienie, by nigdy więcej nie zawieść ojca. Od teraz będzie

mężczyzną.

Rozległa się burza oklasków, która przerwały jego rozmyślania. Nik zdał sobie sprawę, że jako jedyny na widowni wciąż patrzy na Chloe. Reflektory, a zarazem uwaga widowni skupiły się teraz na stoliku przy scenie. Telebim ukazywał małą dziewczynkę, przed którą klęczała jej matka. Kobieta zachęcała ją do wejścia na scenę i odebrania nagrody, ale dziewczynka z zapamiętaniem kręciła głową. W ciszy rozległo się rozpaczliwe pociąganie nosem. Po chwili twarz dziewczynki zniknęła z ekranu, ku zaskoczeniu i zadowoleniu Nika. Czyżby operatorzy kamery postanowili okazać empatię? Nie, po prostu podążali za biegiem wydarzeń. Teraz kamery śledziły Chloe, która właśnie schodziła ze sceny.

Na sali rozległ się pomruk aprobaty... ale gdy Chloe zaczęła lawirować między stolikami, w jednej chwili zapadła cisza. Cisza, której Nik nie rozumiał, póki nie spojrzał na ekran. Widniało na nim zbliżenie na jej długie nogi, śmiałe rozcięcie i...

Zmroziło mu krew w żyłach. Ostre, jaskrawe światło bezlitośnie wydobywało każdy szczegół zdeformowanej skóry.

Na Boga! Nik poczuł gwałtowne ściskanie w gardle; nie na widok blizn, ale bólu i cierpienia, których były oznaką. Gdzieś w nim, bardzo głęboko, wezbrała duma. Uczucie, do którego nie chciał się przyznać.

Z zapartym tchem patrzył, jak Chloe kuca na podłodze przed dziewczynką. Uśmiechnęła się do niej i powiedziała

coś, po czym wskazała na swoją nogę.

W absolutnej ciszy dziewczynka dotknęła jej uda. Przyjrzała mu się, po czym z powrotem skierowała wzrok na twarz Chloe. I uśmiechnęła się nieśmiało. Chloe powiedziała coś, na co dziewczynka roześmiała się w głos. Potem wstała i wyciągnęła do niej rękę. Po chwili wahania dziewczynka pozwoliła jej się podnieść i w burzy oklasków weszła za nią na scenę.

Ale Nik nie klaskał. Ledwo potrafił oddychać. Targała nim duma, wstyd i wręcz bolesne pragnienie, by podbiec do Chloe i wziąć ją w ramiona. Ale nawet gdyby miał do tego prawo, a nie miał... ta noc należała do niej.

Piękność w czerwieni weszła na scenę i obróciła się twarzą do publiczności, która nagrodziła ją owacją na stojąco. Nik wiedział, że patrzy na okładkę jutrzejszych gazet.

Wiedział też, że patrzy na miłość swojego życia.

Którą, na własne życzenie, stracił.

Choć raz, kiedy Nik Latsis wyszedł, nikt nie zwrócił na niego uwagi.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Chloe wróciła do domu, była prawie pierwsza w nocy. Z ulgą zdjęła szpilki i pomasowała obolałe skronie. Całe jej ciało było wyczerpane do cna, ale umysł pozostawał aktywny, pełen nerwowych i niespokojnych myśli.

Przepełniało ją dziwne rozczarowanie. Od tygodni przygotowywała się psychicznie na ten dzień, nawet przed sobą nie przyznając się, jak bardzo przeraża ją perspektywa pokazania blizn całemu światu. Teraz było po wszystkim i wiedziała, że poszło jej doskonale; powinna więc czuć ulgę. Ale zamiast tego czuła dziwną pustkę. Ani trochę nie przypominała tej odważnej, inspirującej osoby, do której ludzie ustawiali się w kolejce, by przekazać jej gratulacje.

Zdjęła z ramion płaszcz i zaniosła go do sypialni, gdzie założyła na niego foliowy worek i powiesiła w szafie. Miała nadzieję, że dostanie dobrą cenę na charytatywnej aukcji, którą jej siostra planowała w przyszłym miesiącu.

Zdjęła piękną czerwoną suknię i odkręciła kurek w wannie. Potem zapaliła zapachowe świeczki, rozebrała się do naga i zanurzyła w słodko pachnącej wodzie. Przymknęła oczy, czując, jak powoli opuszcza ją napięcie.

A potem ktoś zadzwonił do drzwi.

Chloe zmarszczyła brwi. Było wpół do drugiej w nocy! Kto dzwoniłby o tej porze? Wprawdzie wiele osób ostrzegało ją przed nękaniem ze strony prasy, ale to był jakiś absurd!

Postanowiła go zignorować.

Niestety, jej nocny gość się nie poddawał. Chloe skrzywiła się, czując, jak z powrotem ogarnia ją napięcie. A potem w jej głowie pojawiła się odpowiedź.

Kto dzwoniłby o tej porze? Policja, ze złymi wieściami.

Wyskoczyła z wody i z trudem wcisnęła szlafrok na wilgotne ramiona. Z walącym sercem podeszła do drzwi, po drodze wymyślając najgorsze scenariusze. Nieco mocniej zacisnęła pasek szlafroka, sprawdziła, czy łańcuch jest zapięty, i uchyliła drzwi.

Jej nocny gość nie miał na sobie munduru. W ciemności nie była też w stanie odgadnąć, kto to jest.

Ogarnęło ją przerażenie.

– Mój sąsiad ma czarny pas w karate! – poinformowała przez szparę.

Mężczyzna za drzwiami zrobił krok w jej stronę... i nagle Chloe go rozpoznała. Krew odpłynęła jej z twarzy, a potem wróciła, pokrywając policzki ciemnym różem.

W pierwszej chwili pomyślała, że zasnęła, a to była kolejna wersja snu, który nawiedzał ją każdej nocy. We wszystkich pozostałych wersjach Nik miał na sobie czarne kąpielówki i nic poza tym. Na pewno nie nosił smokingu i rozpiętej pod szyją koszuli. Ten tutaj zdecydowanie nie przypominał tego nieskazitelne ubranego mężczyzny, jakim go zapamiętała.

– Cześć.

Nawet z podkrążonymi oczami i lekkim zarostem wyglądał nieziemsko.

– Muszę się położyć – wymamrotała. A potem muszę się obudzić, dodała w myślach.

– Czy mogę wejść? – Jego uprzejmy ton kontrastował z nieobliczalnym błyskiem w oku.

– Myślałam, że to policja! Myślałam, że Sabrina straciła dziecko albo moja mama miała wypadek, albo...

– Przepraszam, że cię przestraszyłem.

– Wiesz, że nie może cię tu być? Przeprowadziłam się. – W ramach ogólnej metamorfozy po powrocie z Grecji Chloe sprzedała swoje stare mieszkanie.

– W takim razie powinnaś rozważyć usunięcie się z książki adresowej. – Nik przejechał dłonią po włosach. – Wpuść mnie, Chloe.

– No dobrze. – Zdjęcie łańcucha zabrało jej więcej czasu, niż powinno. Może to przez drżenie rąk.

Nik wszedł, upewniając ją, że to wszystko dzieje się naprawdę. Żaden sen nie mógł tak dobrze pachnieć.

– Strzeż się Greków niosących podarki, Parysie – mruknęła.

Zwłaszcza wysokich, smukłych, przystojnych Greków o klasycznie przystojnej twarzy i napiętym jak u drapieżnika ciele...

Nik uniósł dłonie.

– Nic nie przyniosłem. Nie wiedziałem nawet, czy mnie wpuścisz.

– Nie wiedziałam, czy jesteś prawdziwy – szepnęła. Potrząsnęła głową i spróbowała przywrócić nieco normalności tej surrealistycznej sytuacji.

– Wiesz, która jest godzina?

– Nie mogłem czekać do rana – odparł po prostu.

Z duszą na ramieniu Chloe napotkała spojrzenie Nika. Jego ciemne oczy zdawały się płonąć. Z trudem przełknęła ślinę, nagle bardzo świadoma faktu, że pod szlafrokiem jest zupełnie naga.

– Co ty tu robisz, Nik...? – Chloe szerzej otworzyła oczy. – Coś się stało Tatianie... Eugenie...?

– Nie, wszystko w porządku – uspokoił ją.

Chloe odetchnęła z ulgą i skrzyżowała ramiona na piersi w nieświadomie obronnym geście.

– W takim razie dlaczego tu przyszedłeś?

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – Nik przerwał i rozłożył ręce. – Dzisiaj... Nie, nie musisz mi mówić. Nie mam prawa żądać, żebyś mi zaufała.

– Oglądałeś telewizję?

– Byłem tam – powiedział z widocznym trudem. Był z niej dumny, podziwiał jej gest, ale z niepokoju odchodził od zmysłów. Na każdy wyraz podziwu dla niej będzie przypadał okrutny, szyderczy komentarz. Zrobiłby wszystko, żeby ją przed tym ochronić; ale teraz było już za późno.

Chloe nie chciała wysuwać pochopnych wniosków.

– Gdzie?

– Na wręczeniu nagród.

– Och! – Co jeszcze mogła powiedzieć? – Nie widziałam cię na afterparty.

Jej żart nie spotkał się ze zrozumieniem. Usta Nika nawet nie drgnęły.

Jak na tak potężnego mężczyznę, poruszał się bardzo szybko. Ujął jej twarz w dłonie i uniósł, by spojrzała mu w oczy.

– To był największy akt odwagi, jaki kiedykolwiek widziałem – wyszeptał chrapliwie. – Czy zdołasz mi wybaczyć? Obiecuję, że nie chcę cię zmieniać, ale chcę zmienić siebie.

– Lubię cię takim, jakim jesteś...

Nik uciszył ją pocałunkiem. Uniósłszy głowę, położył jej palec na ustach.

– Wysłuchaj tego, co mam ci do powiedzenia. – Chloe skinęła głową, a on zabrał rękę z jej twarzy. – Dzisiaj widziałem, jak najpiękniejsza, najodważniejsza kobieta, jaką znam... dokonuje najpiękniejszej, najodważniejszej rzeczy, jaką zdarzyło mi się oglądać.

Chloe zamrugała, odpędzając łzy.

– Byłam przerażona – przyznała. – Myślałam, że będziesz na mnie zły.

– Jestem zły – odparł. – Ale nie na ciebie, *agape mou.* Jestem wściekły na siebie, że zmarnowałem tyle czasu! Wiem, że mam problem ze stresem pourazowym, i zamierzam podjąć leczenie. Zrobię wszystko, żebym mógł do ciebie wrócić.

Chloe zdumiała się.

– Wrócić?

– Od chwili, kiedy się poznaliśmy, moje serce należy do ciebie. Po prostu byłem zbyt dumny, zbyt uparty, żeby to przyznać. – Przejechał dłonią po włosach. – Chloe, od

tamtego dnia w Grecji nie było chwili, żebym nie żałował tego, co ci zrobiłem. Przeze mnie pomyślałaś, że wstydzę się twoich blizn.

Chloe wyciągnęła rękę i pogłaskała go po policzku.

– Teraz widzę, że nie o to ci chodziło.

– To moich blizn się wstydzę – wykrztusił. – Wszystko, co wtedy powiedziałaś, było prawdą. Wiedziałem o tym, ale nie potrafiłem się do tego przyznać. Kocham cię, *agape mou.* Proszę, wybacz mi.

Nik przerwał, by wziąć drżący oddech.

– Wiem, że cię zostawiłem, i to dwa razy, ale obiecuję, że to się nie powtórzy. Proszę, pozwól mi być częścią swojego życia.

Zamiast odpowiedzieć, Chloe położyła głowę na jego piersi. Nik otoczył ją silnymi ramionami. Zamknęła oczy i słuchała bicia jego serca, nareszcie spokojna i szczęśliwa.

W końcu podniosła głowę.

– Ja też cię kocham, Nik.

Nik pochylił się i całował ją tak długo, aż oboje stracili dech.

– Kocham cię – powtórzył, kiedy oderwali się od siebie. – I przyznaję, że chciałem, żebyś zrobiła operację plastyczną. Ale nie dla mnie. Dla siebie...

– Teraz to rozumiem – przyznała Chloe.

– Nie wiem, czy w pełni zdajesz sobie z tego sprawę... – zaczął ostrożnie. – To, co zrobiłaś, uczyniło cię celem dla...

– Internetowych trolli i innych szumowin. Tak, wiem. – Powiedziawszy to, Chloe wzruszyła ramionami.

Nik spojrzał na nią z osłupieniem.

– Oczywiście, że wiem. Nie urodziłam się wczoraj.

– A i tak to zrobiłaś. – Nik pokręcił głową z niedowierzaniem. – Jesteś naprawdę niesamowita – stwierdził z dumą.

– Coś już się pojawiło?

Nik skinął głową.

– Nie będziemy tego czytać.

– Myślę, że to dobra decyzja – zgodził się Nik.

Przez chwilę stali w milczeniu. Kąciki warg Nika drgały lekko.

– Nik, dlaczego wyglądasz, jakbyś coś kombinował?

Bez słowa podał jej telefon. Marszcząc brwi, Chloe wzięła go i ujrzała stronę jednego ze znanych dzienników. W miarę, jak czytała artykuł, na jej twarzy malowało się coraz większe oburzenie.

– O Boże, kto to zrobił? Wiesz, kto jest źródłem? To musi być ktoś z twoich bliskich, skoro zna wszystkie szczegóły. To szokujące pogwałcenie prywatności!

– Ja!

Chloe wytrzeszczyła oczy. To nie miało sensu. Nik ponad wszystko cenił sobie prywatność; po co miałby opowiadać dziennikarzowi historię swojego życia?

– Nie rozumiem.

– Dziś wieczorem udzieliłem wywiadu. Kiedy zobaczyłem twoje wystąpienie, poczułem ogromny wstyd. Byłaś dzielna i odważna, a ja... ja ukrywałem się jak tchórz. Twoje nazwisko będzie we wszystkich mediach i nie mogę nic

z tym zrobić, ale mogę okazać ci solidarność. Postanowiłem się do ciebie przyłączyć i kto wie? Może moja historia też komuś pomoże?

– Na pewno tak będzie.

– Chciałem ci udowodnić, że możesz oddać mi swoje serce i że będzie u mnie bezpieczne. Mam nadzieję, że przyjmiesz moje. I żeby była jasność, nie chcę niczego w tobie zmieniać.

Płacząc z radości, Chloe rzuciła mu się w ramiona. Nik złapał ją i bez wysiłku podniósł na ręce.

Patrząc mu w oczy, Chloe wzięła jego dłoń i położyła sobie na sercu.

– Wiem, że u ciebie będzie bezpieczne.

Trzy miesiące później

– Kolejna ekipa zrezygnowała – oznajmił Nik, wchodząc do biura. – Jak tak dalej pójdzie, nigdy nie wyprowadzimy się na Spetses. Musisz coś z nią zrobić.

– Ja? – powtórzyła Chloe. – To twoja babcia!

– Liczy gwoździe! Jesteśmy w połowie generalnego remontu szesnastowiecznej rezydencji, a ona liczy gwoździe!

– Jest oszczędna.

– Jest szalona.

– Jest twoją babcią – przypomniała Chloe. Obeszła biurko i pocałowała Nika na powitanie.

– Jeśli czegoś z tym nie zrobimy, po ślubie nie będziemy mieli domu.

Chloe wzruszyła ramionami.

– Nieważne, gdzie będziemy mieszkać. Ważne, że będziemy razem.

– Teraz mi to mówisz? Po tym, jak użerałem się z architektem, konserwatorem zabytków, trzema firmami budowlanymi i moją babcią?

– Zobaczysz, że będzie warto. Każdego ranka będzie nas witało słońce, szum fal, zapach sosen...

– Kochanie, nie potrzebuję tego do szczęścia. Wystarczy, że będę się budził koło ciebie.

Ich pocałunek mógłby trwać dłużej, gdyby dziewięćdziesięcioletnia babcia Nika nie wparowała do gabinetu.

– Był tu człowiek, który twierdził, że jest inspektorem budowlanym. Za moich czasów nie było żadnych inspektorów budowlanych! Nie potrzebowaliśmy żadnych papierów, żeby wybudować dom.

– Stare, dobre czasy – mruknął Nik. – To gdzie jest ten inspektor?

– Poszedł sobie. Powiedziałam, że mój wnuk i jego kobieta są zajęci robieniem prawnuków, a jeśli tego nie robią, to powinni zacząć! – Śmiejąc się z własnego żartu, Yaya wymaszerowała z pokoju.

– Mówią, że mądrość przychodzi z wiekiem – skwitował Nik. – Co o tym myślisz? Narobimy jej prawnuków?

– Tylko, jeśli zamkniesz drzwi na klucz. Gdyby Yaya znowu weszła, miałabym traumę do końca życia!

Zdając sobie sprawę, co właśnie powiedziała, Chloe parsknęła śmiechem. Nik poczuł, jak wzbiera w nim duma. Jego ukochana potrafiła cieszyć się życiem bez względu na wszystko; spojrzenie na świat jej oczami przyniosło mu spokój ducha, którego nigdy nie spodziewał się zaznać.

– Miej ze mną dzieci, Chloe.

Chloe uśmiechnęła się ze wzruszeniem.

– To duży dom, Nik. Ktoś musi mieszkać w tych wszystkich sypialniach.

– W takim razie powinniśmy się wziąć do roboty.

– Czytasz mi w myślach!

Tytuł oryginału: The Greek’s Ultimate Conquest
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Kim Lawrence
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644176

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.